

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 116.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 19 maja 1935 r.

Rok XXIX.



*Ją posępni
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
a grają im dzwony
żałobne.*

Skrzypią koła lawety po bruku Krakowa.

Przewala się ciżba przeogromna. Dzwoni Mu Zygmunt Stary z wawelskiej Katedry.

Lży się leją wielkie, pałace.

Za trumną idzie Polska cała. Ta, co setkę lat czekała na objawienie bohatera, aby ją wywiódł z domu niewoli, ta, co się skąpała w krynicy wolności i u nóg Marszałkowych wierne trwała i ta, co przez tysiącolecia zachowa Go jako Oswobodziciela we wdzięcznej pamięci i słać Go po wsze czasy będzie jako największego między Polakami.

Polska za tą trumną idzie, by Ojca i Wodza grześć, by między króle Tego położyć, który większy od królów był, bo sam sobie z zewłoka trójnie-wolnego państwo uczynił i wśród zmagani straszliwych między mocarstwa wywyższył.

Komuż było dane tyle wycierpieć, tyle wywalczyć, do takiego szczytu sławy dojść, w osamotnieniu się zamknąć, zaszczytów się wyrzec, urzędy najwyższe odrzucić i Duchem jeno być, który polskie ziemie od krańca do krańca przenikał i ku świetności wiódł?

Cesarów ród liczny jest, ale nie było i niemasz między nimi cezara poświęcenia, cezara skromności ani cezara nie ciał lecz dusz, któryby znamiona władzy od się precz odrzucił, aby ukochanej Ojczyźnie się przysłużyć i dzień porzucenia służby nie tak ciężkim narodowi uczynić. Jeden był taki Mocarz serc naszych, Bóg nam Go po stu latach niewoli posłał, żył między nami ostatnio już niemal tylko jako idea jasna i oto odchodzi na wieki. Gdy był Człowiekiem legendą Go zwaliśmy. Czem będzie dla nas po śmierci...

Skrzypią koła lawety po bruku Krakowa.

Przewala się ciżba przeogromna. Dzwoni Mu Zygmunt Stary z wawelskiej katedry.

Biją serca jednym rytmem — płacz pod niebiosa uderza.

Osierocił nas Wódz nad wodze, Ojciec najukochańszy, mąż sprawiedliwy a skromny, statysta genialny, a my pozostać musimy i dzieło Jego dalej prowadzić.

Jak Go pożegnać nad otwartym grobem? Chyba tem tylko przyrzeczeniem:

Wodzu, ku budowie Polski potężnej iść będziemy niezłomnie!



Stolica Polski pożegnała na wieki Wodza Narodu.

Warszawa, 18. 5.

Ponieważ główne uroczystości żałobne odbędą się w Krakowie, nie przypuszczano, iż do Warszawy przybędzie tak wielka ilość delegacji z całego kraju. Organizatorom już wczoraj wieczorem sytuacja na dworcach warszawskich okazała się nie do opanowania. Tysiące ludzi zgłaszało się z prośbą o nocleg. Całe pielgrzymki odsyłano do gmachów szkolnych i koszar, gdzie tylko na słomie spędzano noc.

Jak pozostałe setki i tysiące spędziły noc, oni tylko jedni wiedzą.

A i w godzinach rannych nadchodzące pociągi wyrzucały podróżnych z najodleglejszych krańców Rzeczypospolitej.

Gdy w godzinach rannych wszystkie delegacje z prowincji utworzyły pochód na pole mokotowskie, to trwał on od godziny 8-mej i pół do jedenastej.

Byli i Pomorzanie, i Górale, Łowiczanie, Huculi, Poznańczycy, Kaszubi, Wilnianie. Jednym słowem cała Polska znalazła się przy trumnie Wodza w chwili, gdy Marszałek zegnał się ze stolicą na wieki, aby spocząć na Wawelu na wieczny sen.

Co się działo na ulicach milionowego miasta, przy tak olbrzymim zjeździe pielgrzymek z całej Polski, można sobie wyobrazić.

Wszelka komunikacja została wstrzymana już o godz. 8-mej rano. Mieszkańcy przedmieść ratowali się pociągami podmiejskimi, które odchodziły przepełnione co 15 minut.

Niestety deszcz lał bez miłosierdzia. Dopiero o godz. 9,15 wyrzuciło nieśmiało słońce. Wszyscy odetchnęli. Pogoda, jakby jakimś cudem, dotrwała do końca.

Mowa żałobna biskupa polowego ks. Gawliny.

W podniosłych, żałobnych słowach zegnał w katedrze Marszałka biskup polowy ks. Gawlina. Mówił on m. in.:

„Zmarł Józef Piłsudski. Idzie na wieczny odpoczynek wielki wódz i wielki samotnik. W nieutulonym bólu i żalu została pograżona Jego najbliższa i cała, wielka rodzina ideowa. Skupieni są wszyscy przy zwłokach Tego, który był wyrazicielem majestatu Matki Ojczyzny i Matki Kościoła wyznawcą.

W tej osobliwej chwili rozbrzmiewają ze wszystkich kościołów Rzeczypospolitej dzwony. I te zgóry Lecha i katedry Św. Wojciecha, placze też prastary Zygmunt. Wszystkie wydzwiają żałobną melodię, żałobne polskie Requiem. Są one głosicielami pamięci i czynów Zmarłego.

U stóp wielkiego ołtarza złożono Jego zwłoki. Po raz ostatni salutuje On przed Panem życia i śmierci.

Józef Piłsudski przeżył szereg długich lat, walcząc za sprawę polską. Rycerską młodość powiodł za sobą i najpiękniejszy swego życia czas oddał świętej sprawie.

Aż do samej śmierci walczył o sprawiedliwość w zmaganiu się z najeźdźcą. Temu hasłu oddał całe swoje życie.

Upodobał go sobie Pan i czoło jego naznaczył stygmatem wielkości na wielkie posłannictwo w narodzie całym.

Wierzył w swe wielkie posłannictwo i sprawiedliwość Bożą. Wskreszenie Polski było Jego postulatem.

Krzywdą, zbrodnią na żywym ciele narodu wołała o pomstę do nieba przez Jego usta i czyny. I każdy Jego ruch, zmierzający do wymazania tej zbrodni, był czynem sprawiedliwym.

Z poczucia sprawiedliwości Bożej rodziła się u Niego wiara i ufność w powodzenie creża polskiego. Walecznym był od zarania młodości swojej. Walecznym też okazał się bojownikiem, gdy bronił do upadłego duszy polskiej przed spaleniem.

Obdarzony jasnowidzącym, ostrym wzrokiem przejrzał przyszłość. Bożym był żołnierzem. To też cały naród powierzył mu swój los.

uroczystości. Później spadł deszcz. W godzinach wieczornych był on tak ulewny, że nie sposób było wyjść z domu.

Co będzie w Krakowie? Rozmyślał o tem, siadając do pociągu, przepelnionego do niemożliwych granic. Ostatni pociąg „urzędowy“ odszedł o godzinie 19,30.

Nabożeństwo w katedrze św. Jana.

Pożegnanie stolicy z Marszałkiem Piłsudskim rozpoczęło się od uroczystego nabożeństwa żałobnego w katedrze św. Jana.

Już od godz. 12-ej w nocy zrobił się tak niesłychany tłok, że musiano zamknąć podwoje świątyni. I w tym czasie przełożono trumnę dębową do srebrnej trumny. Wejście do katedry otwarto w rannych godzinach, ale już tylko dla duchowieństwa i wysokich dygnitarzy. Gdy Pan Prezydent przybył do świątyni i zajął miejsce pod baldachimem, ks. kardynał Kakowski rozpoczął nabożeństwo.

U stóp trumny siedziała najbliższa rodzina, w stallach — przedstawiciele państw obcych z marszałkami Francji, Anglii, Rumunii na czele.

Pierwsze miejsce zajął nadzwyczajny ambasador Ojca św. nuncjusz ks. Marzaggle. Wśród zebranych widzieliśmy ministra spraw zagranicznych Francji p. Lavała, premiera Goeringa i wielu innych przedstawicieli państw obcych.

Pienia liturgiczne wykonał chór kleryków seminarjum warszawskiego. Na chórze śpiewał katedralny chór ks. Gieburowskiego z Poznania, jeden z najlepszych chorów świata.

Pracowite było jego życie i pełen chwały rok 1920, o którym wspomina Ojciec św.

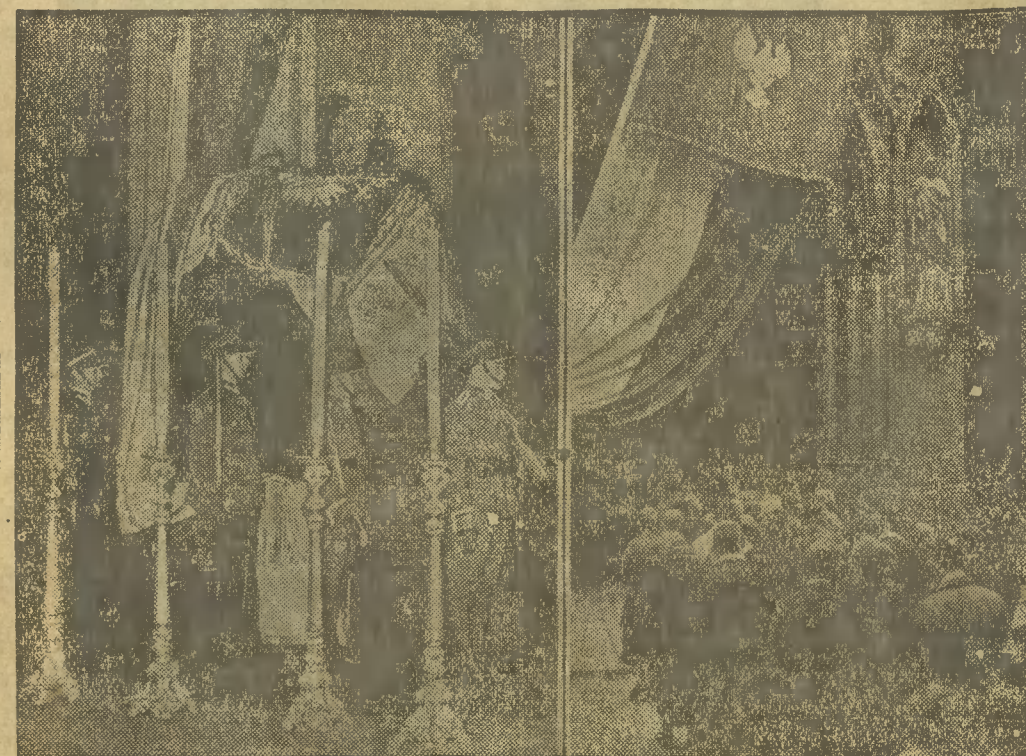
„Anioł ciemności toczył bój gigantyczny z aniołem jasności“.

Piłsudski uratował chrześcijaństwo. Mścicielem był za tyle łez wylanych, za rodziny zniszczone, za cierpienia zesłańców w tajgach Syberji, za Kościoły pohabibione.

Cześć dla Tego człowieka w narodzie żył będzie wiecznie.

Pierwszy Marszałku Polski! Przez Ciebie wielki sen narodu się spełnił. Na skroni Twojej spoczęła więcej niż królewska korona. Pan Zastępów, Ojciec najlepszy upodobał sobie przeciąć

W katedrze warszawskiej.



Trumna na purpurowym katafalku pośrodku katedry św. Jana. — Tłumy idą nieustannie, aby złożyć ostatni hołd Wodzowi Narodu.

nić śmiertelną Twego życia. Zmęczoną swą głowę złożyłeś na wieczny spoczynek, a płomiennie serce Twoje na zawsze bić przestało. Dzieło Twoje żyć będzie na wieki.

Niema już Ciebie. I nie będziemy mogli zwracać się do Ciebie po odpowiedź na pytania, jak składać mamy tkaninę dziejów własnych. Ciężar olbrzymi, który dźwigałeś

TYLKO NA BARKI CAŁEGO NARODU MOŻE BYĆ ZŁOŻONY. POLSKA, JEŚLI MA BYĆ SIŁNA W JEDNOŚCI I SWOBODZIE, MUSI ŁĄCZYĆ, JEDNOGZYŻ WSZYSTKICH.

Na Twój proch i popiół słuźufemy, że Polskę miłować będziemy tak, jak Ty ją umiłowalesz.

Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy słuźufili Ojczyźnie w trudzie, poświęceniu i samozaparciu.

Tak nam dopomóż Bóg!

Pracować będziemy w czystości siebie samych dla wielkiej sprawy.

Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy żywymi kamieniami budującego i kwitnącego Państwa, a cementem niech nam będzie miłość Ojczyzny.

Tak nam dopomóż Bóg!

Marszałku! Duszę Twoją niech św. Michał, chorąży Boży poprowadzi przed Tron Najwyższego Pana.

Bóg, Światłość Wiekułsta niech wynagrodzi Cię bez granic za to wszystko, coś dobrego uczynił i za to, coś prze-

cierpiał dla wielkiej sprawy, dla dobra naszego i dla większej chwały Bożej“.

Tak nam dopomóż Bóg!

Po mowie ks. biskupa ks. Gawliny wzmógł się jeszcze bardziej nastrój żaloby i odczucia głębokiego bólu i żalu po stracie Wodza Narodu.

A w katedrze warszawskiej echo długo jeszcze rozbrzmiewało przepięknym ślubowaniem Biskupa, kończącym się apostrofą:

Tak nam dopomóż Bóg!

Po nabożeństwie.

O godz. 11,30 uroczystości żałobne w kościele zostały zakończone. Oficerowie zdejmują sztandar Rzeczypospolitej i znoszą trumnę z katafalku, aby nast złożyć ją na noszach.

Gasną reflektory i w katedrze zapada mrok.

W tej chwili podchodzi premier Sławek z ministrami i biorą nosze na ramiona. Powoli rusza pochód w stronę głównego wyjścia. Za trumną pochylona nadmiarę idzie wolno, cała we łzach Pani Piłsudska z córkami. Obok niej generał Rydz-Śmigły i gen. Sosnkowski.

Wreszcie orszak znalazł się przy lawecie armatniej przed świątynią. Trumnę znowu pokrywają sztandarem Rzeczypospolitej.

Przez cały czas głucho odzywa się wojskowy werbel.

Wreszcie pochód żałobny rusza ul. Świętojańską w stronę Zamku królewskiego.

W żałobnym pochodzie przez ulice stolicy.

Panią Piłsudską prowadzi dwaj generałowie: Rydz-Śmigły i Sosnkowski. Od chwili zgonu Marszałka zawsze ukazują się razem.

Tuż za rodziną Marszałka, wśród której oczy wszystkich przykuwają do siebie dwie najukochańsze córki Jego, idące za trumną Ojca, w ciężkiej i najstraszniejszej żalobie — widzimy dostojną postać Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w otoczeniu całego domu cywilnego i wojskowego.

Ruszyło też i wojsko, biorące udział w uroczystościach żałobnych, ustawione wzdłuż Nowego Świata. Uderza dnia tego wszystkich niezwykła postawa, ich nowe i jednolite umundurowanie. Cała piechota, nie wyłączając generałów maszeruje w hełmach szturmowych.

Za pułkami kawalerji zjawila się artylerja. Przemarsz wojsk zamknęło kil-

ka działów artylerji ciężkiej i najcięższej.

Jako jeden z pierwszych oddziałów maszerował oddział piechoty rumuńskiej 16 pułku, którego Marszałek był szefem.

Kondukt żałobny.

Wreszcie w Alejach ukazuje się czołko-konduktu żałobnego. Dziesiątki tysięcy ludzi wpatruje się w trumnę Marszałka. Jedni płaczą na ten widok, drudzy kłękają i modlą się, wielu też zastępiło i zneruchomiało pod straszem wrażeniem majestatu śmierci, który defilował przed nimi.

Kondukt otwiera prosty, drewniany krzyż, niesiony przez żołnierza. Po obu stronach idą siostry miłosierdzia i zakonnice, przybrane w różne habity, następnie podążają klerycy seminarjum duchownego, zakonnicy, księża święcy oraz kanonicy i prałaci w uroczystych szatach. Razem około 400. Kondukt prowadził ks. kardynał Kakowski, arcybiskup Gałl, ks. biskup polowy Gawlina.

Dalej niekończące się szeregi delegacji z całej Polski, niosące wspaniałe wieńce...

Oficerowie polscy niosą na szkarłatnych poduszkach odznaczenia krajowe Marszałka, wyżsi oficerowie zagraniczni niosą odznaczenia Marszałka ich krajów.

Osobną grupę stanowią delegaci obcych państw. Przy trumnie Marszałka zgromadzili się przedstawiciele całego świata i największych mocarstw europejskich wraz ze swą świtą.

Za trumną idzie cały rząd Rzeczypospolitej z premierem na czele, przedstawiciele Sejmu i Senatu, rektorzy wszystkich wyższych uczelni w beretach i togach i sądownictwo. Za Panem Prezydentem widzimy premiera Goeringa w otoczeniu wyższych oficerów niemieckich, marszałków Francji, Anglii, Rumunii, liczących i dostojnych przedstawicieli Włoch, Czechosłowacji, Węgier, Austrii, Jugosławji, Rosji sowieckiej, Finlandji, Łotwy, Szwajcjarcji, Belgji, Ameryki itd. itd. oraz reprezentantów armij zagranicznych.

(Ciąg dalszy na stronie 3).

Za trumną.



Panią Marszałkową prowadzi generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Inspektor armii gen. Sosnkowski prowadzi starszą córkę Marszałka — Wandę, młodszą prowadzi brat Marszałka, Jan Piłsudski. (Fot. Janusz Czarnocki z Bydgoszczy).

Opozycja sejmowa za trumną Marszałka.

Za trumną Piłsudskiego idą przedstawiciele opozycji parlamentarnej. Socjalistów reprezentuje Niedziałkowski, Ludowcy biorą gremjalny udział, maszerują też endeccy postowie. **W chwilach ciężkich nie trudno w Polsce o jedność i zgodę, trzeba tylko chcieć i do niej szczerze dążyć.** Tak to pięknie wyraża

sekretarka osobista Marszałka, poetka wileńska Ilakowiczówna:

„Proszę Was tu resztkami, który na wysokościach w Milczeniu a weźcie na się SAMI [zastyga, ten ciężar, którym za was dźwigał. Weźcie go RAZEM, SPOŁEM niech jeden drugiego NIE ODPYCHA... ..Ażebym mógł po znoju, odpoczywając w pokoju, Od koła Cichości do wyższego koła Coraz radośniej ucichać.

Słychać odgłos bębnow, werbel się rozlega głucho. Zbliżają się do lawety pułki piechoty Legionowej. Pochylają się sztandary 1 dywizji Legionowej. Chwila wzruszająca. Chwyta za gardło, łzy wyciska serdeczne. **Sławna dywizja wielkopolska, dywizja siedlecka, idą na czele, jako że na ich sztandarach Wódz zawiesił krzyż „Virtuti Militari”.**

Maszeruje piechota pomorska, poznańska, Jadą ulami z Bydgoszczy, Poznania, Grudziąca, Starogardu, za chwilę zobaczymy za porgzebem delegacje z Ziemi Zachodnich. I na ten widok przypominają się słowa Marszałka, nazywające Pomorze „największym cudownym dzieckiem”.

Dzisiaj te ziemie oddają Mu hołd najserdeczniejszy w osobach swych przedstawicieli i wojska.

„Pogotowie zbrojne Polski nie osłabnie”.

Obok największego bólu żaloby **duma rozpięta piersi rodaków na widok woj-**

ska, które On wskrzesił i rozbudował do wielkiej potęgi.

A jak dziś ci żołnierze maszerują? Drży ziemia pod ich stopami, **drżą ze wzruszenia wielkiego serca wszystkich Polaków.** A tuż za nimi konnica... Łzy napływają do oczu na jej widok. Piastuni wielkich tradycji Polski rycerskiej, spadkobiercy najslawniejszej na świecie. I w tej tragicznej chwili, gdy Polska chowa swego Wodza, a wojsko swego Marszałka — organ wojska polskiego „Polska Zbrojna” w dniu Jego pogrzebu obwieszcza:

Nikt w kraju, ani za jego granicami zważyć i określić nie może wielkości wyjmu, którą w sile parodu tak nawewnątrz, jak i nazewnątrz stworzył zgon Marszałka Piłsudskiego.

Siła duchowa Zmarłego sprawi, że zapełniona zostanie wyrwa, stworzona Jego nieobecnością w sile zbrojnej narodu. Ciężaru tego nie uniosą barki

jednego człowieka.

Jeżeli gdziekolwiek istniały rachuby na osłabienie pogotowia zbrojnego Polski po Jego odsiedzeniu, to zbiorowy wysiłek wojska i społeczeństwa obróci je w niwecz.

Piękny zwyczaj żołnierski każe, że za trumną Wodza **prowadzą konia jego.** Tak się też stało. Dwóch oficerów prowadzi za uzdy pięknego wierzchowca, pokrytego kirem.

Wojsko nieustannie salutuje.

Wzruszenie ogromne. Maszerują Rumuni z 16 pułku.

W powietrzu jest już cisza. Słychać tylko maszerujących żołnierzy i warkot werbla.

Pada też komenda: **w prawo patrz!** Pochylona stoi pani Piłsudska. Obok niej zapłakane, ukocone córki Zmarłego, które dziś wszystko tracą.

Po prawej stronie trumny stoi nieruchomo generalicja.

Słońce skryto się za chmurami. Melancholija i smutek opada na pole mokotowskie.

(Ciąg dalszy na stronie 17).

Na polu mokotowskim.

Na polu mokotowskim i w najdalszym promieniu, **setki tysięcy publiczności.** A panuje tam cisza, taka straszna i wstrząsająca cisza; a długa, jak wieczność.

Oficerowie zdjęli trumnę z lawety i niosą ją na wzniesienie. Poprzedza ją gen. Zamorski, niosąc poduszkę, na której spoczywa buława, szabla i maciejówka.

Pan Prezydent zajmuje swoją łóżę.

Obok nadzwyczajnego ambasadora papieskiego, nuncjusza ks. Marmagie, siada wicepremier Niemiec Goering i marszałek Francji, Petain.

Trumna jest już na wielkiej lawecie, ustawionej na wzniesieniu, pokrytem darnią.

Przepasują ją czarnymi wstęgami.

Za fotelom Prezydenta zajmuje miejsce premier Stawek. Rząd zasiada z prawej strony trybun. Z lewej na wzniesieniu, pokrytem czerwienią, zajmuje miejsce **Pani Piłsudska z córkami.** Tuż ustawili się oficerowie polscy i zagraniczni, trzymający ordery Zmarłego.

Operatorzy filmowi i setki fotografów utrwalają na taśmach tę osobliwą, tragiczną chwilę.

Cisza w dalszym ciągu przejmująca. Tylko dzwony kościelne skarżą się **żałobnie.** Pierwsze szeregi tysięcznych tłumów kornie klęczą i modlą się, wpatrzony w trumnę.

Ostatnia defilada przed ukochanym Wodzem.

Rozpoczyna się defilada.

Na czele generalny inspektor armii Rydz-Śmigły. Za nim generałowie maszerują czwórkami. Wszyscy salutują trumnę trzykrotnie. Rozlegają się dźwięki orkiestry reprezentacyjnej MSWojsk.

Delegacje państw obcych w orszaku żałobnym.



W pierwszych szeregach widać ministra spraw zagranicznych Francji, Lavala i marszałka Pataina. (Fot. Janusz Czarnocki z Bydgoszczy).

HIPOLIT KONCZAK.

Jak Niemcy Anglików a Rosjanie Niemców nabijali w butelkę?

Nawiązując do mego wielkanocnego artykułu na temat jak to Włosi wypowiedzieli Niemcom wojnę i jak się później wzajemnie wysadzali w powietrze, opiszę w dzisiejszym artykule szerszemu ogółowi mało znane „bohaterskie” czyny mistrzów sabotażu, Niemców!

Oficjalnie niewyjaśnione dotąd jest wysadzenie w powietrze w czasie wojny światowej pięciu dużych okrętów wojennych angielskich. Jednakże wiadomo, że Niemcy w tym swe palce maczali.

Było to w początkach wojny światowej bo 26 listopada 1914 r., gdy wielki pancernik

jennym, który padł ofiarą tajemniczych machinacji był monitor „Gladton”.

„Gladton” stał wraz z pięcioma innymi monitorami pod Dover, przygotowany do wyjazdu na pełne morze, by bombardować Niemców na wybrzeżu Belgii i wspomóc tem samą armię lądową w ofensywie wrześniowej. Było to bowiem 18 września 1918. Nagle wstrząsnęła miastem gwałtowna detonacja. Kilkaś minut wyleciało z ram, a na niebie ujrzano płonący monitor „Gladton”.

Jak wspominał był zorganizowany wywiad niemiecki i z jaką precyzją pracowali sabotażysty, widzimy z powyższych kilku faktów. Wszystkie statki leżały w chwili wybuchu w dobrze ufortyfikowanych i pilnie strzeżonych portach angielskich, a mimo to padły ofiarą zamachów...

Pałapki rosyjskie.

Choć najważniejsze operacje morskie w czasie wojny światowej odbywały się na Morzu Północnym, to jednak największe ciężki otrzymali Niemcy na Bałtyku. Rosjanie okazali tu więcej odwagi i sprytu od Niemców i trzymali ich stale w szachu, zadając im dotkliwe straty.

Już w samych początkach wojny światowej, bo w sierpniu 1914, ponieśli Niemcy pierwszą porażkę w Bałtyku.

Z rozkazu księcia Henryka Pruskiego, któremu nocą przysłał się wielkie zwycię-

Mat Brennermann wiedział, że Anna go kocha, lecz ma jakieś strapienie, które ją gryzie. Postanowił zatem się jej ostatecznie oświadczyć i poprosić, żeby mu swoje zgrzyoty wyjawia. I gdy po kilku dniach znów się zjawił w winiarni, oświadczył się oficjalnie panie Annie, prosząc ją o usłuchanie, a żeby mu już teraz wszystko wyjawia.

Panna Anna, widząc bezgraniczną miłość pięknego Kurta, przyznała się...

Ma, biedaczka dziecko z pewnym kapitanem marynarki rosyjskiej, który ją hańbiłnie porzucił, uciekając w przeddzień zajęcia Libawy. Uciekając, pozostawił teczkę, pełną jakichś aktów i map.

Brennermann grzecznie swoją Annę o akta poprosił.

Otrzymałszy teczkę, pożegnał się z dziełem z marcezoną i popędził na statek, by czempredziej wręczyć ciekawą tą zdobycz swemu dowódcy.

Dowódca widząc cały plik papierów wojсковych i planów, w języku rosyjskim opracowanych, rozpoznał z tego wszystkiego jedynie to, że całość dotyczy zatoki ryskiej i fortyfikacji przybrzeżnej Rygi, czyli właśnie głównych celów projektowanego przez Niemców ataku. Zabrał więc tak akta jak i matkę Brennermanna z sobą do głównego dowództwa floty.

Cały sztab floty niemieckiej zasiadł nad aktami i przyszedł w końcu do przekonania, że są to oryginalne plany rosyjskiej

„Santa” i „Santa gorzka” „HAZET” to czekolada dla znawców. (7620)

stwo odniesione nad Meskalami, wyjechała eskadra krążowników niemieckich w czasie gęstej mgły na pełne morze, by odszukać wroga i go pobić. Na wysokości Odensholm, stracili Niemcy orientację i poczuli się błąkać, przyczem jeden statek najechał na drugi i nowutki krążownik „Magdeburg” był nie do uratowania. Na dobitkę wszystkiego złego zjawili się niespodziewanie szukanego wrogowie w postaci dwóch rosyjskich krążowników, co znów wznieciło u Niemców taki popłoch, że w pośpiechu opuścili trzymający się jeszcze na wodzie krążownik „Magdeburg” i zwiabli „bohatersko” z pla-ou. Rosjanie korzystali oczywiście z okazji i złożyli opuszczonemu „Magdeburg” wizytę, która miała mieć dla nich nieocenioną wartość. Na opuszczonym okręcie znaleźli bowiem kod sygnałowy i przez kilkanaście miesięcy, zanim Niemcy się potapali, podchwytywali wszystkie rozkazy niemieckie, odcyfrowując je na podstawie tego kody.

Niemców ścigał na Bałtyku szczególny pech. Poza kilkunastoma okrętami handlowymi storpedowano im pancerny krążownik „Prinz Adalbert” i kilka mniejszych statków bojowych.

Najwięcej zaś kłopotu sprawiała im zatoka ryska, której w żaden sposób zdobyć nie mogli i gdzie ponieśli największe straty.

Gdy Niemcy zajęli Libawę, pozostawili dla ochrony w porcie kilka krążowników. Marynarze, jak wszędzie, naród weśoly, zaczęli korzystać z okazji i zwiadać przedewszystkiem knajpy portowe. Na jednym z krążowników niemieckich był znany donżuanem niejaki Kurt Brennermann. W zdobytej Libawie znalazł jednak kobietę, której w żaden sposób nie mógł zdobyć.

Na imię jej było Anna i była kelnerką w pewnej winiarni.

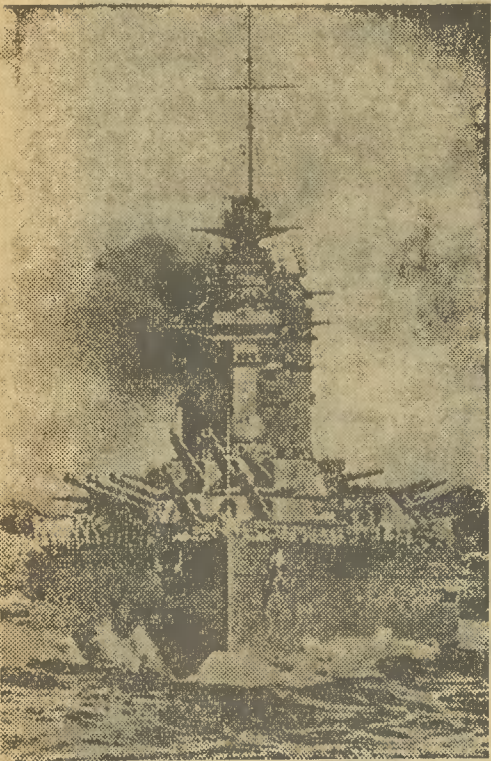
Zakochany Kurt demerwował się coraz więcej. Opowiadał nawet, wcale zresztą nie ciekawej panie Annie, że Niemcy szykują się na zdobycie zatoki ryskiej i zajęcie Rygi.

marynarki i dotyczą ufortyfikowania przybrzeża zatoki ryskiej z naznaczonymi bateriami przybrzeżnymi, polami min i tem podobnymi tajemni i Niemcom zupełnie dotąd nieznanymi szczegółami bojowymi.

By Meskali zupełnie zaskoczyć, wydała komenda floty rozkaz wjechania wszystkich statków nocą do zatoki i zajęcia nad ranem portu.

A zatem na czeluście jechało pół floty torpedowych, za nimi, w pewnej odległości pędziły z przegaszonymi światłami krążowniki a dalej pancerny okręty bojowe. Wszystko odbyło się sprawnie i składnie, a gdy Niemcy znajdowali się na polowie zatoki, rozpoczęło się nieszczęście. W pewnym momencie bowiem, gdy prowadzący krążownik uczynił pewien zwrot, by w myśl posiadanych planów rosyjskich podjechać między polami min bliżej rosyjskich baterij przybrzeżnych, rozległa się nagle straszna detonacja i za chwilę znikł potężny statek wojenny z powłóczną wodą. Towarzyszący mu w pewnej odległości drugi krążownik miał właśnie zamierzać pobiec tonącym kolegom na pomoc, gdy zawikłał się w jakieś niewidoczne sieci podwodne, do których przyczepione były miny i za moment wyleciał również w powietrze. No i teraz dopiero rozpoczęła się masakra floty niemieckiej. Ze wszech stron poczęły spadać się na przerażonych Niemców granaty i to właśnie z baterij przybrzeżnych, na planie rosyjskim i tak łatwo zdobytym, wogóle nie notowanych. I nim komenda floty niemieckiej poznała, że wpadła w pułapkę, sprytnie przez Rosjan przygotowaną i zanim wydano rozkaz do odwrotu, 4 pancerniki i 2 krążowniki niemieckie poszły wraz z całą załogą na dno.

Co się okazało? W tak sprytny sposób dostarczone Niemcom plany zatoki i portu ryskiego były przez wywiad rosyjski specjalnie dla Niemców sfabrykowane, a kelnerka Anna była jedną z najlepszych agentek rosyjskiego wywiadu.



Angielski okręt wojenny „Vanguard” zatonał wraz z 800 ludzmi załogi pod Scapa Flow.

„Bulwark”, stojący pod Rithole Reach w Sheerness, wyleciał nagie i niespodziewanie w powietrze...

Partie robotników portowych kończyły właśnie ładowanie amunicji i schodzili z pokładu, na którym zbierali się już marynarze, by stanąć do rannego apelu, gdy usłyszano nagle z pod pokładu głuchy huk. Okręt zachwiał się gwałtownie i skrył się cały w wielkiej chmurze dymu. A gdy dym opadł, znikł „Bulwark”, nie pozostawiając po sobie ani śladu. 800 marynarzy i oficerów poszło z okrętem na dno, jedynie 14 ludzi uratowało swe życie.

Drugim statkiem angielskim, którego spotkało nagłe a niespodziewanie nieszczęście, był minowiec „Princess Irene”. W dniu 27 maja 1915 usłyszano nagle pod pokładem statku gwałtowna detonacja a po chwili rozprysła się Princess Irene w druzgól, tak że kawały okrętu iruwały na setki metrów w powietrzu, rojąc wokół wielkie spustoszenie. W pobliższym Sittlbournie wyleciało tysiące szymbudynków a w o 5 mil oddalonym Upchurch załamała się od kolosalnego nacisku powietrza wieża kościelna i runęła wdół. 400 oficerów i marynarzy oraz 28 robotników dokowych zostało zabitych. Ocalał w cudowny sposób jeden jedyny członek załogi. Pomimo, że odbył na skutek eksplozji przymusową podróż powietrzną na odległość 3 kilometrów...

Trzecim okrętem wojennym był pancernik „Natal” o tonażu 13.550 i 22½ wężła szybkości a uzbrojony w 6 armat 9,2 calowych i cztery 7,5 calowych.

30 grudnia 1915 r. zawinął „Natal” do portu w Cromarty Firth, a w Nowy Rok 1916 odbyło się na statku wielkie przyjęcie. W trakcie najlepszej zabawy usłyszano nagłe głucha detonacja na statku, który na pełnił się momentalnie chmurami dymu i pary. W krótkich odstępach nastąpiło jeszcze kilka eksplozji i „Natal” położył się na bok, glnąc rychło w odmętach wzburzonej fal. 428 ludzi, w tem kilkanaście dzieci, poszło wraz z statkiem na dno.

Najcięższe ze wszystkich strat dla marynarki brytyjskiej było „wysadzenie w powietrze przez eksplozję wewnętrzną”, jak brzmiał oficjalny komunikat angielski, pancernika „Vanguard”. Bowiem wraz ze statkiem zatonało wówczas przeszło 800 ludzi załogi.

To nieszczęście stało się w nocy z 9 na 10 lipca 1917 r. Okręt stał, gotowy do wyjazdu, na głównej redzie w Scapa Flow, gdy nagle pod dolnym pokładem nastąpiło kilka eksplozji i statek, zadrżawszy silnie, skrył się momentalnie w morze plombeni i dymu. Po opadnięciu dymu — nie pozostało po statku śladu.

Mówono wprawdzie po cichu, że to szpiedzy niemieccy wysadzili statek w powietrze, lecz oficjalnie nie chciano się do tego przyznać i nieszczęście to kładziono na karb samozapalenia się amunicji...

Piątym kolejnym angielskim okrętem wo-



Oslawiony z wielkiej afery szpiegowskiej niemiecki statek wojenny „Von der Tann” krótko po bitwie pod Skagerakiem, zbombardowany przez Anglików.

proszki
KOWALSKINA
STOJUJE SIĘ PRZY UPODKZYWYCH
BOLACH GŁOWY

19782 FABR. CHEM.-FARM. „AP. KOWALSKI” WARSZAWA

Psy jako strażnicy kolejowi.

Niemiecka kolej przyjęła 700 psów w charakterze strażników kolejowych. Są to przeważnie niemieckie psy owczarskie, które otrzymały specjalne wykształcenie i mają towarzyszyć patrolom na dłuższych rundach wzdłuż torów kolejowych.

Samobójstwo wodza terrorystów macedońskich.

Sofja. (PAT.) Jeden ze znanych przywódców terrorystycznej grupy macedońskiej Protogerowa Boczew skazany przed 2 lata na śmierć za morderstwo polityczne, popełnił po wykryciu jego kryjówki przez policję samobójstwo.

Przed samobójstwem Boczew zastrzelił swoją przyjaciółkę Petkova.

Boczew pozostawił list wzywający rewolucjonistów macedońskich, aby nie przerywali swojej działalności.



KUPIJĄC, TRZEBA BYĆ ZADOWOLENYM
Będziemy zadowoleni, kupując perfumy i wodę kwiatową
MOLINARD JEUNE — PARIS
HABANITA
I LAVANDE de BONNE MAMAN
Gen. zastr. na Polskę i Gdańsk: 8827
K. & A. MIKLASZEWSKI, KRAKÓW.

Diamant za 140.000 funtów 3.500.000 zł.

Nowy Jork, 18. 5. (PAT.) Znany nowojorski kupiec diamentów Winston kupił w Londynie za 140.000 funtów słynny diament „Jonker”, znaleziony przed paru laty w Południowej Afryce. Jest to, jak wiadomo, największy ze znalezionych dotychczas diamentów.

Złożona do trumny obudziła się z letargu.

Niezwykle wydarzenie na wsi pod Tucholą.

Chojnice. O niezwykle zdarzeniu donoszą nam z miejscowości Pamiętowo, w powiecie tucholskim, gdzie już od dłuższego czasu chorowała żona pewnego rolnika Onegdaj rano rodzina stwierdziła śmierć chorej. Z powodu dużej odległości do miasta powiatowego, o zgonie nie powiadomiono lekarza, tem bardziej, że ciało zmarłej nosiło oznaki zgonu.

Zwłoki ułożono do trumny i czyniono przygotowania do uroczystości pogrzebowych. Dla licznie zaproszonych gości gotowano i pieczono — jak to jest w zwyczaju. Pewna kobieta, zajęta w kuchni, zamierzając jeden placek zabrać ze sobą, potajemnie schowała go w pokoju, w którym leżała zmarła, umieszczając go w pobliżu trumny.

W pewnym momencie rozległ się w pokoju płacz, który rzecz prosta, przeraził domowników. Po otrząśnięciu się z pierwszego lęku, zajrzano do pokoju. Przy stole siedziała rzekomo zmarła i czytała w książce do nabożeństwa. Chorą się rodzina zaopiekowała i jak sama oświadcza, czuje się całkiem dobrze i jest zdrowa. Wypadek ten wywołał w okolicy wielkie wrażenie. Przypuszczają, że ciepło, idące od ukrytego placeka, przywróciło jej życie.

Ekonomja, społeczeństwo, elita, katolicyzm.

Badamy prawa rządzące podażą i popytem, badamy istotę bogactwa, zajmujemy się wolną konkurencją, wnikamy w tajniki rozdziału dochodu społecznego, słowem rozważamy in abstracto, w oderwaniu od człowieka tysiące zagadnień bardzo ważnych i doniosłych. Szukamy probierza, któryby pozwolił nam zrozumieć powody obecnego kryzysu. Szukamy go wokół, zdala od siebie, a nie zauważamy go tuż — blisko.

Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że pewien postęp jest; — został już zrobiony duży krok naprzód. Motorem bowiem tych gorączkowych poszukiwań przestała już być „namiętność” myślenia i badania. Motorem tym stał się obecnie człowiek, ten żywy człowiek, znękany, zagubiony w piekielnym kotłowności kryzysowych udreżeń, gdzie jedno przechodzi, by natychmiast u-

stąpić miejsca drugiemu, może jeszcze gorszemu. Niema już, a w każdym razie prawie że niema, ludzi, którzyby mogli spokojnie patrzeć na tę codzienną nędzę, na to upodlenie swych braci.

Z właściwego wyruszyliśmy startu — zaczęliśmy od stwierdzenia niedoli człowieka i wiedzeni chrześcijańskim miłosierdziem, moglibyśmy też wyładować w dobrem i odpowiednim miejscu. Do tego jednak potrzebny jest kościół pewnych i niewzruszonych zasad, do tego trzeba znać wytyczne swej drogi, by nie zbłądzić wśród gmatwaniny krętych, ślepych uliczek. Tymczasem tych czynników narazie jeszcze brak. Poszukiwania idą na oślep.

Czuając, że grunt pali się pod nogami, rzucamy się w pierwszym lepszym kierunku, — zawiedzeni nawracamy i znów z dawnym zapalem głosimy „nowe zbawcze idee”, by wreszcie ku swej rozpacz znaleźć się przed jednolitą ścianą ludzkiego samolubstwa, ścianą zdawaćby się mogło, nie do przebycia.

Stan ten wydaje się wręcz niezrozumiałym. Przecież obecnie nie buduje się już oderwanych od życia teorii, które musiały rozpaść się w gruzy przy każdym zetknięciu z rzeczywistością. Obecnie przecież czerpie się pełnymi garściami z doświadczeń dnia codziennego!

I mimo to?!...

Tak! Mimo to ciągle stajemy wobec prawie nieprzezwyciężonych przeszkód, będących spuścizną liberalistyczno-indywidualistycznego światopoglądu.

Wychowany w skrajnym indywidualizmie człowiek indywidualizuje obecnie moralność: Tworzy się tyle moralności i etyk, ilu jest ludzi. Toniemy poprostu w powodzi coraz to nowych pomysłów. Są to wszystko mniej lub więcej udane twory, od ludzi pochodzące i ludzi dotychczas, słusznie więc można użyć na ogólne określenie tych koncepcyj wyrażenia „etyka humanitaryzmu”.

Człowiek jako indywidualum jest źródłem i motorem wytwarzania się tych koncepcyj. Nie przeszkadza to bynajmniej temu, że pewne pomysły wręcz zaprzeczają indywidualność ludzką. Nie zmienia to ich charakteru i da się łatwo wytłumaczyć tem, że chce się znaleźć coś trwałego i w imię tej trwa-

Odkrycie obrazu v. Dycka.



Podczas prac restauracyjnych w muzeum w Hannoverze malarz Ryszard Schlösser odkrył nieznaną dotąd twórczość słynnego malarza niemieckiego van Dycka. Obraz, którego autentyczność nie ulega wątpliwości, ma rozmiary 90x120 cm. i został namalowany w r. 1632 w Londynie.



Pod OBRAMOWIĄ
MAREK ROMĄŃSKI

1) ROZDZIAŁ I.

Na Strandvägen, w Sztokholmie, tam gdzie nadbrzeże poczyna bardziej stromo opadać ku basenowi portowemu, będącemu przystanią kutrów i łodzi rybackich, znajduje się ni to knajpa, ni gospoda, której cechą charakterystyczną jest to, że dość często zmienia właściciela, do tego stopnia, iż trudno byłoby, z całą odpowiedzialnością za swe słowa, zaręczać w tej chwili do kogo akurat należy ona obecnie i jakie mniej lub więcej pięknie lub niepięknie

brzmiące nazwisko nosi jej teraźniejszy gospodarz.

Starym jednak, lub przegodnym bywalcom owej traktjorni na Strandvägen — a bardzo różny element gromadzi się w dwu ciemnych salkach gospody — te częste zmiany właścicieli, czy sztydów są dość obojętne — niewiele ich to obchodzi, czy osobnik rezydujący za kontuarem jest blondynem, czy brunetem, opasłym, czy chudym, wysokim, czy niskim. Do tego, czy innego jednakowe mają zaufanie i już na miłe wietrzą w nim swego człowieka, z którym, gdy pomyślny wiatr powieje, będzie można zrobić niejedną dobrą, chociażby nawet karkołomny interes. Tak myślał i jak dotąd nie pomylił się jeszcze nigdy.

Owego dnia ciemne pokoju gospody, zapelnione stolikami o poszczerbionych marmurowych blatach, były jeszcze mroczniejsze i bardziej ponure, niż zazwyczaj. Przyczyną tego było zapewne to, że od rana horyzont zasnuty był przynębiającą szarzą chmur i mgieł wiszących nad portem i padał wiosenny deszcz drobny, a dokuczliwy.

Deszcz ów bił w niewielkie okna traktjorni, przysłonięte dawno nieprawdmi, poźółkami od tytoniowego dymu firankami i z cichym szmerem spływał po szybach.

Dochodziła godzina dziesiąta rano i w gospodzie było jeszcze nikogo, poza znużonym i niewyspanym bufetowym o fartuchu poplamionym wszel-

kiego rodzaju tłuszczami i poza pewnym osobnikiem, który przyszedł do knajpy przed kilku minutami i zajął stolik w najciemniejszym kącie sali, pod prostokątnym oleodrukiem, przedstawiającym jakąś historyczną scenę z dziejów Szwecji.

Byłby odziany był w zrudziały płaszcz, stanowiący pamiętający lepsze czasy. Z kryzy czarnego, miękkiego kapelusza o pomarszczonej wstążce spływały strużki wody. Po wejściu do traktjorni nieznajomy powiesił obojętnym ruchem płaszcz i kapelusz na wieszaku, rzucił przelotne spojrzenie na apatyczny bufetowy, poczem skierował się prosto do owego stolika w mrocznym punkcie sali — pod oleodruk, jak gdyby chciał jak najmniej zwrócić na siebie uwagi, mimo że gospoda była pusta.

Znużony bufetowy, o zatłuszczonym fartuchu, od niechcenia zanotował sobie w pamięci, że człowiek ten był w gospodzie po raz pierwszy. Być może załatwiał coś w tych ruchliwych stronach i przemoczony do nitki wpadł do lokalu w nadziei, że przeczeka dokuczliwy, siąpiący deszcz, melancholijnie dzwoniący o szyby. Kelner spojrzawszy przez okno na zasnutą chmurami, jednolicie szare niebo, nieobiecujące przejaśnienia i zrobił w duchu uwagę, że wczesny gość, jeżeliby liczył na rozpozgodzenie — będzie musiał czekać bardzo długo. Następnie przewiesił przez ramię serwetkę i podszedł do przybyłego, pytając czym mu może służyć.

Gość był człowiekiem wysokiego wzrostu, w miarę baczystym, o twarzy kwadratowej, upartej i o twardych, jak szced, krótko przyszytych włosach.

W knajpie unosił się ostry zapach węd-

I tu jest zasadniczy postulat. Gdy chcemy odrodzić stosunki społeczne, to musimy w pierw nauczyć się oceniać je z punktu widzenia pewnego konsekwentnego poglądu na świat. Jeżeli nie mamy w sobie tego naturalnego wskaźnika, który nam każe natychmiast, bez namysłu wybrać ten światopogląd, który niezachwianie przetrwał wieki, to przynajmniej zastanowimy się, będziemy musieli zrozumieć, że jest to jedna jedyna pozostała droga; — wszystkie inne zawiodły.

By móc dobrze czynić, trzeba wiedzieć po co, w jakim celu dobrze się czyni. Dowloność w tej dziedzinie musi prowadzić do tego, że działania człowieka, ujęte w wykres, tworzyłyby jakąś kapryśną krzywą. Tymczasem z życia co-

SZCZAWNICKA JÓZEFINA

3118) usuwa chrypkę i zaflegmienie w grypie.

dziennego wiemy, jakie kolosalne znaczenie dla nas ma fakt, że wiemy, czego po danym człowieku można się spodziewać. Wytwarza to poprostu tak naturalnie pożądaną stałość stosunków. Nie trzeba chyba udowodniać, że w życiu społecznym ta stałość stosunków ma nieporównanie większe jeszcze znaczenie, niżli w życiu jednostkowym i to nie tylko z uwagi na interes społeczeń-

stwa, lecz i z uwagi na interes przybyłego. Wytwarza to poprostu tak naturalnie pożądaną stałość stosunków. Nie trzeba chyba udowodniać, że w życiu społecznym ta stałość stosunków ma nieporównanie większe jeszcze znaczenie, niżli w życiu jednostkowym i to nie tylko z uwagi na interes społeczeń-

stwa, lecz i z uwagi na interes przybyłego. Przeszedł zawniesznie i musiał poczekać, to też czekał cierpliwie.

Po chwili kelner powrócił z grzanem piwem. Postawił je przed gościem i cofnął się za kontuar, skąd począł obserwować nieznajomego. Tamten wleciał doskonale, że spoczywa na nim para zaczerwienionych, badawczych oczu, lecz nie wruszało go to ani trochę. Popijał swe piwo małemi, częstemi łykami z wyrazem tego zadowolenia na grubo ciosanej twarzy, jakiego doznajemy zawsze, gdy w nieporządnie zmęczony i przemoknięty, znajdziemy się w ciepłej i suchej izbie, przy szklance ulubionego napitku. Mroczna, pełna duszących wyciewów sala gospody na Strandvägen była w tej chwili dla przybyłego właśnie taką miłą przystanią.

Bufetowy o apatycznym wyrazie twarzy uznał szybko, że we wczesnym gościu niema nic ciekawego i interesującego, ot najzupełniej poprawna przeciętność. To też, gdy nieznajomy dopił grzanego piwa, wyjął z kieszeni mały ołówek i jął nim bezmyślnie wodzić po blacie marmurowego stolika — kelner przestał się nim interesować i zajął się głaskaniem dużego, burego kota, który drzemał na kontuarze, pełen filozoficznej obojętności wobec wszelkich spraw tego świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZŁ. 100.000

na Nr. 69572

- | | | | |
|-----------|---------------|----------|---------------|
| Zł 10.000 | na Nr. 5044 | Zł 5.000 | na Nr. 79823 |
| Zł 10.000 | na Nr. 57461 | Zł 5.000 | na Nr. 101800 |
| Zł 10.000 | na Nr. 60478 | Zł 5.000 | na Nr. 162240 |
| Zł 5.000 | na Nr. 35677 | Zł 5.000 | na Nr. 178308 |
| Zł 5.000 | na Nr. 178887 | | |

oraz tysiące innych wygranych poniżej 5.000 zł padło już w pierwszych dniach ciągnięcia kl. IV-tej na losy, zakupione w największej i najszczęśliwszej kolekturze Polski

„Nadzieja” Lwów, Legionów 11

Losy 1-szej Klasy kupują dlatego wszyscy w „Nadziei”!

8904

POLSKI BEZ WODA KWIATOWA I PERFUMY O NATURALNYM ZAPACHU BZU **Lotos** WARSZAWA

stwa, lecz także, a może nawet przede wszystkim z uwagi na interes jednostki. Społeczeństwo bowiem, gdy jest zorganizowane, jest bez porównania silniejsze od jednostki; przeto, gdy działalność tego społeczeństwa zorganizowanego nie jest oparta na żadnych niewzruszonych stałych normach postępowania, jednostka znajduje się poprostu w nieograniczonej i bezwzględnej władztwie, stworzonej przeciw dla jej dobra, organizacji.

Stąd wypływa drugi postulat; — odrodzenie stosunków społecznych nastąpić może wówczas tylko, gdy regulować je będzie stała, niewzruszona norma postępowania, jaką jest jedynie etyka i moralność katolicka.

Gdy wiemy, że za czynny nasze czeka nas nagroda lub kara, mamy ten konieczny bodziec do trzymania się linii wytkniętej przez etykę i ten właśnie moment, przy uwzględnieniu oczywiście czynnika nadprzyrodzonego, gwarantuje bardzo silnie jej stałość i niewzruszoną, a tem samem predysponuje ją na najlepszy fundament życia społecznego. Jest ona zresztą nietykłym fundamentem, lecz także jedynym lekarstwem na wielką chorobę czasów dzisiejszych — egoizm; wymaga bowiem od nas, byśmy w życiu społecznym jak i w jednostkowym kierowali się miłością bliźniego i sprawiedliwością. Cóż to znaczy?

By kierować się miłością i sprawiedliwością, nie wystarczy znać wyczerpującą treść tych terminów. Nie wystarczy wiedzieć, że to a to jest zgodne z miłością bliźniego, a tamto tym nakazem się sprzeciwia. Trzeba jeszcze mieć tę szczególną wrażliwość sumienia, która nam powalała w sposób niechybny, oceniać nasze postępy i wybierać tylko te, które spełniają warunki, objęte pojęciami miłości i sprawiedliwości. Musimy być w tej dziedzinie tak wrażliwi, jak jesteśmy wrażliwi w kwestji życia ludzkiego.

Póki takiej wrażliwości — wrażliwości wynikającej z katolickiego poglądu na świat — nie będą posiadali przynajmniej ci, którzy stoją na czele państw, nie może być mowy o zmianie na lepsze obecnych stosunków. Najlepiej bowiem, najidealniej pomyślane ustroje nie zdołają ziszczyć marzeń głodnych mas, gdyż nie znajdują godnych wykonawców.

Elita jest modna, lecz elita czasem jest też konieczna; — tylko bowiem elita szczerze, konsekwentnie i bezkompromisowo katolickich polityków może wyprowadzić życie społeczne z matni, w której się znalazło kierowane ślepy egoizmem i egoizmem.

AIK.

Z KRAJU.

Pomnik Piłsudskiego we Lwowie. Organizacja przemysłu naftowego poparła inicjatywę budowy pomnika marsz. Piłsudskiego we Lwowie i zadeklarowały na ten cel 50.000 zł.

4.625 żydów wyjedzie do Palestyny. Wydział palestyński ułożył plan wyjazdu emigrantów do Palestyny na czas do 1 sierpnia br. W tym okresie przewidziany jest wyjazd 4.625 wychodźców. Najbliższe transporty emigrantów, liczące 825 osób odejda w dniach 27 i 29 bm. W ciągu czerwca i lipca wyjedzie 9 grup emigrantów statkiem „Polonia” przez Konstytucję, jak i przez Triest.

Kłótnie i awantury Marjawitów. Walka między zwolennikami Feldmana a Kowalskim rozgorzała na nowo. Odbywają się znowu gorszące awantury i bijatyki. W ostatnich dniach wielkie awantury wynikły w Radzyminku w powiecie płońskim. Z centrali płońskiej wysłany został od Radzyminka „ojciec” Wiktor Rzyśko. Po nabożeństwie, odprawionem w miejscowym zborze, zwolennicy Kowalskiego w liczbie kilkuset, uzbrojeni w kije, napadli na Rzyśkę, rozebrali go z szat i, poturbowawszy, wyrzucili.

Katastrofa w Lublinie. W podwórzu domu przy Krakowskim Przedmieściu 30 wydarzyła się katastrofa. W piwnicy pod podwórzem pękła rura wodociągowa.

Nagromadzona w większej ilości woda podmyła stare fundamenty, przyczem chodnik na podwórzu ugiął się. Dozorca Tomasik ze swym pomocnikiem 60-letnim Janem Powąską oraz dwoma innymi robotnikami rozpoczęli rozbieranie chodnika. Nagle płyta zapadła się i wśród ogłuszającego huku runęła część ściany domu. Z pod gruzów wydobyto ciężko rannych Powąską oraz Tomasika.

Rozszarpany przez kulę armatnią. W Błudowie (pow. Kowel) 19-letni Jan Semenczuk znalazł na polu pocisk artyleryjski, pochodzący jeszcze z czasów wojny. Podczas manipulowania pociskiem nastąpił wybuch i młodzieniec został rozszarpany na kawałki.

Bezpłatny pokaz filmu ze zdjęciami uroczystości pogrzebowych

Prezydium rady naczelnej przemysłu filmowego w Polsce na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 13 bm. zwołanem z powodu zgonu śp. marsz. Piłsudskiego, powzięło dla uczczenia pamięci świetlanej postaci Wodza Narodu uchwały, w których m. in. powiedziano:

Wszystkie teatry świetlne na terenie Rzeczypospolitej urządzią jednodniową manifestację żałobną, w czasie której od godz. 12 w poł. do godz. 12 w nocy bez

przerwy wyświetlany będzie wyłącznie i tylko film, stworzony ze zdjęć uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie. Wstęp do wszystkich kin w Polsce w tym dniu będzie zupełnie bezpłatny.

Tajny arsenał został wykryty.

Wiedeń. (PAT.) Podczas rewizji dokonanej przez policję, wykryto skład broni, w którym znajdowało się 36 karabinów, 3 karabiny maszynowe oraz kilka tysięcy ładunków. Aresztowano jednego z byłych przywódców socjalistycznego Schutzbundu, imieniem Wannecke, który będzie odpowiadał przed sądem za zdradę stanu.

Cwierć miljarda zł przyniesie Pożyczka Inwestycyjna.

Z Warszawy donosi nasz korespondent: Zamknięto subskrypcję pożyczki inwestycyjnej. Subskrypcja przekroczyła 256.000.000 złotych. W dniu wczorajszym upłynął ostateczny termin ulgowy dla subskrybentów pożyczki inwestycyjnej, którzy zgłosili deklaracje, a nie dokonali jednakże z powodu przeszkód technicznych wpłat należności.

Po nadjęciu ostatnich zgłoszeń okazało się, że ogólna cyfra subskrybo-

Drobne wiadomości.

- Cała prasa holenderska komentuje żywo fakt przejścia z protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego holenderskiego ministra oświaty Marchanta i porzucenie przez niego partii wolnomyślnych.
- Wiceadmirał angielski Knowles, dowódca eskadry krążowników floty śródziemnomorskiej przyjęty został na łono Kościoła katolickiego.
- Rząd turecki wprowadza podatek „kawalerski”.
- Ksiądz katolicki Coghlin, nieustraszony obrońca bezrobotnych w Ameryce, zorganizował „narodową unję dla wywalczenia sprawiedliwości społecznej”. Na pierwszym zgromadzeniu w Detroit zapisało się do unji 17.000 biedaków.
- Przy budowie autostrady prowadzącej z Elbląga do Królewca znalazło zatrudnienie 7000 robotników; 750 sprowadzono z okręgu Saary.
- Na wygnaniu, w Nicei zmarł znany uczyony niemiecki Magnus Hirschfeld — żyd.
- Kierownik nowojorskiego biura fotograficznego Juliusz Bolger otrzymał rozkaz opuszczenia granic Rzeszy Niemieckiej.
- W Wiedniu aresztowano poszukiwanego listami gończymi przez władze polskie Zygmunta Stolcenberga, skazanego w roku 1930 we Lwowie na 4 lata więzienia za fałszerstwo dolarów.
- Pożar w miasteczku Valaska Dubowa na Słowaczynie zniszczył 120 domostw; 550 mieszkańców zostało bez dachu nad głową.
- Redaktor dziennika „El Commercio” w Limie (Peru) i jego żona zostali zamordowani na ulicy.

„Psychoza wojny”

Reminiscencje z wykładu i pobytu wiedeńskiego publicysty w Bydgoszczy.

Psychoza wojny — nazwał p. Elster w swym wykładzie — stan, w którym rządy z obawy przed wojną przygotowują się do niej przez zbrojenia, stan, w którym społeczeństwa opuszczają bezradnie ręce i czekają na wojnę z rezygnacją. Ten stan toruje drogę wojnie, wojnę jedynie przyspiesza.

Psychoza wojny istnieje dzisiaj bezsprzecznie. Minęły czasy układów lokarneskich, paktu Kelloga i t. d.

MATERJAŁU PALNEGO NAGROMADZIŁO SIĘ WIELE.

Roi się w Europie od możliwości przeróżnych konfliktów. Nienawiści narodowe święcą istne orgie. Konferencja rozbrojenio-wa, wystąpienie Niemców zaostrzyły sytuację. Kryzys gospodarczy dopełnia reszty.

Czy jednak mamy czekać z rezygnacją na wojnę, która zdaje się być niemiunikalną, na tę wojnę, która w obecnych warunkach byłaby ruiną Europy?

ZAGŁADA ZACHODNIEJ KULTURY.

Nie! — powiedział p. Elster. — Obawa przed wojną winna przeciwnie zmobilizować wszystkie siły społeczeństw przeciwko niej. Pokój nie zależy bowiem tylko od rządów. Winę za wojny ponoszą również społeczeństwa i nie tyle nawet przez nienawiści międzynarodowe — w gruncie rzeczy bowiem niema tak wielkich różnic pomiędzy narodami, jak się wprawia społeczeństwom — nie przez swą obojętność w stosunku do wojny i lenistwo, nie pozwalające na jej zwalczanie.

Szerokie masy nie zdają sobie też sprawy z

OKROPNOŚCI PRZYSZŁEJ WOJNY.

z działalności nowych szarów trujących, przed którymi maski nie stanowią żadnego zabezpieczenia. Jako przykład podał p. Elster wypadek, jaki zdarzył się niedawno na manewrach w Japonii. Przez omyłkę zrzucono zamiast bomb z gazami izawoacami dwie bomby, zawierające gazy trujące; skutek był taki, że zginęło 500 ludzi. Tylko dwie bomby przyniosły śmierć 500 ludziom — pomimo masek.

Szerokie masy mało też wiedzą o tem, że istnieje jednostki, posiadające duże wpływy, dla których

WOJNA JEST ŚWIĘTYM INTERESEM

i którzy dlatego prą do niej. Ludźmi tymi są jednak nie generałowie lecz fabrykanci i akcjonariusze przemysłu zbrojeniowego. Im więcej będzie potrzeba kul i bomb, im więcej w wojnie zginie ludzi, tem więcej bogacą się „handlarze śmierci”.

Dlaczego — pyta p. Elster — włoski bilizują tyle dywizji przeciwko słabej Abisynji? Dlatego, że „handlarze śmierci” chcą zarobić. Fabrykanci broni różnych państw zaopatrują Abisynję w najnowsze narzędzia mordercze.

Dopiero wtedy — powiada p. Elster — wybuchnie wojna włosko-abisynijska, kiedy fabrykanci broni wycisną z Abisynji ostatni grosz na zbrojenia.

Ratunkiem dla Europy może być tylko WSPÓLPRACA NARODÓW

i związek państw europejskich. Szwajcarja, w której żyją trzy różne narody, może służyć dziś za dowód, że zgodne współzycie wrogich dziś narodów jest możliwe. Gdyby narody mniej myślały o tem, co je dzieli, a więcej chciały uznać to, co je łączy najważniejszy krok dla stworzenia takiego związku, byłby zrobiony. Społeczeństwa, każdy z nas i wszyscy razem winniśmy wędług p. Elstera pracować nad zmniejszeniem nienawiści pomiędzy narodami, nad zapobieżeniem wojnom.

ZWŁASZCZA MŁODZIEŻ DZISIEJSZA.

dla której ma powstać nowa Europa, winna przyczynić się do tego. Młodzież powinna wnieść do walki o pokój swój zapał i zdolność do poświęceń, swój idealizm i heroizm. Młodzież bowiem dzisiejsza jest ludzkością jutra, przyszłość leży w jej rękach.

Tak mniej więcej brzmiały wywody wiedeńskiego publicysty. Powiemy może, że są to jedynie piękne, tracące utopią słowa.

P. Elster jednak i jego współpracownicy popierają te słowa czynami. On sam jest generalnym sekretarzem dwóch międzynarodowych organizacji, jednej o charakterze bardziej idealnym i tendencji wybitnie pokojowych pod nazwą „PAX”, drugiej bardziej praktycznej, służącej tylko pośrednio — lecz może właśnie przez to skuteczniej — pokojową, noszącej nazwę „Międzynarodowej Centrali Pomocy”, („Internationale Hilfszentrale”).

Właśnie ta druga organizacja, która posiada liczne filje w wielu krajach — w Polsce jedna istnieje w Łodzi — może pochwalnie się skuteczną i bardzo rozgałęzioną działalnością.

Czegoż nie robi się w jej ramach. Posiada ona biuro pośrednictwa pracy, zajmując się wydawnictwem książek, związanych z międzynarodowymi problemami; — posiada własną drukarnię — skutecznie wymłane

młodzieży w czasie wakacji, udziela rady i pomocy obcym turystom — wyrabia znaczki w hotelach i na kolejach — urządza coroczne „campingi”, w których każdy „militujący polkoj” — któż z nas nie milituje polkoju? — może wziąć udział i t. d.

P. Elster, który po pobycie w Bydgoszczy udał się do Warszawy, nie przyjechał do Polski tylko dla wygłoszenia paru odczytów. Jego przyjazd jest związany z działalnością „Międzynarodowej Centrali Pomocy”, która ma objąć i Polskę. Pomiedzy innymi powstał zamier stworzenia w Polsce oddziału wydawnictwa, kierowanego przez tę instytucję. P. Elster miał też wejść w kontakt z „Orbisem”, celem ułatwienia podróży a zwłaszcza uchylenia trudności paszportowych dla tych, którzy chcieliby wziąć udział

W „CAMPINGU MIĘDZYNARODOWYM.

który ma się odbyć w tym roku w uroczej miejscowości austriackiej w Mondsee. (Salzkamergut). Warunki pobytu są tam rzeczywiście idealne. Piętnastodniowy pobyt, wraz z utrzymaniem i mieszkaniem w hotelach, przejazd w Wiednia tam i zpowrotem, kosztia wycieczek i różnych innych imprez mają wynieść 50 franków szwajc. a więc nie całe 90 zł.

Z inicjatywą też p. Elstera zawiązał się w czasie jego pobytu w Bydgoszczy komitet dla stworzenia polskiego czasopisma, mającego na celu zbliżenie i współpracę narodów, narazie w formie dodatku w polskim języku do międzynarodowego organu „Europa”.

Działalność p. Elstera znamionuje trzeźwy optymizm, idący w parze z energią i młodzieńczym zapałem; trudności nie mają dla niego znaczenia, jedne przewycięża, inne, których narazie przewyciężyć nie może, omija.

Wierzmy, że praca p. Elstera przyniesie owoc, któż bowiem buduje przyszłość, jak nie ludzie, łączący siłami wiarę w urzeczywistnienie, wyznawanej idei z realnym czynem.

J. S.

• Nauka • Literatura • Sztuka •

ZE SPUSCIZNY PISARSKIEJ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Choć właściwym wyrazem życiowej ekspansji Marszałka Józefa Piłsudskiego był czyn i w dziedzinie słowa poważną po sobie pozostawił spuściznę. Głębokość myśli i oryginalność formy znamionowały Jego twórczość pisarską. Historia, historjografia i polityka w najszerszym znaczeniu tego słowa pasjonowały Go najbardziej.

Całość dorobku literackiego Józefa Piłsudskiego została zebrana w wielotomowym wydaniu „Pism, Mów, Rozkazów”.

Aby i w tym odcinku oddać hołd pamięci Wielkiego Zmarłego, podajemy poniżej kilka charakterystycznych fragmentów z Jego dzieł:

Człowiek i praca.

„Człowiek jakoby ujarzmił żywioły. Żywioły, nie jego ręką wytworzone na naszym padole placu. Żywiołów tych dawniej liczono za ledwie kilka, a liczba ich rośnie prawie z roku na rok. Zaprzęga je człowiek do roboty jak jakie woły robocze. Woda więc obraca koło, słońce ogrzewa pola i elektryczność pracuje we wszystkich kierunkach. Ogień daje ciepło. Woły robocze czyni z elementów człowiek. I dumny jest z tego, że dzieło nieswoje opanował i zmusił do niewolniczej roboty dla swojej jedynej wygody.

Dumny jest z tego, lecz czyż ma dostateczne do tego zasady? Czyż nie spostrzega, że żywioł, będący w codziennej robocie i klęski zadawać mu może? Rozszalałe powodzie, słońca pożogi, spalające pola, ogień niszczący miasta i wioski, pioruny z nieba bijące, zarazki powietrza, trzęsienia ziemi — czyż nie są dostatecznym powodem do większej skromności człowieka w stosunku do żywiołów?

A jednak jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.

Dzieje ludzkie w całych tysiącleciach, wszystko to, co nazywamy kulturą, są właściwie przetworem tego ludzkiego żywiołu, człowieczej pracy. A człowiek zamiast być dumny z opanowania tego, co może opanować, chce być dumny z opanowania żywiołu nie swego, żywiołu boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.

Zdaniem mojem, zasadniczym postulatem stosunków jest zawsze umowa i lojalne tej umowy dotrzymanie. Umowa polega na warunkach, które wzajemnie umawiający się stawiają i które umową się stają: i czy stróż, zamiatający ulicę, czy minister, rządzący krajem, czy stolarz obracający heblem, czy profesor, wykładający w wyższej szkole, dla wspólnej pracy z innymi warunki stawia, warunki przyjmuje.

I gdybyż wzajemnie lojalnie ich dotrzymano, jakżeby inaczej życie wyglądało!

Drugim podstawowym postulatem jest szacunek dla instrumentu pracy. Instrument bowiem nieszanowany kaleką jest lub efektu nie daje”.

Polska.

„Przed Polską stoj wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych? — Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczypospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzęścić i tak ją postawić w sile i mocy, w potęgę ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach które ludzkość czeka”.

„Wszędzie symbolem demokracji od jej początków jest to, co jest prawem. Prawo usuwa kaprys indywidualny, usuwa osoby, wyraźne twarze ludzkie, nie darząc ich nigdy momentem wieczności, czyniąc je zawsze reprezentantem czegoś, każąc im słuchać wyborców, dając abstrakcyjny symbol. Prawo gronostaje królewskie ubiera. Koronę złotą na głowę mu kładą. I dziś błędem jest demokracji, że sędziów tylko w skromne, czarne togi ubiera”.

Prawo.

„Wszędzie symbolem demokracji od jej początków jest to, co jest prawem. Prawo usuwa kaprys indywidualny, usuwa osoby, wyraźne twarze ludzkie, nie darząc ich nigdy momentem wieczności, czyniąc je zawsze reprezentantem czegoś, każąc im słuchać wyborców, dając abstrakcyjny symbol. Prawo gronostaje królewskie ubiera. Koronę złotą na głowę mu kładą. I dziś błędem jest demokracji, że sędziów tylko w skromne, czarne togi ubiera”.

Zgoda.

„Kompromis jest nieszczęśliwym słowem. W wielu umysłach łączy się ono z pojęciem

zdrady. Tymczasem kompromis jest ściśle związany z istotą demokracji. Polega on bowiem na uznaniu, że nie tylko moja wola jednej strony, czy chęć jej jest uprawniona do przejawiania się w państwie, lecz, że równe prawa ma wola i chęć innych. Kompromis jest ułatwiony, gdy i jego konieczność, narzucająca się sama przez się, urasta w zasadę szanowania innych, jako współobywateli. — Współpraca wtedy jest łatwa i wola jednej strony nie sięga nigdy po laury dominowania we wszystkich przejawach życia państwowego”.

Czyn.

„Słabość siły istotnej nie posiada i dlatego nagość swą ubiera w słowa, słów szuka, aby się upiększyć”.

„Jedynym czyn ma znaczenie. Najlepsze chęci pozostają bez skutku, o ile nie pociągają za sobą następstw praktycznych”.

„Państwa nie tworzy się przez gadanie, państwo tworzy się wola, z pewnym ryzykiem, a my boimy się ryzyka; ale kto się boi Maciejowic, ten nie ma Racławic”.

„Jestem zwolennikiem rzucania człowieka na głęboką wodę, niech sobie radzi, a jak nie poradzi, to utonie”.

Jubileusz K. H. Rostworowskiego.

Krakowska komisja teatralna postanowiła, iż obchód jubileuszu 25-lecia pracy pisarskiej Karola Huberta Rostworowskiego odbędzie się na początku „Dni Krakowa”.



Nie zawiera szkodliwych składników, nadaje cerze matowość i gładkość, trwale przylega

PUDER CAZIMI METAMORPHOSA

8303

t. j. w połowie czerwca, w Teatrze im. J. Słowackiego. Urządzeniem jubileusz zajmie się Związek Literatów Polskich. W uroczystym przedstawieniu weźmie udział między innymi Ludwik Solski, który zawiadomał prezydenta m. Krakowa, że bardzo chętnie weźmie udział w tem święcie teatralnem.

Krzewieniu sztuki w życiu codziennem

poświęcone jest pismo „Arkady”.

Nakładem P. A. T. ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika artystycznego p. t. „Arkady”, poświęconego zagadnieniom sztuki w przemyśle, rzemiołstwie i w życiu codziennem.

Podobnie jak rocznik — nowe wydawnictwo odznaczać się będzie estetyczną szatą zewnętrzną, opracowaną przez wybitnych artystów z Województwa Jastrzębowski, m. B. Pniowskim i T. Gronowskim na czele.

Treść miesięcznika utrzymana jest na wysokim poziomie. Wśród współpracowników literackich pisma figurują m. in. Kazimierz Wierzyński i Jan Parandowski.

Pismu temu, którego powstanie ma duże znaczenie dla rozwoju kultury estetycznej, poświęcimy obszerniejsze uwagi.

Aktualność pogłębiona.

Zadaniem tygodników i miesięczników jest pogłębiać problemy i zdarzenia, podawane przez prasę codzienną. To ważne i trudne zadanie spełnia ilustrowany miesięcznik „Tęcza”. Wystarczy przejrzeć ostatni, majowy zeszyt tego pisma, aby się przekonać o bogactwie materiału, umowanego pod tym kątem widzenia: sprawę rozkładania się protestantyzmu porusza we fragmencie powieści E. Kühnelt-Leddihna, dalej uwagi Nowaczyńskiego o współczesności powieści polskiej, artykuł o kandydacie na dyktatora Hiszpanji, artykuł o prasie żargonowej w Polsce, list z Anglii o najnowszych zdarzeniach, polemika z prof. Ulaszynem, artykuł o religji hitlerizmu, artykuł o „maszynach do wytwarzania kłamstw”, korespondencja filmowa z Ameryki, dwie nowele — polska: Miłaszewskiej, tłumaczona: to Somerset-Maughama, oraz reportaż Arkadego Fiedlera z nad Amazonki.

Poza tem wielką mnogość artykułów i innych, 84 stron druku, 60 ilustracji, trójbarwna okładka.

„Tęcza” nabyć można w księgarniach, kioskach, u kolporterów, lub wprost w Administracji — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.



Portret Komendanta.

Rysunek artysty-legionisty, b. wojewody pomorskiego s. p. gen. Kazimierza Młodzianowskiego.

Jak odrodzić zainteresowanie muzyką?

Rola społeczno-kulturalna chórów.

Charakterystyczny dla czasów powojennych zanik zainteresowania szerszych mas dla dobrej muzyki wywołał wśród sfer muzycznych zrozumiene zaniepokojenie i zaostriżył czujność w kierunku wykorzystania każdej okazji, rozdmuchania każdej iskielki, która by zagrożoną sprawę skierować mogła na pomyślniejsze tory. Terenem, na którym coraz częściej i ufniej kieruje się uwaga świata muzyków-zawodowców i tych amatorów, którym na sercu leży przyszłość kultury muzycznej narodu, są organizacje śpiewackie. Rozsiane po całym kraju, zespoły muzyki chóralnej wzięły na siebie rolę reprezentowania muzycznych upodobań narodu i na swój sposób wykonują ciężkie zadanie umuzykalniania społeczeństwa. Zaległ organizacyjny ich pracy jest rozległy; sięga do głąb mas społecznych, do chat wioskowych, do fabryk i warsztatów — w czarowny krąg swej ideologii wciąga tych wszystkich, których serca nie utraciły jeszcze, wśród chłodu współczesnego materializmu, pierwotnej zdolności reagowania na estetyczne podniety.

Obserwowane dziś wyjątkowe estetycznych upodobań nie jest zjawiskiem trwałym; jest plodem wielkiego, powojennego wstrząsu, po którym prędkiej czy później wraca się do równowagi. Zadaniem ludzkości jest jednak ów proces odzyskiwania równowagi w miarę możliwości przyspieszyć. Praca nad przywróceniem muzyce dawnego, społecznego stanowiska winna postępować w dwu kierunkach: jako praca „od

górną”, t. zn. praca czynników powołanych o charakterze dydaktyczno-estetycznym i praca „od dołu”, to jest akcja wśród mas społecznych, której celem jest muzyczne samowychowanie i stworzenie atmosfery, sprzyjającej zaszczepieniu zdrowej kultury muzycznej. W tej właśnie pracy „od dołu” leżeć powinno zadanie zespołów chóralnych i na tej tylko płaszczyźnie spełnić się może ich społeczno-artystyczne postannictwo.

Nowe zadania chórów.

Z chwilą odzyskania niepodległości państwowej, chóry nasze utraciły swój dawny charakter bojowy i wychowawczo-narodowy. Kulturowanie pieśni polskiej jedynie dla podtrzymywania narodowego ducha przestało być celem stowarzyszeń z chwilą, gdy nie istniały już ograniczenia narodowej swobody. Trzeba było tworzyć nowe cele i nowe ideały. Śpiew, który w okresie niewoli był często środkiem tylko, był tylko jedną z licznych form, w której objawiała się cicha walka niepodległościowa — stał się musiał, po odzyskaniu wolności celem w sobie. Wyzwoliły się usuwane na plan dalszy pozytywne wartości śpiewu, te właśnie, dzięki którym od zapania ludzkości śpiew wypełnia doniosłą misję w kulturalnym życiu narodów.

Śpiew jest radością życia, jest wykładnią optymizmu i manifestacją zdrowia i tętny duchowej jedności i mas. Swoim zwoln-

nikom daje chwilę abstrakcji i oderwania od życia, daje im świadomość twórczej aktywności, która wzmacnia samopoczucie i podnosi wiarę w swe sily. Śpiew zespołowy kształci zmysł społeczny i zdolność do wspólnych wysiłków dla jednego celu; jest więc szkołą obywatelską, dającą w zmniejszonej skali te wartości, których w rozległym zakresie żąda od człowieka jego społeczeństwo. W oparciu o te wartości pozytywne urasta kultywowanie śpiewu do rozmiarów pracy kulturalnej, pracy dla dobra społeczeństwa i narodu.

Chóry w Bydgoszczy.

Jak wygląda ta praca w naszym ośrodku? Jak jest w Bydgoszczy, która z godną lepszej sprawy wytrwałością unika systematycznie sal koncertowych? — Otóż Bydgoszcz, choć brzmi to nieco paradoksalnie, zajmuje pod względem ilości i żywotności stowarzyszeń śpiewackich jedno z pierwszych miejsc na ziemiach zachodniej Polski. Blisko 20 chórów, około tysiąc śpiewaków — oto ta cząstka naszego społeczeństwa, która ratuje Bydgoszcz od opinii miasta zdecydowanie amuzycznego. Są to ludzie, którzy w szalonym tempie współczesnego życia umieją znaleźć chwilę dla estetycznego wytechnienia, którzy wśród zgiełku i wrzawy dnia dzisiejszego umieją rozpalć iskrę umiłowania piękna. Nie kierują się snobizmem, nęma wśród nich hipokryzjani efekciarstwa, jest za to szczerze zaangażowane i entuzjazm. Wśród tych ludzi szukać należy nowych wartości, nowych pionierów kultury muzycznej, stamtąd oczekiwać należy świeżego powiewu, który orzeźwi stęchłą atmosferę i zw. sfer wyższych, dla których tango, dancing i brzyd są wystarczającą strawą estetyczną.

Kompromitując dla tych właśnie sfer wykładając sprawy te w ujęciu cyfrowym. Bezwzględna większość naszych chórów rekrutuje się ze sfery małomieszczańskiej; z warstwy, która nie rości pretensji by reprezentować istotne oblicze duchowe miasta. Miłośnik śpiewu chóralnego i inteligent, to pojęcia, które w naszym ośrodku niemal się wykluczają. Chóry, które egzystencję swoją chcą oprzeć na społecznej elicie, mają niejedną trudność do przezwyciężenia. Odnosi się niejednokrotnie wrażenie, że nasz adwokat, inżynier, czy też lekarz wstąpił się śpiewu i za ujmę uważałby sobie należenie do jakiegokolwiek stowarzyszenia śpiewackiego.

A jakże bardzo inaczej jest w innych krajach. Goszczący niedawno w Polsce chór małej Łotwy łączy wśród swych członków prezydenta stołecy państwa, w Czachostawacji kultura śpiewu chóralnego obejmuje najwyższe warstwy społeczne, nie mówiąc już o Niemczech, które pod tym względem zawsze przodowały.

Trzeba zmienić front

Czyż nie czas już pozbyć się i u nas szkodliwej obojętności wobec spraw, które w szare życie ludzkie wniesć mogą daleko więcej światła i barw, niż wszystkie modne dziś rozrywki, razem wzięte? Czyż nie czas zastanowić się nad tem, że cudowny dar, jaki natura włożyła nam w usta marnuje się nieproduktywnie? I czyż starsze społeczeństwo nie bierze na siebie zbyt wielkiego ciężaru odpowiedzialności za to, że przez swoją obojętność i lekceważenie zaszczerpa rozkładowe bakterje także, wo wrażliwych sercach młodzieży, pozbawiając ją możności współudziału w tej wielkiej i specyficznej radości, jaką śpiew dać może?

(ar.)

List ze Szwajcarii.

Niedzielne rozrywki w Zurychu.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego”).

Zurych, w maju.

Nareszcie ciepło, nie tylko wiosennie ale letnie już w Zurychu. Ogrody i sady rozkwitły wspaniale. Skończyły się wędrówki narodów z deskami w góry; teraz nadszedł sezon wycieczek kwiatowych. Co niedzielę ciągną tłumy ludzi, przeważnie rodzinami, w bliższe i dalsze okolice Zurychu dla nacieszenia się kwitnącymi sadami. Ponieważ tu sady są drzewami gatunkami, więc niektóre okolice słyną z czerśni, inne z gruszy itp. Wczorajsza niedziela niezwykle ciepła i piękna, wywabiła z miasta wszystkich prawie mieszkańców. Przedewszystkiem zaroilo się jezioro masą łódek, żaglików, kajaków pojedynczych i podwójnych z żagielkami kolorowymi i bez. O godzinie 10 z głównego mola przy wylocie Bahnhofstrasse odbił największy statek po raz pierwszy tej wiosny puszczony w ruch — „Helvetia”, na pokładzie którego zebrało się kilkaset osób i orkiestra wesoło przygrywająca. Za opłatą kilka franków od osoby statek ten odbywa okrężne dwugodzinne tury po jeziorze. Tłumy ludzi przypatrywały się temu odjazdowi. Małe zwinne kajaki wypływały czempredziej na dużą falę, jaka utworzyła się za okrętem, a mniejsze i większe stateczki i żagliki usuwały się pospiesznie z drogi olbrzyma. Po ulicach uwijały się wesołe auta i motocykle, wiozące ludzi na weekend. Myśmy obrali turę na nieznaną jeszcze przeciwny brzeg jeziora poprzez Wollihofen. Dojechawszy tramwajem do świeżo otwartego parku Zü-Ga, wysiedliśmy, by zwiędzić ten przybytek kwiatów, osławiony już w Zurychu w roku ubiegłym.

Rzeczywiście zaraz u wejścia tuczą się w ody olbrzymia kwiatowa plama kłombu, złożonego z najpiękniejszych tulipanów, hiacyntów, bratków i niezapominajek. Barwy są tak ułożone, że tworzą albo cienie albo kontrasty. Z holenderskich cebulek powyrastały okazy o olbrzymich kielichach i kisciach. Obok tej orgii kwiennej zajmującej dobrą ósmą część morga rozsiadła się restauracja pod parasolami, już o tej wczesnej niedzielnej porze silnie obsadzona. Idziemy dalej ścieżkami, wykładanymi tafelkami kamiennymi lub wysypanymi piaskiem. Co chwila zatrzymuje nas jakieś alpinarium lub rabata kwiatowa. Drzewa parkowe są jeszcze niewielkie, młode, dzięki czemu w parku panuje zalew słońca. Między rabatami porożniano drzewa owocowe na szpalerach, pocięto je w kształtne stożki, palmety, kule, a wszystko to kwitnie właśnie. W głębi parku oddzielny ogródek dla dzieci. Mają tam huśtawkę, „Rutschbahn” i przyrządy gimnastyczne. Największą jednak atrakcją dla dzieci jest miniaturowa kolejka, ciągnięta przez zabawną parową lokomotywę, która wije się w umyślny zygżak po całym parku i wozi rozbawionych małych pasażerów, siedzących na białych ławeczkach wagoników. Przechodzi ona nawet przez sztuczny tunel, objędzia małe malownicze sadzawki i zajeżdża wreszcie z gwizdem przed małeńki dworzec Zü-Zü Bahnhof.

Nieco dalej urządzona jest w ogromnym pawilonie wystawa mebli ogrodowych i plażowych, namiotów, przyborów do spania na dworze, kajaków itp. letnich sprzętów. Wszystko to na starannie przygotowanej piaszczystej plaży, nakrytej szklanym dachem. Bogactwo kwiatów przechodzi wszelkie wyobrażenia. Zięca jest po prostu niemi przeładowana. Najpiękniejsze są rabaty cieniowane, np. hiacyntów od białych poprzez niebieskie do ciemno granatowych. Pachną one wraz z narcyzami wprost dusząco.

Z oczami pełnymi barw wsiadamy znowu do tramwaju i wydosłujemy się poza Wollihofen, przedmieście Zurychu, które jest właściwie najwytworniejszą dzielnicą willową. Teraz zaczyna się soacer pieszy w stronę Kilchberg i Nidelbad. Kilchberg to siedziba arystokracji zuryckiej; znowu wille toną w ogrodach, uliczki i ścieżeczki w parczkach są asfaltowane, bogate pnącze oplatają ściany domów i altanki, a drzewa owocowe, przeważnie karłowe, kwitną królewsko. Znac tu na każdym kroku nie tylko wielka zasobność, ale także zamiłowanie do estetyki i porządku. Wędrujemy wąską, ale asfaltowaną drożką wśród ogrodów, pól i małych lasów z ciągłym widokiem na jezioro. Jak ono jest długie, wystarczy wspomnieć, że pociągiem pociągającym jedzie się wzdłuż jednego jego brzegu blisko półtorej godziny. Przy naszej drodze znajduje się od czasu do czasu tabliczka: „W niedzielę i dni świąteczne ruch samochodowy wzbroniony”. Chodzi o zapewnienie spacerowiczom spokoju i ochronę od kurzu. W Kilchberg wstępujemy do kościoła i na spory otaczający go cmentarzyk. Groby jak istne kłomby kwitną, wdręczają się do słońca, a z najwyższego wzniesienia, ocienionego starą lipą i zaopatrzonych w ławeczki, rozciąga się niezwykle piękny widok na jezioro i Alpy.

Już młode pachnące wiosną laseczki Nidelbadu biorą nas w swe chłodne objęcia. A idzie się w nie chętnie; dzień jest bowiem poprosu upalny i dziwnie duszny. Alpy, przysłonięte jakby lekką szarą, widocznie grasuje tam „föhn”

Na wąskiej, krętej, malowniczej drodze wiele spacerowiczów niedzielnych. Przeważnie ciągną całymi rodzinami, z dziećmi, wózkami, psami, ze szwajcarską flegmą i spokojem, bez wykrzykników, biegania i żywych ruchów. Od czasu do czasu Gasthaus czy kawiarenka. Z dołu od jeziora dobiegają odgłosy syren okrętowych, gwizdki kolei i sygnały stacyjne. Idziemy wciąż między wille wiejskie, które równie dobrze mogłyby stać w Lugano czy Lucernie. Różowe, żółte, białe i błękitne domki wyglądają

jak kwiaty z bukietów zieleni. Wprost wierzyć się nie chce, że jest się na głębokiej wsi, ciągle i wszędzie ma się uczucie pobytu w wytwornym kurorcie.

W cieniowym lasku w Nidelbad spożywamy z plecaka nasz „obiad” i idziemy na wyniosły taras restauracyjny orzeźwić się lemonjadą i napiąć na jezioro, które jest gęsto jak nigdy usiane punkcikami łódek. Zdaleka widać cypel Meilen i Rapperswil i krążący między Meilen a Horgen prom motorowy do przewożenia aut. Alpy są niesamowicie białe i bliskie. Stońce aż piecze i każe obawiać się burzy. Teraz jest szereg możliwości powrotnych do Zurychu: Koleją, autobusem, statkiem lub motorówką. Kto chce szybko, wybiera to pierwsze, kto chce chłodniej i przyjemniej, ale drożej, jedzie motorówką. Pociągi pociągają latają u naszych

stóp co chwila, jest to bowiem główna linia do Tyrolu i Wiednia.

Niedziela po południu i wieczór, to powrót pielgrzymek pieszych, kajakowych i automobilowo-motocyklowych, które wyruszyły zrana. Tłumnie jest na wszystkich nadbrzeżnych promenadach. Dzieci jeżdżą na małych rowerach, karmia łabędzie i mewy, kajakowcy obnażeni do pasa, świecą na wodzie czerwono, świeżo opaloną skórą. W błękitnych przestworzach warty co chwila samolot „Swissair”, zrywając się co 20 minut z lotniska Dübendorf do okrężnych lotów nad miastem.

I tak w łagodnych promieniach wieczornego słońca wypoczywa i bawi się Zurych, to piękne miasto ogrodów, które w letniej szacie niezwykle jest miłe i malownicze.

Marja Sandoz.

Uchwały zjazdu działaczy niepodległościowych z obczyzny.

Zjazd w Bydgoszczy w dniu 12 maja br. zakończył się powzięciem doniosłych uchwał, które przytoczamy poniżej.

Przed zakończeniem zjazdu złożył „twardym Westfalczykom” życzenia wytrwania na posterunkach pracy dla Polski — były więzień ideowy, długoletni obywatel Węgier, p. Sibiski, pochodzący z Szamotuł.

Pierwsza rezolucja, zgłoszona przez dr. Witolda Grochowskiego z Berlina brzmi:

Przedwczesne zamknięcie kapituły „Krzyża Niepodległości”.

Zjazd widzi w przedwczesnym zamknięciu kapituły „Krzyża i Medalu Niepodległości” pewne pokrzywdzenie b. działaczy niepodległościowych, którzy działali na terenach Rzeszy Niemieckiej. Ruch organizacyjny b. działaczy niepodległościowych z obczyzny dopiero w maju 1935 r. nabiera konkretnych form. Dopiero 12 maja odbył się pierwszy zjazd tych działaczy. — Wielu bardzo zasłużonych i z wybitnej działalności niepodległościowej pod jarzmem pruskim znanych działaczy z obszarów ziem dawniejszej Rzeszy Niemieckiej nie otrzymało dotychczas ideowej nagrody



Weterani polscy z Berlina składają hołd Nieznanemu Powstańcowi Wielkopolskiemu.

w postaci „Medala lub Krzyża Niepodległości”. Z trzech powodów zjazd wnosí prośbę i wyraża nadzieję, tak samo jak to uczynił ostatnio w listopadzie 1934 r. zjazd Związku Weteranów Powstania Wielkopolskiego 1918—1919 r., że miarodajne czynniki zechcą jak najszybciej wznowić prace Komitetu lub Kapituły „Medalu i Krzyża Niepodległości” i powołać także przedstawicieli b. działaczy niepodległościowych z obczyzny, tj. z obszarów Rzeszy Niemieckiej.

O uznanie nabytych praw.

Zjazd działaczy niepodległościowych z obczyzny stwierdza, że władze niemieckie przesiedlały do stron czysto niemieckich tylko urzędników Polaków,

z punktu widzenia interesów Prus, podejrzanych. Wobec tego, że urzędnicy ci wrócili do Polski na pierwszy apel komisariatu Rady Naczelnej, aby przejąć od Niemców urzędy, nie zważając na to, że narażają się na utratę nabytych praw, zjazd zwraca się do rządu Rze-



czypospolitej z prośbą, by urzędników tych traktował jako zasłużonych obywateli Rzeczypospolitej, uznał w całej pełni prawa nabyte przez nich w czasie służby w państwie zaborczym i przyznał im odpowiednie zaopatrzenie.

O obronę interesów b. członków gwarectwa.

Zjazd b. działaczy niepodległościowych z obczyzny, rozważając sprawę gwarectwa bochumskiego, stwierdza, że ostatnie postanowienie „Ruhr-Knapp-



schaftu”, podnoszące w wielkiej mierze uznaniowe składki do tegoż Knappschaftu, kryje w sobie niebezpieczeństwo pozabawienia uprawnień od renty większości b. wychodźców, którzy przez długie lata swej pracy składki do gwarectwa opłacali. Zjazd stwierdza, że składki opłat uznaniowych zmienione zostały już po podpisaniu umowy konwencyjnej pomiędzy rządami Polski i Niemiec. Należy powinno to dotyczyć byłych polskich wychodźców. Jednak zarządzenie to zastosowane jest wobec nich w całej pełni.

Zjazd zwraca się z prośbą od rządu Rzeczypospolitej, aby przez dodatkową umowę z rządem Rzeszy przeprowadził takie zmiany, które nie dopuszczą do pokrzywdzenia byłych członków gwarectwa, jak wogóle członków różnych ubezpieczeń społecznych w Niemczech. Równocześnie zjazd zwraca się z prośbą do rządu Rzeczypospolitej o przeprowadzenie z rządem Rzeszy dodatkowej umowy celem przywrócenia praw ubiegania się o rentę tym byłym członkom Knappschaftu, którzy w dniu 1 listopada 1918 r. byli członkami gwarectwa, a następnie w jakikolwiek sposób je utracili.

Przyjacielowi Polski.

Nowy Jork. Grupa obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia ofiarowała pułkownikowi House plakię brązową, wyobrażającą w płaskorzeźbie podobiznę pułkownika. Plakietka ta wmurowana będzie w mury uniwersytetu Yale, gdzie gromadzi się muzeum dokumentów i pamiątek, związanych z osobą pułkownika. Plakietka ta jest dziełem rzeźbiarki polskiej Maryli Lednickiej. Uroczystość wręczenia upominku odbyła się w mieszkaniu płk. House w Nowym Jorku, w obecności konsula generalnego R. P. dr. Matusińskiego.

Widzialne drobiny.

Najdrobniejsze składniki związków chemicznych stanowią drobiny. Średnica drobin o prostej budowie wynosi około jednej dziesiątej milimetra. Istnieją jednak drobiny bardzo skomplikowane, zwłaszcza drobiny związków organicznych, np. białka, których rozmiary są o wiele większe. Mimo to brzmi to sensacyjnie, że profesor uniwersytetu Illinois odkrył drobiny o tak wielkich rozmiarach, że mogą się stać widzialnymi. Drobiny te, których średnica wynosi jedną dziesiątą milimetra dają się dostrzec przez ultramikroskop.

Drzewo elektryczne.

Pasorzyty, które zabijają swą ofiarę.

Jednym z największych dziwów natury są „drzewa elektryczne”, rosnące w Indiach Centralnych. Liście tego drzewa są tak nasycone prądem elektrycznym, że działają one na igłę magnetyczną nawet na odległość kilku metrów. Przy dotknięciu takiego drzewa człowieka przechodzi silny prąd elektryczny. Interesującym jest, iż napięcie elektryczne drzewa najsilniejsze jest w południe, a najsłabsze w nocy, w czasie deszczu zaś drzewo traci całkowicie swą energię elektryczną.

Ostatnio botanicy odnaleźli w Nepalu jeszcze dziwniejsze drzewo, zwane „saymal”, które pożera inne drzewa. Nasiona tej zadziwiającej rośliny roznoszone są przez ptaki. Gdy nasienie takie upadnie w rozwidlenie innego drzewa, „saymal” rozwija się szybko, pasorzytując na swej ofierze, zapuszcza w nią swe korzenie i rozszerza się na pień swego gospodarza, wysysając z niego soki i otaczając go gęstymi konarami jego gałęzi. W końcu pasorzyt zabija swą ofiarę, która usycha.

Fale głosowe mierzą głębokość morza

Dla zabezpieczenia nowoczesnych okrętów przed wpłynięciem na mieliznę wyposażyła się je w urządzenie, pozwalające zmierzyć odległość dna morskiego od okrętu, czyli głębokość wody, na której okręt się znajduje. Instalację taką posiada m. in. wielki francuski statek transatlantyczny „Le de France”. — Urządzenie to składa się z przyrządu wysyłającego fale głosowe w kierunku dna morskiego i drugiego przyrządu odbierającego te fale. Głos biegnie ku dnu morskiemu odbija się od niego i wraca zpowrotem. Mierząc czas, który upłynął pomiędzy wysłaniem sygnału głosowego, a odebraniem go zpowrotem, obliczamy, że

czasu zużył głos na drogę od okrętu do dna i zpowrotem. Ponieważ szybkość rozchodzenia się głosu w wodzie jest znana, więc na tej drodze można z łatwością obliczyć głębokość wody.

Jezioro — sejsmograf.

W Niemczech znajduje się jezioro Stechlin, które podobno burzy się i występuje z brzegów ilekroć w promieniu 1000 kilometrów dochodzi do trzęsienia ziemi. Podczas wielkiego trzęsienia ziemi w Lizbonie wody tego jeziora wzburzyły się tak gwałtownie, że rzeka przepływająca przez nie wystąpiła z brzegów.

Sisz x Warszawy.

Szkola dla dzieci od lat 4 do 36.

Sklepik spożywczy w szkole i zabawki — przedmiotami nauczania.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego”).

Warszawa, w maju 1935 r.

Tytuł wygląda na żart, a przecież faktycznie prawda nie zamierzamy! Przeciwnie! W sposób najbardziej poważny pragniemy zapoznać Czytelnika z jedyną w swoim rodzaju szkołą w Polsce, która kształci dzieci od lat 4 do 36. Dzieci? W najścisłym znaczeniu! Oficjalnie nazywają się one umysłowo niedorozwinięte, w potocznej mowie określa się je całkiem po grubiańsku. Dość, że w Warszawie jest zakład, wzorowo prowadzony od 30 lat przez wybitną specjalistkę p. Helenę Welfle, znaną ze swych prac pedagogicznych w całej Europie. Przeszkoliła ona około tysiąca niefortunnych i przysposobiła do względnej egzystencji człowieka normalnego.

Zakład mieści się przy ulicy Karolkowej. Przedostać się do jego wnętrza nie jest łatwo, bo pilnie bywa strzeżony i każde jego drzwi są zamknięte na wiele spustów. Przy ocienionej poddaszem bramie długo wypada nam czekać, zanim przy jakimś pobrząku kluczyków zjawia się odzwiermy.

— Do kogo?

— Jestem dziennikarzem. Proszę o zaprowadzenie mnie do pani kierowniczki.

Cerber mierz nas odstęp do głowy, bada podejrzliwym okiem niezwyklej intruza. Widać badanie wypadło pomyślnie, bo otwiera się droga do czernego, trzępiętego gmachu, ozdobionego u szczytu wielką figurą Chrystusa. Droga wiedzie przez ogródek, inny od wszystkich ogródków na świecie. Widać, że został przystoso-



U góry: Grupa dzieci umysłowo niedorozwiniętych. U dołu: Sklepik spożywczy w szkole; w ławce siedzi miejscowy uczeń.

wany do specjalnych celów, które zaraz poznamy, bo już klucz zatrzymał w jednych drzwiach, za chwilę w drugich, jesteśmy już w przedsiönku i pani Welfle łaskawie wyraża gotowość nasycenia ciekawości dziennikarskiej.

— Jak tu cicho!

— Prawda, że cicho! — podejmuje rozmowę pani kierowniczka, prowadząc nas po schodach do sal na pierwszym piętrze. Cicho, jakby tu nikt nie mieszkał, a przecież w tej chwili znajduje się w budynku 70 dzieci.

— W jakim wieku?

— Od lat 4 do 36.

— Czy dorośli też nazywają się tutaj dziećmi?

— Wiek nie tworzy wśród naszych wychowanków różnic, dlatego wszystkich zaliczamy do dzieci. Zaraz pan się przekona, że inne nazwanie chybałoby celu. Umysł trzydziestoletniej kobiety, czy męzyczny niewiele się różni w swym rozwoju od umysłu kilkuletniego pędraka, więc nie kłopotujemy się o nomenklaturę. Niech pan zapomni o kategoriach normalnych ludzi, jeśli chce pan tutaj zobaczyć prawdę! Co pana najbardziej interesuje?

— Pragnąłbym zobaczyć, jakimi metodami i narzędziami posługuje się pani w swym planie pedagogicznym.

— Dośkonale! Oto sala lekcyjna.

Wchodzimy do pokoju i ogarnia nas zdumienie. Przy dwu rządach ławek stoi sklepik spożywczy, urządzony jak najdokładniej. Nawet waga stoi na ladzie!

— Sklepik spożywczy w szkole?

Pani kierowniczka uśmiecha się pobłaźliwie.

— W sklepiu tym zapoznaliśmy wychowanków z artykułami spożywczymi. Uczymy ich rozróżniania przedmiotów, kupowania i sprzedawania, posługiwania się prawdziwymi pieniędzmi, wpajamy pojęcia miary i wagi, wartości przedmiotów i t. p. Wielka dziedziną niedorozwiniętego umysłu dziecka opanowuje się w tym sklepiu!

Obok sklepiu znajdują się wielkie szafy z najdziwniejszymi przedmiotami. Na pierwszy rzut oka można przysiąc, że to szafka z zabawkami.

— Czy to też do nauki?

POLECANA PRZEZ ZWIĄZEK LEKARZY DENTYSTÓW
W PAŃSTWIE POLSKIM

WAŻNE OBECNIE!

80 gr. zł. 1.40

COLGATE JEST PIERWSZĄ...

pastą do zębów zaaprobowaną i polecaną przez ZWIĄZEK LEKARZY DENTYSTÓW W PAŃSTWIE POLSKIM

Pieczęć na opakowaniu pasty Colgate jest najlepszą odpowiedzią na pytanie: „Jakiej pasty do zębów należy używać”? Cóż może być bardziej jeszcze przekonującym dowodem, że pasta Colgate czyści lepiej, gruntowniej... że zęby Twe nabiorą niezrównanego blasku? Zaczni dziś jeszcze stosować pastę Colgate... a nigdy tego nie pożałujesz.

Używaj pasty Colgate dwa razy dziennie. Odwiedzaj dentystę dwa razy do roku!

Walka reflektorów z samolotami.

Jaka rolę odegrają reflektory w przyszłej wojnie? — Lotnik w walce z reflektorami. Wątpliwa pomoc reflektorów. — Wyższość armat i karabinów maszynowych.

Niektóre reflektory wojskowe o średnicy lustra od 90 do 150 centymetrów (niektóre osiągają nawet 2 metry), wydzielają tak silne światło, że chwycyony przezeń samolot stara się jedynie o to, ażeby jak najprędzej uciec.

Kierowcy samolotów, którzy brali udział w nocnych atakach lotniczych, przypominają sobie ze zgrozą owe chwile, gdy oślepiły ich zupełnie tryskające z ziemi strumienie światła.

W tych okolicznościach zachodziło nawet pytanie, czy nie należy zwiększyć ilość reflektorów, ażeby wzmocnić w ten sposób środki obrony przeciw samolotom.

Zadaniem reflektorów jest dzisiaj wyłącznie wspomaganie dział przeciw samolotowych. Ale czy nie odegrają one w przyszłości czynnej roli? Kwestję tę rozpatruje francuski podpułkownik Rebour i dochodzi do następujących wniosków:

Wielkie reflektory są bardzo kosztowne i wymagają bardzo licznej obsługi. Ponadto są trudne do przewożenia. Musiałoby prócz tego tworzyć całą armję, ażeby mogły odeprzeć skutecznie lotniczy atak nieprzyjacielski. Trzeba by stworzyć całą strefę reflektorów, ażeby dać radę większej ilości samolotów. To pochłonęłoby ogromne sumy. I w dodatku wynik byłby niewystarczający.

Istnieją bowiem silne sposoby ochrony przeciw reflektorom. Już obecnie lotnik może zabezpieczyć się przeciw światłu reflektorów przy pomocy blend. Powtórne wydostanie się on szybko z obrębu światła, jeśli reflektory nie będą ustawione rzędami wgląd. Automatyeczne kierownice, które są obecnie próbowane, pozwolą lotnikowi wydobyć się z strefy światła bez żadnych trudności, nawet, gdyby samolot wysyłał Bóg wie jak oślepiające promienie. Leciec będzie automatycznie podług mapy, kontrolując jedynie swoje przyrządy.

Już obecnie lotnik potrafi ustalić z łatwością miejsce, w którym się znajduje, nawet, gdyby go oślepiło światło reflek-

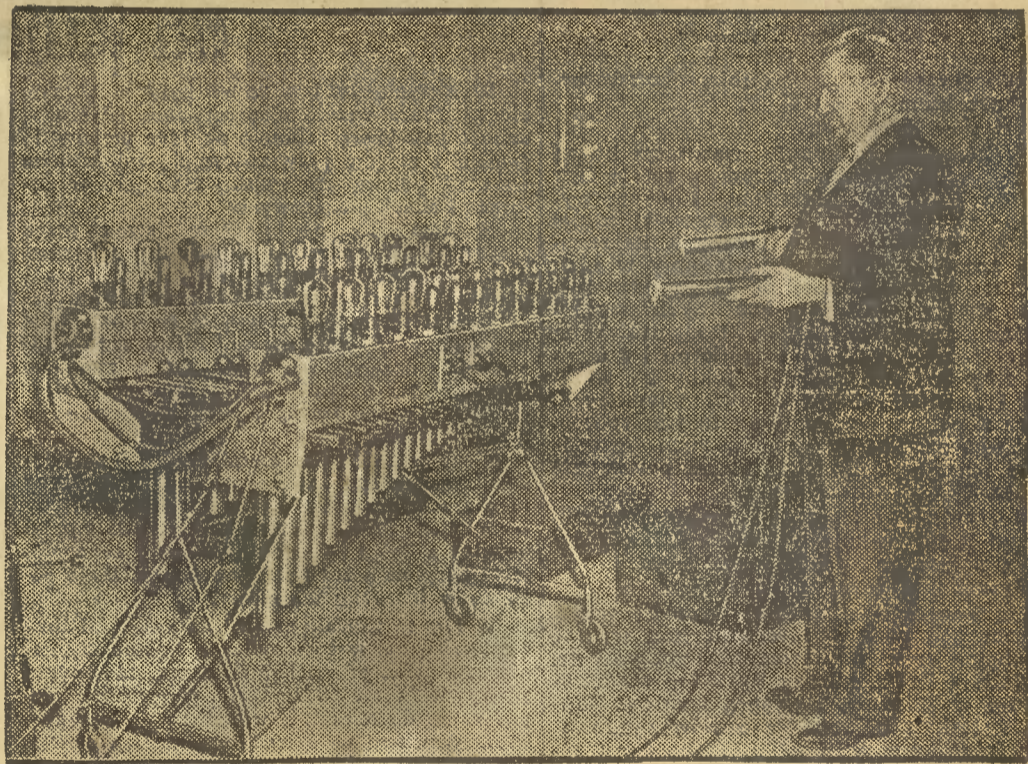
torów, przyrządy powiedzą mu, w którym miejscu przelatując będzie nad celem, do którego leciał. W tym momencie zrzuci jedynie bomby i wróci. Oczywiście, że nie trafi tak dokładnie, ale jeśli chodzi o cele o większej powierzchni, bomby jego mogą odnieść pożądany skutek i wyrządzą dość szkody.

Reflektory nie odniosą w walce wielkiego sukcesu, chyba ten, że ściągają dokładny ogień artyleryjski nieprzyjaciela na te miejsca, na których są ustawione. Bo nieprzyjaciel wybada szybko miejsca ich ustawienia i naprzód ureguluje ogień swoich dział w tym kierunku.

Czy reflektory mogą spełnić przedsięwzięte zadanie? To jest wątpliwe. Ażeby to przeprowadzić, musiałaby obsługa reflektorów pozostać w strefie ognia, aż od wypełnienia swego zadania, co nie jest łatwe, gdy z wszystkich stron padają pociski i śmierć czyha na każdym kroku.

Reflektory możliwe są do użycia w specjalnych warunkach, np. przy krótkim wypadzie, ale nie można marzyć o zastosowaniu ich na większą skalę. Bo reflektory nie mogą się mierzyć co do swojej siły niszczenia i druzgotania przeciwnika z armatami i karabinami maszynowymi.

Muzyka promieni świetlnych.



Amerykański uczonec, specjalista radiowy dr. Filip Thomas zbudował nowy instrument muzyczny, który pozwala wydobywać dźwięki z promieni świetlnych.

— A tak! Dziecko nasze nie rozumie słowa, jeśli nie zobaczy przedmiotu. Nie wie, co to liczba mnoga, jeśli na własne oczy nie ujrzy dwu czy kilku takich samych przedmiotów. Otóż to są nasze naukowe rekwizyty.

Zkolej zwracamy uwagę na tablicę. W normalnej szkole byłaby czarna i służałaby... wiadomo! Tutaj? Tkwi na niej misternie z kartonów barwnych wykrojony obrazek.

— Niech pan wyjrzy przez okno! Widać ogród naszego sąsiada. Wyobrażenie właśnie tego ogrodu znajduje pan na tablicy.

Rzeczywiście! Obrazek na tablicy ludzko przypomina „ogródek sąsiada”.

— A więc?...

— Na tablicy zmieniamy rysunek (jest on utworzony z oddzielnych kawałków) stosownie do zmian, jakie zachodzą u sąsiada. Teraz drzewa mają pączki — na rysunku też. Później obłoka się w liście — wygląd drzew na tablicy się zmienia i tak cały rok. W umyśle naszych wychowanków ma dzieki temu powstać skojarzenie, że obraz przedstawia rzeczywistość. Służy nam to do kształcenia ich wyobraźni.

Wzrok nasz pada na robotki ręczne. — Więc dzieci potrafią haftować i wyszywać?

— O, to nie jest sprawa łatwa! Nauka najprostszemu robotki ręcznej trwa kilka lat.

Zaczyna się... o, proszę! Zaczyna się nauka od takich deszczulek.

Pani Welfle pokazuje nam deszczki, zapakowane w dziurki.

— Początkowo dzieci uczą się przewlekać szpagat przez dziurki i uzyskiwać ścieg — wyjaśnia pani kierowniczka. Od najprostszej ułożonych deszczek z dziurkami przechodzą do coraz bardziej skomplikowanych, a więc od ściegu prostego do krzyżowanego. Później deszczki są coraz mniejsze, otwory coraz gęstsze, aż wreszcie wychowanek otrzynuje igłę, nici i płótno, zaczynając naukę praktyczną. Oczywiście, na materiale zaczyna znów od ściegów najprostszyc.

Mrówca praca!

— Ale widzi pan, że są piękne rezultaty. — Jak się odbywa, pani kierowniczko, nauka czytania?

Pani Welfle wiodzie nas do specjalnej sali. Na jednej ścianie wiszą szafeczki z alfabetem. W każdej przegródce mieszczą się różne przedmioty, których nazwa zaczyna się od danej litery. A więc w przegródce „h” leży hebel, w „s” — słoń oraz tabliczki, wyobrażające literę graficzną.

— Dzieci przez wsluchiwanie się kojarzą sobie pojęcia dźwięków i liter, a po wielu — wielu miesiącach dochodzą do składania sylab i wyrazów, zawierających pojęcia najprostszyc.

— A jak się odbywa nauka pisania?

— Nauczenie naszego dziecka pisać jest w wielu wypadkach nieosiągalne. Pisać uczy się przy pomocy przerysowywania liter, zważyć jednak trzeba, że samodzielne narysowanie kreski jest już umiejętnością.

— Rachowania?

— Służy nam do tego celu specjalny przyrząd. To właśnie stoisko!

Patrzmy i nie możemy się nadziwić, jak ono zmyślnie zostało uplanowane! Na haczyki wieszają się kółka, a nad nie liczby, wskazujące ilość zawieszonych kółek. Wtyczki wyjmują się, lub wkłada przy nauce dodawania i odejmowania.

— Czego można dzieci nauczyć w zakresie rachunków?

— Jedną potrafią pamięciowo ogarnąć liczby tylko do 6, inne do 10, a najzdolniejsze przyswajają sobie umiętność dodawania w zakresie niezmiernie niskim.

Wychodzimy do ogrodu, gdzie właśnie wychowanekowi są na spacerze poobiednim.

— Miał pan wątpliwość, że dorosła nie są dziećmi? Niech pan spojrzy!

Patrze — przy brzdącu w grzesznej parze idzie kobieta, Rygor, jak w przedszkolu! Zaglądam w oczy małych i wielkich — bezmiar niewiadomości!

— Zafiste, pani kierowniczko, to wszystko dzieci!...

Jack Bury.

W królestwie Uranji.

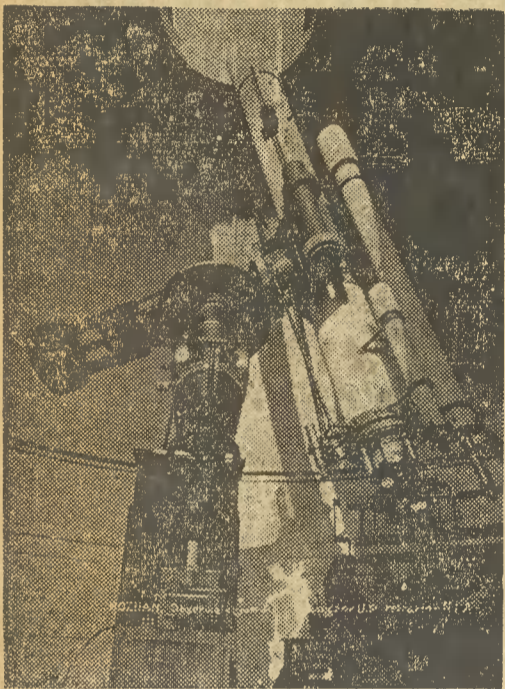
Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego” z obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Poznańskiego.

Poznań, w maju.

Zapada mrok. W parku, należącym do obserwatorium astronomicznego U. P., snują się między drzewami cienie ludzkie, skierowując swe kroki do kopuły obserwacyjnej położonej na ostrończej polanie. Na ten wieczór, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Astronomji zapowiedziało pokaz nieba, a w szczególności obserwację księżyca Jowisza i Marsa. Spora już garstka miłośników nieba gwiazdowego otacza wierzyczkę obserwacyjną. Przy blasku księżyca poznają twarze studentów wszystkich wydziałów.

Na nieboskłonnie ani jednej chmurki. Księżyc spogląda swym sierpem. Mars krwawym śmieciem typie ku nam z gwiazdozbioru Panny. Z nad mgł i oparów Stolicy Wielkopolski wyjeżdża jasny Jowisz.

Najodpowiedniejsza pora. Czas zacząć obserwację. Ciceroniŝtwa podejmuje się dr.



Wielki refraktor N. I. A.

Janusz Pagaczewski, adiunkt obserwatorium astronomicznego U. P.

Cisza — skupienie.

Wchodzimy do kopuły, wewnątrz której jest ustawiony cacko-obrzym, przeszło trzy metrowej długości, refraktor. Ruchem wytrawnego myśliwca, dr. Pagaczewski oświetla lunetą w księżyc. Kilka ruchów, kilka regulacji soczewek i... jest. Spoglądamy w zdziwieniu na naszego satelitę. Co za metamorfoza! Twarz „zdrójcy zakochanych” wygląda jak po przebytej ospie. Podziurkowana i popstrzona kanałami, wzgórkami i dolinami. Lecz cóż to? Księżyc, jakby się wstydził tych oczu ciekawie weń wlepionych, znikną z pola widzenia. I na to jest sposób. Dr. Pagaczewski puszcza w ruch mechanizm zegarowy. Pozwala to na poruszanie się lunety za ruchem nieba.

Korzystając z tego, że u podnóża lunety grupki ludzi czekają na swą kolejkę, wdaję się w rozmowę z myśliwym nieba.

Pytam o historię zakładu.

Dr. Pagaczewski skreśla pokrótce zarys. Miejsce pod obecne obserwatorium wybrał i wstępne kroki organizacyjne poczynił dr. Kazimierz Graff, obecny dyrektor obserwatorium w Władnie. Następca jego był Bohdan Zaleski i za jego też czasów zbudowano wierzyczkę w willi, zaopatrzone się w refraktor Stenheila o średnicy obiektywu 16 cm. i lunetę o średnicy 11 cm. W r. 1929 zakupiono z Narodowego Instytutu Astronomicznego w Krakowie koło południkowe

Rapsolda. Na tem narzędziu prof. Zaleski opracował katalog deklinacji 486 gwiazd stałych.

— Panie doktorze — odzywa się w tej chwili jakiś wdż przy lunecie. — Księżyc jakiś zamazany.

Dr. Pagaczewski z uśmiechem odpowiada:

— A dlaczego zdjął pan okulary. Proszę je założyć napowrót i przekonać się!

— Rzeczywiście — sapie jegomość — tu, to jak w latarni czarnoksięskiej. Raz jest, raz n.cma.

Dr. Pagaczewski powraca do mnie i kontynuuje rozmowę:

Po śmierci prof. Zaleskiego w r. 1927 katedrę astronomji objął prof. dr. Józef Witkowski, który pracuje do dnia dzisiejszego i on też wypożyczył z N. I. A. ten duży refraktor Zeissowski o średnicy 20 cm. a o ogniskowej 301 cm. Prace w obserwatorium rozbijają się na działy: na astrometryczny, obejmujący mierzenie położenia małych planet (planeoidów) i komet oraz pomiaru długości geograficznych. Dział drugi obejmuje fotometrię, czyli badanie blasku gwiazd stałych.

Czuje, że ktoś szarpie mnie za rękaw. To kolega, sekretarz Tow. Przyjaciół Astronomji w Poznaniu, cand. med. U. P. Kazimierz Dux. Szepce mi do ucha:

— Chodź, pokażę ci mniejszy refraktor, bo tutaj i tak się nie dopchasz swej kolejką. Dochodzę do mniejszej, opodal leżącej, kopuły zbudowanej na szczycie willi.

Trzeba się spieszyć. Bawimy się w Galileuszów. Odkrywamy cztery księżycy Jowisza, niedostrzegalne zupełnie dla oka nieuzbrojonego.

Uczestnicy z wlepionymi oczyma w gwiazdy nie chcą opuszczać placówki. Spotykam jeszcze raz dr. Pagaczewskiego i pytam go jakim zainteresowaniem cieszy się astronomja w Polsce.

Artur Inchołka, Bydgoszcz.

Jak pierwszy legionista zjawił się na Kujawach?

W sierpniu 1914 r. żniwa były w pełnym biegu. Praca wrzała nieprzerwanie, gdyż chodzono o najszybsze zebranie obfitych plonów do gumien i stogów przy znacznie zmniejszonym wekulek poboru do wojska materiały w ludziach i siłach pociągowych.

Wiadomości z pola bitew, rozgłaszane przez gazety i pocztę pantoflową, donosiły o bezgranicznych zwycięstwach armji niemieckiej i każały się wszystkim spodziewać wczesnego zakończenia wojny. O pierwszej o losach całej wojny decydującej klęsce nad Marną gazety zawiście milczały, tak samo jak najmniej wzmianki nie uczyniły o przegranej pod Czechochową z wyjątkiem drobnych doniesień o przegrupowaniu wojsk.

Nagle w końcu października 1914 r. głównodowodzący siłami kawaleryjskimi generał von Mackensen przeniósł swoją kwaterę z frontu zachodniego do Inowrocławia, a wszystkie pułki konnicy z Belgji i Francji przelewały się szerokim korytem przez Kujawy celem dalszego pochodu w kierunku Warszawy.

W tym to właśnie czasie odebrałem od żony zamieszkującej w Inowrocławiu telefon, by konieczne zaraz przyjechać do domu, gdyż czeka mnie wielka niespodzianka. Wyjechałem niezwłocznie do miasta, a wszedłszy do przedpokoju, zdziwiłem się niezmiernie, słysząc wesołe, gwarne głosy, dochodzące mnie z pokoju, a jeszcze bardziej, gdy ujrzałem na stojaku garderobowym odrębny rynsztunek wojenny i — o dziwo — wysoką ulańską czapkę z czasów ks.

— Katastrofalnie — brzmi odpowiedź. — Mało narzędzi, jeszcze mniej zainteresowanych. Można śmiało powiedzieć, że jeden astronom przypada na milion mieszkańców. Astronomja to nauka trudna, abstrak-



Kopuła astronomiczna, w której znajduje się wielki refraktor N. I. A.

cyjna, mało intrantna, choć pole do popisu wielkie. Obecnie w Poznaniu jest tylko jeden student traktujący astronomję zawodowo.

Spieszę, już dobrze po północy, do domu. Spoglądam jeszcze raz na niebo uŝtane miliardami wszechświatów.

Zbigniew Przewoz.

precyzyjny
wytworny
niezawodny
zegarek

Lissot
ANTYMAGNETYCZNY

NIE MAGNETYZUJE SIĘ od
TELEFONU, RADJAJI MOTORU

5460

spotkanie się pruskiego generała z polskim legionistą. Domysłem nie było końca.

Po załatwieniu formalności meldunkowych i serdecznym pożegnaniu się wyjechał p. Antoni Łuszczewski na polskie Kujawy celem wykonania odebranego rozkazu. Wtedy to ostatni raz widziałem się z tym, który był dla Kujawików pierwszą jaskółką, zwiastującą nam powstanie legionów, a tem samem zawiązku dźwigającej się z grobu Niepodległej Polski.

Drogi nasze nie miały się już więcej z sobą skrzyżować i jak mnie później posłuchy doszły, zginął p. Antoni Łuszczewski w zawierusze wojennej, syn zaś jego najstarszy poległ pod Rańcżą.

Ekscesy antysemickie powodem zawieszenia wykładów.

Bukareszt. (PAT.) Z powodu trwających ruchów antysemickich na wydziale medycznym uniwersytetu w Bukareszcie, senat uniwersytecki uchwalił zawieszenie wykładów na tym wydziale na czas nieokreślony.

Jednocześnie senat postanowił większością głosów wydalic z uniwersytetu wszystkich członków zarządu towarzystwa studentów medyków, czyniac ich odpowiedzialnymi za rozuchy.

Konkurs na powiastkę dla dzieci.

Konkurs koła P. M. S. im. Zofji Bukowieckiej na powiastkę dla dzieci rozstrzygnięty został przez sąd konkursowy w składzie: S. Bukowiecki, S. Dobrowolski, M. Drobniewska, K. Konarski, G. Morcinek, J. Porazińska, J. Włodarski i M. Zaborowska. Z pośród 45 nadesłanych utworów nagrodzono pięć.

Zadanej pracy nie zakwalifikowano do pierwszej nagrody. Dwie drugie nagrody otrzymały: p. Marja Kędziorzyna z Prużany za powiastkę p. n. „Antek” i p. Jadwiga Korczakowska z Torunia — „Dzieci podwórka”; trzecią nagrodę p. Bronisława Włodkówna z Grabowa koło Łomży — „Jedrek o gorącym sercu”; czwartą nagrodę p. Irena Szczepańska z Krakowa — „O Hani Mulatec”. „Nagrodę zachęty” przyznano p. Halinie Korsakównie z Kobrynia za powiastkę p. n. „Żelazny węzeł Baka”.

Nadto wyróżniona została praca p. Juljana Krzewińskiego z Warszawy p. n. „Druga Ojczyzna”.

Talenty wielkopolskie.



Romuald Bogaczyk; „Motyw z Leszna” (litografja)



Zabudowania obserwatorium, wzięte z lotu ptaka.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 18 maja 1935 roku.

KALENDARZYK

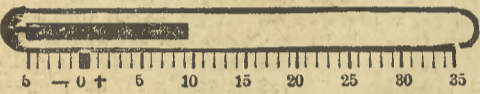
Dziś: Wenancjusza, Feliksa.
Jutro: Piotra Celestyna.
Wschód słońca o godzinie 4.01.
Zachód słońca o godzinie 19.52.

Stan pogody

Pogoda o zachmurzeniu zmienne z przelotnymi deszczami oraz ze skłonnością do burz, zwłaszcza we wschodnich dzielnicach. W zachodnich i środkowych okolicach dość chłodno. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 13—19 maja 1935 r.

- 1) Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, telefon nr. 385.
- 2) Apteka przy Placu Teatralnym, ul. Marszałka Focha 10, telefon nr. 1962.
- 3) Apteka Tarasiewicza, ul. Orła 8, telefon nr. 146.

Dyżur w Kolejowej Przychodni Lekarskiej pełni w niedzielę, dnia 19 maja 1935 r. dr. Wiecki, ul. Dworcowa 47, tel. 16-23.

„LEKTURA”, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Józefa Kłodzkiego.

MUZEUM SZKOLNE otwarte codziennie od godziny 11—14.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Od niedzieli, 19 bm. Teatr Miejski wznawia widowiska. W dniu tym o godz. 20 odegrana będzie po raz pierwszy na naszej scenie „TWARZ I MASKA”, sztuka L. Charrelliego.

Błog. Jan Prandota.

Z pośród świętych patronów polskich dzień 20 maja poświęcony jest czci Bł. Jana Prandoty, biskupa krakowskiego.

Jan Prandota żył w XIII wieku, w czasach kiedy po śmierci króla Bolesława Krzywoustego Polska podzielona została na osobne księstwa pomiędzy jego syny. Ciężkie to były czasy, a na ich tle biskup Jan Prandota wyrasta na miarę męża wielkich zalet charakteru i umysłu. Jako biskup krakowski przeprowadził u Papieża kanonizację św. Stanisława Szczepanowskiego, wyjął relikwie z grobu św. Stanisława i umieścił je uroczysto w roku 1254 na ołtarzu katedry wawelskiej.

Kiedy po napaściach tatarskich następowały głód i choroby, Jan Prandota oddawał ubogim wszystko, co miał. Fundował kościoły i szpitale. Nazywano też świątobliwego biskupa „ojcem ubogich”. Wielką jego zasługą było wprowadzenie do Polski zakonu Franciszkanów, który działał wiele dobrego dla kraju.

Po śmierci Jana Prandoty (1266) w dwa wieki prawie potem, Ojciec św. uznał go za błogosławionego. U grobu jego zanotowano wiele uzdrowień chorych i nieszczęśliwych.

— Chwila spuszczenia zwłok śp. marszałka Piłsudskiego do grobów królewskich na Wawelu cznajmiona będzie ludności miasta Bydgoszczy odgłosem syren kolejowych i fabrycznych, co nastąpi w dniu dzisiejszym mniej więcej o godz. 19 (7 wieczorem). Komitet Obywatelski oddania hołdu prochem marsz. Piłsudskiego wzywa mieszkańców Bydgoszczy, aby na sygnał ten zareagowali zatrzymaniem się na miejscu, zdjęciem kapeluszy i 3-minutowym milczeniem. Równocześnie namrże w mieście cały ruch kołowy. Niechaj każdy dla baczenie, aby ta chwila ogólnej ciszy wypadła podniosłe!

— Polski Touring Klub, delegatura okręgu pomorskiego, wzywa wszystkich swoich członków, aby na znak ogólnej żałoby przybrali krepu swoje znaczki, sztyce i proporzycy klubowe aż do odwołania.

Na marginesie

Kiedy znów jesteśmy przy zagadnieniu egzaminów dojrzałości w szkołach średnich, warto się zaznajomić z argumentami, które dla udowodnienia konieczności istnienia matury przytacza znany uczony, b. minister prof. Politechniki Lwowskiej dr. Maksymilian Matakiewicz.

Prof. Matakiewicz, który sprawą szkolnictwa średniego zajmuje się od dłuższego czasu, wypowiada się stanowczo za maturę, widząc w niej następujące korzyści:

- 1) Matura jest egzaminem nie tylko ucznia, ale i profesora, jako naukowca i pedagoga.
- 2) Wywołuje pobudzenie ambicji uczniów i profesorów, wzmacnia težynę szkoły, zapobiega obniżeniu wymagań.
- 3) Jest kontrolą publiczną nad działalnością szkoły.
- 4) Wiadomym jest, jakim dobrym środ-

kiem jest zadawanie i zdawanie materiału partiami. Matura jest takm samym środkiem dydaktycznym, wyrabia samodzielność, wprowadza ucznia w opanowanie większej ilości materiału — a przez to ułatwia zatrzymanie wiadomości na dłużej — nieraz na całe życie, oraz przyczynia się do lepszego zrozumienia całości.

5) Przygotowanie do matury jest gruntownym powtórzeniem przedmiotów wykładanych; przyczynia się do utrwalenia wiedzy. Wiadomości, nabyte w Szkole średniej, są podstawą dalszego kształcenia. Muszą więc być te podstawy pewne, dobrze ugruntowane i utrwalone. Nie trzeba trwać przy błędnym mniemaniu, że szkoła średnia ma dać tylko ogólne wykształcenie, gdyż w rzeczywistości musi ona dać i wiele konkretnych wiadomości.

6) Matura jest stwierdzeniem stanu przygotowania ucznia do dalszej drogi naukowej (bo ostatecznie szkoła średnia ma na celu przede wszystkim przygotowanie do

Przed zjazdem elektryków w Bydgoszczy.

Zarząd główny Stowarzyszenia Elektryków Polskich rozesłał zaproszenia na uroczyste otwarcie VII walnego zgromadzenia członków. Zgromadzenie odbędzie się w Bydgoszczy w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego 30 maja.

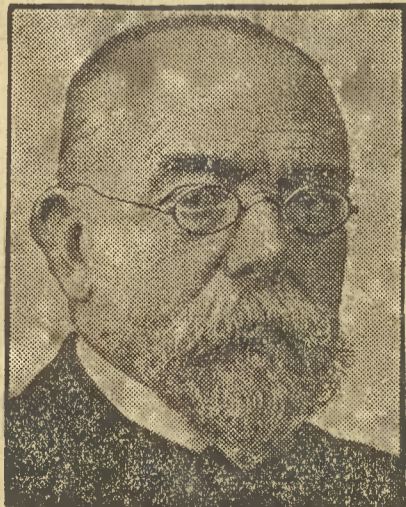
Program przewiduje o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele farnym, o 10 otwarcie zjazdu w sali gimnazjum miejskiego im. Mikołaja Kopernika. Przemówienie powitalne wygłosi prezes Stowarzyszenia Elektryków Polskich inż. J. Obrąpalski. Nastąpią potem przemówienia przedstawicieli władz i trzy referaty: a) Program realizacji elektryfikacji Polski — inż. Obrąpalski; b) Samowystarczalność Polski w dziedzinie przemysłu elektrotechnicznego — inż. P. Januszewski; c) Rola Bydgoszczy w dziejach Polski — red. K. Fiedler.

Bezpośrednio po uroczystości otwarcia walnego zebrania S. E. P. odbędzie się otwarcie wystawy elektrotechnicznej w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej 30. Kierownikiem technicznym wystawy jest inż. B. Nowakowski. W wystawie bierze udział około 50 firm, m. in. Bracia Borkowscy z Warszawy, Ciszewski, Czechowice, Ćmielów, Gródek—Pomorska Elektrownia Krajowa, Kabel Polski Krzymień i Paszke, Osram, Perun, Philips, Prodmetal, Skoda, Siemens, Standard-Nobel, Stocznia Gdańska, Tudor, Tungram, Vacuum Oil Co, Wspólnota Interesów, Związek Koksowni i t. d.

W piątek 31 bm. od godz. 9—13 obradować będą w lokalu Strzelnicy sekcje: elektryfikacyjna, przemysłowa i telekomunikacyjna. Po przerwie obiadowej o godz. 14.30 wycieczka do fabryki „Kabel Polski” i zwiedzenie portu w Brdyujściu.

W sobotę 1 czerwca przed południem dalsze prace w sekcjach: przemysłowej

25-letnie śmierci Roberta Kocha.



27 maja br. upływa 25 lat od dnia śmierci znakomitego uczonego niemieckiego Roberta Kocha, który wsiawił się odkryciem zaraźkowi gruźlicy i cholery.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy Strehlau, ul. Śląska 20, zakład kamieniarsko-rzeźbiarski. Powyższą firmę polecamy specjalnej uwadze czytelników naszych jako najstarszą i solidną polską firmę, która wykonuje wszelkie w zakres wchodzące prace pierwszorzędnie i po cenach najzysowniejszych.

— Izba Lekarska Poznańsko-Pomorska wyłożyła w lokalu okręgu pomorskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego (Bydgoszcz, ulica Gdańska 50) arkusz do księgi żałobnej i uprasza pp. lekarzy, zamieszkałych na terenie Bydgoszcz-miasto i powiatów bydgoskiego, szubińskiego, sepeleńskiego i wyrzyńskiego o składanie podpisów na arkuszu do dnia 20 bm.

(postępy polskiego przemysłu elektrotechnicznego) i komunikacyjnej. Panie w tym czasie zwiedzą fabrykę proszku mydlanego „Persil” i fabrykę obuwia „Leo”. Po południu wycieczki do elektrowni i do fabryki karbidu w Smukale. Wieczorem uczestnicy zjazdu pójdą do teatru.

Referatów naukowych zgłoszono podczas trwania wystawy ogółem 38. Uczestnicy zjazdu korzystają z ulg ko-

Jutro w kinie Adria

„JESTEM ZBIEGIEM”
W ROLI GŁÓWNEJ
PAWEŁ MURI

Jest to najlepszy z obecnie granych filmów. Wyreżyserowany z rozmachem, pozostawia niezapomniane wrażenie, ze strony artystycznej i moralnej. Niektóre epizody poprostu wstrzymują w widzu oddech.

lejowych, bezpłatnego przejazdu tramwajami w Bydgoszczy, zwolnień się od podatku hotelowego i otrzymają ulgowe bilety do teatru.

Na terenie wystawy czynna będzie restauracja i kawiarnia, wieczorami przygrywać będzie orkiestra. Zarówno gmach jak i ogród będą wieczorem specjalnie iluminowane.

Nie śmiać się nam dzisiaj...

„Dzisiejszy numer „Dziennika Bydgoskiego” wyglądem swoim i zawartością odbiega od tych numerów, które Czytelnicy przywykli na niedzielę od nas otrzymać. Brak w nim zwykłych rubryk, wesołych i beztrudnych radości poświęconych. Niema kroniki niedzielnej niema karykatur i żartów, niema przeglądu „Reflektorem po Bydgoszczy”.

REFORMACKIE PIGUŁKI MARKA ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SAŁAGODNYM
ŚRODKIM PRZECZYŚCZAJĄCYM.
UŻYĆCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.



studium wyższego), uświadamia grono profesorów, a przede wszystkim także i samego ucznia, czy to jest dla niego odpowiednia droga. Z tego powodu matura stanowi nie tylko znakomity środek selekcyjny, ale jest również zabezpieczeniem przed wypaczeniem dalszego biegu życia młodego człowieka.

7) To, że szkoły wyższe w pewnych wypadkach wprowadzają egzaminy kwalifikacyjne, nie może być powodem zniesienia matury. Egzaminy kwalifikacyjne mają na celu stwierdzenie, czy kandydaci posiadają specjalne wiadomości, wymagane dla danej gałęzi studium wyższego, albo też wynikają one z pewnej nieufności do szkoły średniej, wywołanej niedostatecznym przygotowaniem absolwentów, albo wreszcie mogą one mieć charakter egzaminów konkursowych. Zresztą odpadają przy nich tylko nieliczne jednostki o wyjątkowo słabym przygotowaniu. O ileż byłby ten wynik gorszy, gdyby matury nie było.

8) Mojem zdaniem, pytaniem, które się dziś powinno zadawać, jest to, jak ma się zorganizować maturę, a nie to, czy ma być ona zniesiona.

9) Matura jest z pewnością aktem bardzo niemłym dla dużej części społeczeństwa — nie wynika z tego, że powinna być zniesiona. Rodzice pragną tylko syna zapi-

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonność do udaru i ataków apoplektycznych naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa zapewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyręzania się.

śać do gimnazjum i mieć z nim spokój przez osiem, przegłędnie sześć lat, a potem, aby bez trudu przeszedł do szkoły wyższej — czy on się czegoś nauczył i czy ta droga jest dla niego odpowiednia, to jest dla nich rzeczą drugorzędą. Za tym głosem jednak pójść nie można. Trzeba uwzględnić potrzeby społeczeństwa, potrzeby samych uczniów i rodziców, a te wskazują, że ze wszystkich względów należy maturę utrzymać.

10) Nie róbnym ciałych swoich wynalazków, nie starajmy się ciągle uczyć swata, ale bądźmy także dostępnymi dla nauk, jaka z krajów o wysokiej i starej kulturze do nas płynie. Nie odrzucajmy również wyników doświadczeń, stwierdzonych przez wieki. Jeżeli widzimy gdzieś błędy i niedostatki, poprawiamy je ewolucyjnie, po dłuższych próbach na ograniczonej liczbie szkół, ale nie róbnym niebezpiecznych w szkolnictwie przewrotów o niepewnym wyniku.

Argumenty prof. Matakiewicza są poważne i godne zastanowienia. Przede wszystkim potwierdzają one fakty, że obecny system maturalny gwałtownie wymaga naprawy. A o to głównie chodzi, którzy takują maturę.

— Celem oddania hołdu ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu, Wodzowi Narodu i Wysokiemu Protektorowi Polskiego Białego Krzyża, odbyło się nadzwyczajne zebranie zarząd oraz sekcji świetlicowej Polskiego Białego Krzyża - koło Bydgoszcz, na którym przewodnicząca odczytała orędzie Pana Prezydenta oraz wezwała członków do wyteżonej pracy nad żołnierszym obywatelstwem, pracy, której przyświecają promienne idee Marszałka Piłsudskiego. Przez milczenie oddano hołd Największemu Synowi Polski. Do zarządu Polskiego Białego Krzyża wysłano telegram kondolacyjny.

— Giełda Zbożowo-Towarowa w Bydgoszczy. Oddając najgłębszy hołd w ostatniej do czasu wędrownicy do Panteonu Polskiego na Wawelu Świątlanej i Wielkopomnej Postaci śp. Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski, Wielkiego Budowniczego Odrodzonej Polski i ukochanego Wodza Narodu, Giełda Zbożowo-Towarowa w Bydgoszczy zawiesza czynności komisji notowań i biura.

Bo nie śmiać się nam dzisiaj. Gdy w całej Polsce biją żałobne dzwony, poważnego nastroju nie może zmącić śmiech. Kiedy w pracy codziennej i trwaniu na posterunkach szarych obowiązków znajdziemy zapomnienie dla wielkiego bólu — wtedy i szpalty „Dziennika” odzyskają swój normalny wygląd.

Reportaż ze Starego Rynku.

Wiosna na targu.

Korowód typów — kłębowski spraw — amalgamat przedmiotów — ogród kwiatowy na straganach — sejm jarzyn.

Wiosna w tym roku n'ema w sobie nic ze zwykłej radości i pogody. Nietylko załobny nastrój całego kraju, ale i ciężte deszcze, brak słońca i z'mno składają się na atmosferę, o której trudno mówić, że jest wiosenna.

Nie tak sobie wyobrażają w osnę różni w'erszokleci, nie takiej wiosny wyglądali zakochan, nie o takiej wiosnie marzyli zmęczony mieszczuch...

Gdyby nawet była wiosna, to my, m'eszkańcy m'ast, słabe tylko możemy mieć o niej pojęcie, bo dostrzegamy ją jedynie w zieloność rzadkich plantacji... na targu. Wiosna przychodzi do nas przede wszystkim w postaci... użytkowej. Kiedy zajadamy szparagi lub zieloną sałatkę popychamy sznyceł cielecy, k'edy narzeczonej kupujemy pęk b'zów „za jedyne 20 groszy”, wtedy naprawdę przekonujemy się, że jest wiosna.

Tacy już jesteśmy trywialni, my, ludz'e miasta...

Stary Rynek się budzi.

Chyba najbardziej rodzajowym obrazkiem Bydgoszczy jest targ na Starym Rynku.

W samym centrum miasta u stóp starych budowli wyrastają dwa razy tygodniowo, w środę i sobotę, rzędy straganów i spokojny zazwyczaj rynek, rozbrzmiewa rozgwarem ludzk'ich głosów, rżem em koni, kwakan'iem kaczek i pian'iem kogutów. W symfonie tę wpada od czasu do czasu donośne dzwonięcie tramwaju, który z trudem przepycha się przez c'żbę. Doprawdy — charakterystyczny obraz: nowoczesny wytwór techniki na tle starodawnego systemu handlowego. Bo trzeba przecież zaznaczyć, że zmieniają się czasy i m'ają wieki, a targ straganarski nadal spełnia swą rolę zaopatrzenia miasta w produkty wiejskie i przedmioty codziennego użytku.

W dzień targowy budzi się Stary Rynek bardzo wcześnie, prawie ze śwtem. Stosy jarzyn, pęki kwiatów, kłaki z kurami i ch koleżankami po fachu, stragany świecidełek, no i czego tam jeszcze niemal — wszystko to ustawia się w szyk bitewny przeciw nadchodzącej klienteli.

Klientela targowa.

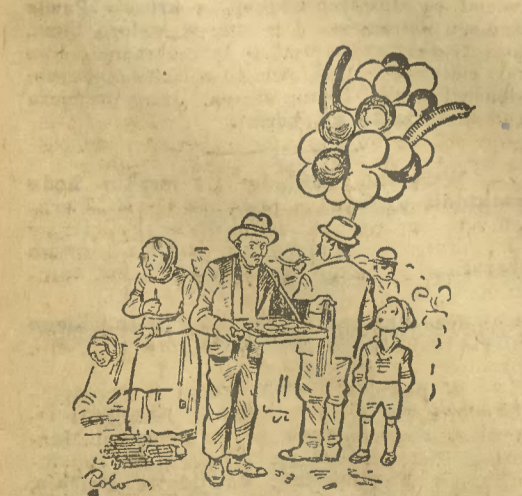
A klientela targowa też wstaje wcześniej i wcześniej zatapia swe zakupy, bo można dostać jakieś ładniejsze okazy.

Klientela rekrutuje się przede wszystkim z wszelkiego rodzaju sił domowych i pań domowych, ale są i panowie domu, o ile „takowi” znajdują się pod pantoflem, sa i ferliczne panienki, wogóle jest całe miasto.

Co klientela targowa robi? Powiecie, że kupuje. Może. Ale przede wszystkim się targuje. Polega to na tem, że większość szanownych pań wyteża całą giętkość swego języka, by możliwie jak najwięcej urwać z ceny. Z tego powstają przepyszne dialogi, godne komedji Arystofanesa, gdyż i przepkupi nie us'ują hamować swych przyśłowowych zdolności oratorskich.

Chodzące sklepy.

K'edy wchodzi na rynek, by się przyrzed targowi, spotykam przede wszystkim jegomością, który na drewnianej tacy, uwiązanej do szyi, dźwiga całą furę najrozmaitszych świecidełek. Są tam bajeczne kolorowe koraliki, szklane bransoletki we wszelkich odcieniach, pierścionki i kolczyki, słowem — cała b'żuterja, którą zwykła nosić podmiejska piękność. Inny handlarz ma olbrzymi pęk balonków i wielkie powodzenie u dzieci.



Pytam jednego z takich sklepów chodzących, jak mu się widzie.

— Ano, tak sobie — patrzy na mnie nieufnie.

— A ile pan dziennie zarabia? Zamamrotał coś pod nosem, obrócił się na p'ętle i odszedł. Wziął mnie widocznie za urzędnika podatkowego.

Kwiaty sztuczne i prawdziwe.

Niemale powodzenie mają stragany ze sztucznymi kwiatami. Jest ich nawet wle-

cej, niż stołów z kwiatami wiosennymi. Wiosenne kwiatki są jakieś nieśmiałe, jakby się czegoś przelekły. Są nawet dość drogie.



Właśnie obserwuję scenę, jak młoda panienka w modnym kostiumie wiosennym z liśsem na ramieniu kupuje bukiet kwiatów.

Wysmukły elegant rynkowy w nasuniętym na oczy kaszk'acie chce być uprzejmym:

— Proszę pani, suknia się pani u dolu rozpruła...

— Nie — mówi zabenowana piękność — to tylko taka moda, tak się teraz nosi...

— W głowie się ludziom teraz przewraca — dziwi się grubawa handlarzka. Nici żalują, czy co...

Krzyk domowych g'os.

Na taki tytuł zasługuje ten fragment placu, gdzie toczy się ożywy targ dokoła kłatek z płaciwem domowem.

Właśnie obok tych straganów miałem to „szczęście” spotkać znajomą panią profesorkową.

— Co pan tu robi? — wykrzyknęła zdumiona i z niepokojem spojrzała do lusberka od puderniczki, by stwierdzić, czy cera w porządku. Albowiem nie była odświeżona upudrowana i nie spodziewała się spotkać znajomego od brida.

— Ja szukam wrażeń, o pani — rzekłem w przenośni.

— Tego tu pan nawet za pieniądze nie dostanie.

— Zobaczymy. — Dobrze, a tymczasem niech pan przytrzyma mi tę kaczkę, bo chcę sięgnąć po pien'adze.



Co zrobić, przytrzymałem kaczkę. Pani profesorkowa zapomniała ją odemnie odebrać, natomiast zaciągnęła mnie do straganów z warzywem, bym jej towarzyszył w dalszych zakupach.

Powrót z targu.

Za chwilę dźwigałem 5 p'ków rzodkiewek, które poskubywałem z nudów trzymana przemieńnię kaczką.

Pani profesorkowa targowała się zawzięcie. Po godzinie niosłem już kł'ka p'ków szparagów, kilka główek zielonej sałaty i wielki wiecheł pietruszki.

— Dlaczego pani się tak targuje? — zapytałem ją uprzejmie mnie obciążająca towarzyżką.

— Przecież jutro gramy w b'rdza... — a spojrzawszy na mnie, dodała:

— Jak panu z tą kaczką do twarzy. Nic dziwnego, jest pan przecież dziennikarzem.

Nie mogę powiedzieć, abym nie miał wrażeń. Było ich tyle, że przysięgiem oddać omijać znajome panie w okolicy Starego Rynku.

Przez cały dzień czuć mnie było warzywami do tego stopnia, że oglądał się za mną przechodnie. Użyłem wiosny na targu po uszy, czego i Wam życzę.

J. KOŁ.

Dzisiaj w sobotę, dnia 18 bm

rozpoczynamy druk naszej sensacyjnej powieści

Marka Romańskiego



Każdy nowy abonent który zaprenumeruje „Dziennik Bydgoski” już teraz na czerwiec i zapłaci przedpłatę, otrzyma pismo nasze do końca miesiąca bezpłatnie!

— Znany już w całej Bydgoszczy skład fabryczny warszawskiej fabryki dywanów „Dywan” przy placu Teatralnym 6 przeniesiony zostaje z dniem 1 czerwca do nowego lokalu w tym samym domu, tylko z ulicy Jagiellońskiej 2 naprzeciwko kościoła Klarysek. Urządzenie specjalnego składu dywanów przyjęło społeczeństwo z wielkim zadowoleniem, gdyż już oddawna okazała się konieczność i potrzeba tego rodzaju przedsiębiorstwa. Skład ma tem większe znaczenie, że jest składnicą fabryczną, uzupełnia co kilka dni swój stan posiadania dywanów, który gwarantuje każdorazowo olbrzymi wybór. Drugie wielkie znaczenie i najważniejsze, że ceny fabryczne. Z tych więc powodów składnica fabryczna wspomnianej firmy daje każdemu rekojmie bardzo korzystnego kupna przy rzetelnej i uprzejmej obsłudze. Fabryka, istniejąca przeszło 55 lat, jest różnienic chrześcijańska jak i skład fabryczny. (8859)

stacji społeczeństwa bydgoskiego wzywa się wszystkie członkinie organizacji P. W. K. na miejsce zbiórki plac Wolności (róg ul. Gimnazjalnej) w sobotę o godz. 17.30. Oddział P. W. K. złączy się następnie z całym pochodem, zajmując wyznaczone miejsce i wyruszy na Stary Rynek dla oddania ostatniego hołdu ś. p. Marszałkowi J. Piłsudskiemu. We wtorek 21 bm. o godz. 7 odbędzie się staraniem organizacji P. W. K. msza św. żałobna w kościele garnizonowym, na którą wszystkie członkinie oraz społeczeństwo bydgoskie zaprasza przewodnicząca P. W. K.

Tajemnice Scotland Yardu. Napisal Edwin T. Woodholl „Cichy patrol”.

Bogata i barwna jest historia policji rzecznej w Londynie zwana „Cichym patrole”. Gdy w nocy s'ymna mgła londyńska pokrywa wody Tamizy, policja rzeczna bezustannie czuwa na trasie siedemdziesięciu mil rzeki, będącej najdłuższym terenem patrolowania w całej Anglii. Straszne były czasy w latach bezprawia a szczególnie w roku 1793. Wówczas doskonale zorganizowane bandy rozbójników morskich dokonywały napadów na okręty i doki Tamizy. Rokrocznie okradano właścicieli okrętów i kupców zamorskich z cennych towarów przywiezionych do kraju, wartości milionów funtów szterlingów. Poszkodowani kupcy zwrócili się wówczas do czlowieka nazwiskiem Patricka Colkhouona, dbałego o dobro publiczne, z prośbą o przedwzięcie rabunkom. Colkhouon stworzył plan zorganizowania policji rzecznej. Plan jego został przyjęty i jeszcze w tym samym roku założono w Londynie pierwszą policję rzeczna, utworzoną z dwustu ludzi, przeważnie z byłych marynarzy. Odpowiedni dobor oficerów ułatwił skuteczną walkę z korsarzami owych czasów. Policja rzeczna ze swymi dzielnymi oficerami zabrała się tak energicznie do pracy, iż w ciągu kilku lat udało się jej położyć kres zakrojonym na wielką skalę rabunkom złodziei rzecznych. Zanim jednak policja rzeczna opanowała sytuację, było faktem ogólnie znanym, iż przeszło 500 rafinerji cukru w Londynie przerabiało skradziony cukier. Przekupstwo wśród personelu poszczególnych okrętów kw'itło wówczas a nawet urzędnicy celni dał się przekupić. Bandy grasowały wówczas tak bezczelnie, iż wspólnie angażowały sobie nawet adwokatów, którzy musieli bronić złodziei przychwyconych przez policję. W roku 1772 Tamiza była poprostu w rękach korsarzy i przed zorganizowaniem policji rzecznej kupiectwo angielskie oraz właściciele okrętów ponosili bardzo dotkliwe straty. Korsarze bowiem zatrzymywali okręty w posrodku rzeki i zabijali każdego osobnika stawiającego im opór. Szczególnie w pobliżu ujścia rzeki wypuszczali po dokonaniu rabunku okręty na pełne morze, rzucając je na pastwę losu.

Ogółem obl'cza się korsarzy grasujących w 1792 roku na dziesięć tysięcy, do których należały także kobiety i dzieci. Szczególnie nocą dokonywano rabunków. Działając w porozumieniu z jakimś marynarzem lub urzędnikiem celnym, korsarze zbliżali się łodziami do okrętów dokąd wrzucano pod osłoną nocy pełne m'lechy kawy, cukru, kakao i inne towary kolonialne. W ten sposób w ciągu jednej nocy zdołano wykraść towarów wartości kilka tysięcy funtów. Osobny typ korsarzy stanowili tak zwani „glimsi”, którzy mieli za zadanie sprzątać każdego i bezlitośnie zamordować, któryby stawiał opór — przeskądzał w dokonaniu rabunku. Uczciwy oficer, marynarz lub stróż ładunku okrętu mało z trudem uniknął śmierci skoro „glimsi” zwrócił na niego uwagę. Poza tem jeszcze dużo innych było kategorii złodziei rzecznych i cała ta banda doskonale była zorganizowana. Osobny rozdział stanowią paserzy odbierający skradzione towary, i zachęcający korsarzy do kradzieży. Podczas pewnej obławy policji rzecznej dokonanej na przestrzeni jednego tylko kilometra na brzegu Tamizy odkryto osm domów, w których znajdowały się skradzione towary wartości kilkudziesięciu tysięcy funtów. Policja przytem dokonała aresztowania 18-tu osób, w tem 6 złodziei i 12-tu paserów. Pięciu z nich zasadzono za morderstwo i rabunek na karę śmierci przez powieszenie a resztę na dożywotnie przebywanie w kolonji karnej w Australji. Z biegiem lat ustały śmiałe napady rabunkowe oraz morderstwa. Zawdzięczyć to należy policji rzecznej. Ludzie podlegli Colkhouonowi postępowali bowiem tak samo bezlitośnie, jak korsarze, którzy chcieli ich zniszczyć. Niebawem też policja rzeczna stała się postrachem rozbójników morskich i organizacja złodziei rzecznych powoli się rozpadła. Tak był stan rzeczy, gdy w 1839 roku Scotland Yardu przejął policję rzeczna.

Warszawa bez toru kolarskiego.

Za dwa lata prawdopodobnie Warszawa nie będzie posiadała żadnego toru kolarskiego. Dynasy bowiem mają być rozparcelowane a tor na Stadionie Wojska Polskiego, zniesiony.

Komunikaty stowarzyszeń,

zrzeszeń i organizacji społecznych, gospodarczych, zawodowych i t. p. o imprezach O CHARAKTERZE DOCHODOWYM, REKLAMOWYM I ROZRYWKOWYM zamieszczamy na łamach pisma naszego w rubryce „Kronika towarzyska” tylko za opłatą zgórzy uiszczonej w wysokości 20 gr za wiersz druku.

Prosimy o nadawanie wszelkich komunikatów w ekspedycji naszej przy ulicy Poznańskiej 12 do godziny 9 rano i o równoczesne uiszczenie opłaty.

Wojsko nieustannie saltuje.

(Ciąg dalszy).

Wiatr zupełnie ustał.

Maszeruje nasz sławny **Korpus Ochrony Pogranicza**. Dalej — marynarze. Serce rośnie, patrząc na ich karne szeregi. Pochylają się sztandary.

A werbel wciąż takt wybija...

I znowu pada komenda. To **saperzy oddają hold Marszałkowi**. A tuż — nasi skrzydlaci rycerze. Plakać się chce ze wzruszenia. Wpatrzni na prawo, stędzili w żelaznym marszu ostatnim przed ukochanym Wodzem.

A tłum nieruchomy, dostojny, wpatrzony w jeden punkt, jakby zahipnotyzowany.

Cztery olbrzymie klucze samolotów defilują. Nie słychać już werbla. Grają swoją melodię 60 motorów.

Trzy wielkie samoloty bojowe dają znać o sobie potężnym odgłosem pracy swych silników.

I znowu chwila jedyna. Jadą ulani. **Tej wielkiej miłości dla kawalerji przez wieki całe nie zagubiliśmy**. Płynie sławna w całym świecie kawalerja polska. Nasi biali ulani z Bydgoszczy wrzek po-

rywają. Na lancach żalobne chorągiewki.

I znowu ta przejmująca muzyka dzwonów, która wdziera się na pole Mokotowa.

Nadjeżdża artylerja. Nieustanna troška i zabiegi jej Wodza składały się na jej rozwój. Dziś składają mu ostatnią podziękę. Toczą się wielkie i największe działa. Za nimi posuwa się lekka artylerja konna.

Warszawa żegna Wodza.

Jedyna w swoim rodzaju defilada skończona.

Tłum milczy i dusi szloch w sobie.

Trumnę wnoszą generalowie do specjalnego pociągu na boczny tor kolejowy. Gra orkiestra wojskowa. Słyszymy hymn narodowy, następnie **Pierwszą Brygadę**.

Warszawa na wieki pożegnała się ze swym pierwszym Marszałkiem, którego dziś pochowa Kraków między królów polskich.

Zwolna odpływają tłumy do swych domostw.

I niema już wśród mieszkańców stolicy Wodza Narodu, który królom był równy.

H. Rys.

Ostatnia podróż Marszałka przez polskie lany.

Kraków, 18. 5. (Tel. wł.). Bezpośrednio po ukończeniu żalobnej uroczystości na polach mokotowskich pociąg, który wioził trumnę ze szczątkami Marszałka, wyruszył w ostatnią podróż przez polskie ziemie.

Specjalny wagon — platforma, na którym na ławecie armatniej spoczywa trumna, włączony jest do pociągu, wiozącego asystę honorową. Przy trumnie nieustannie straż trzymają generalowie i oficerowie. Dwa wagony wypełnione są wieńcami.

Wzdłuż całego szlaku płonęły przez całą noc ogniska i gromadziły się tłumy, które z najdalszych stron przybywały do miejsc, gdzie przewidziany był przejazd żalobnego pociągu.

Na stacjach zebrały się organizacje ze sztandarami, przedstawiciele władz i ludność bez względu na przekonania, narodowość czy wyznanie.

Pierwszy postój pociągu nastąpił w **Piasecznie**, następny w **Grójcu**, a wieczorem na kilkanaście minut zatrzymano się w **Radomiu**. Tu manifestacja żalobna szczególnie potężny przybrała charakter.

W **Skarżysku** oddała ostatni hold Marszałkowi ludność robotnicza z licznych fabryk, znajdujących się w tej okolicy.

W **Kielcach** o godz. 2-iej w nocy było na dworcu 40.000 ludzi. Kto żył, przyszedł, aby pokłonić się Zwłokom Marszałka właśnie w tem mieście, które pierwsze w sierpniu 1914 roku przyjęło Jego legjony.

Wzdłuż toru kolejowego od Kielc trzymali straż członkowie organizacji **Przyśposobienia Wojsk**, i żołnierze 4 płk. legjonów. Wszędzie płonęły ogniska i pochodnie.

Dwa ostatnie etapy, to **Jędrzejów** i nowa stacja **Tunel koło Miechowa**, gdzie pociąg zatrzymuje się dłużej.

A potem już **triumfalny** — w żalobnym majestacie wjazd do **Krakowa**.

Noc za dnia w Krakowie.

Kraków, 18. 5. (PAT) O burzy, jaka wczoraj nawiedziła Kraków, podaje obserwatorium krakowskie: Około g. 14 nadciągnęły od strony północno-zachodniej potężne zwaly chmur, które wkrótce pokryły całe niebo i spowodowały niebawem zmrok.

O godz. 14,17 było tak ciemno, że w pracowniach obserwatorium musiano zapalić światła. O sile zachmurzenia świadczy fakt, że nie można było odczytać godziny na kieszonkowym zegarku.

Jak stwierdzono, ciemności były znacznie większe, aniżeli podczas zaćmienia słońca w r. 1914 i 1927. Słupek rtęci termometru wykazywał gwałtowny spadek temperatury o 7° w ciągu krótkiego czasu, zaś barograf zaznaczył gwałtowną zmianę ciśnienia atmosferycznego. Po zmroku spadł ulewny deszcz.

Tu już czekają setki tysięcy ludzi, którzy specjalne pociągi przyniosły z całej Polski. Takiego zjazdu Kraków jeszcze nie przeżywał. Sztandary, delegacje, tłumy przewalają się przez ulicę. Trudno opisać sytuację. Władze bezpieczeństwa i porządkowe dokładają wszelkich starań, aby nieprzewidziane komplikacje nie zakłóciły powagi chwili.

Kraków cały spowity jest kłębem. Na dworcu krakowskim wywieszono żalobny łuk z pod którego wyniesiona zostanie trumna Marszałka.

W chwili, gdy telefonujemy, rozpoczynają się ostatnie uroczystości żalobne.

Polska cała zebrana w Krakowie asystuje złożeniu świątecznych szczątków Wodza w grobach królewskich.

Ostatnia droga Marszałka.

Kielce, 18. 5. (PAT). Pierwsze miasto, zdobyte przez Legjony Komendanta oczekiwano w napięciu przybycia pociągu, wiozącego zwłoki Marszałka Piłsudskiego. Na dworcu, w pobliżu miejsca, gdzie w 20-rocznicę przybycia Kadrowki do Kielc wmurowano tablicę pamiątkową, ustawiły się poczty sztandarowe, Związek Legionistów, P. O. W. i liczne organizacje społeczne. Wzdłuż toru ustawiła się kompanja honorowa K. P. W. W żalobnej manifestacji wzięła udział olbrzymia rzesza publiczności, obliczana na 40.000 osób. Na wszystkich wzgórzach, okalających Kielce płonęły znicze, zaś najwspanialsze na wzgórzach Karczówki i Kadzieln. O godzinie 1,42 głuchy warkot bębnow i głosy syren fabrycznych oznajmiły zbliżenie się platformy, na której znajdowała się, oświetloną reflektorami trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego. Z chwilą przybycia pociągu, pochylili się sztandary, a wojsko sprezenowało broń. Pociąg na dworcu powitali przedstawiciele władz, poczem nastąpił moment uroczystej ciszy, a w chwilę później pociąg ruszył w dalszą drogę do Krakowa, żegnany przez pochylony las sztandarów. Zebrany tłum padł na kolana, a zewsząd dochodził stłumiony szloch.

Jędrzejów, 18. 5. (PAT). Do Jędrzejo-

wa przybył pociąg ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego o godzinie 2,10. Tysiące tłumów wypełniły stację oraz wypełniły trasę wzdłuż toru. W chwili ukazania się platformy ze zwłokami Marszałka zapanowała uroczysta cisza, a tłum stał z odkrytymi głowami. Przy trumnie pełniło wartę dwóch generalów i 4 oficerów. Chór odśpiewał pień religijny, a orkiestra odegrała marsz żalobny Chopina. Duchowieństwo w szatach liturgicznych zbliżyło się do trumny. Pociąg ruszył w dalszą drogę w świetle palących wzdłuż toru pochodni.

Wynik sekcji.

Żołądek w $\frac{3}{4}$ zniszczony. —
Mózg o 50% cięższy.

W wyniku sekcji zwłok ś. p. Marszałka Piłsudskiego ustalono, iż żołądek prawie $\frac{3}{4}$ był strawiony przez raka.

W związku z przyjazdem do Warszawy dyrektora Polskiego Instytutu badania mózgu z Wilna, prof. Maksymiljana Kosego, poczyniono już wstępne przygotowania dla oddania mózgu Marszałka specjalnej komisji.

Wstępne badania wykazały, że mózg ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego jest o 50 procent cięższy od przeciętnego mózgu mężczyzny.

I. J. Paderewski przysłał wyrazy współczucia.**Choroba uniemożliwiła mu wyjazd do Krakowa.**

Warszawa, 18. 5. (tel. wł.) Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od Ignacego Paderewskiego, przebywającego w Rioud Bosson w Szwajcarii, depezę treści następującej:

„Pragnąłem szczerze przybyć do Krakowa dla oddania ostatniej posługi Temu, który przed laty w zaraniu naszego niepodległego bytu powołał mnie do pracy nad rozbudową Ojczyzny. Pragnąłem uchylić czoła przed trumną wielkiego Człowieka, wielkiego walką, zasługą i cierpieniem. Gdy jednak los tak zrządził,

że tego pragnienia spełnić nie mogę, przeto śmiem Pana Prezydenta prosić o łaskawe przyjęcie zapewnienia, że w tych dniach smutku, jak ongi w godzinach wesela, całym sercem łączę się z Narodem i boleję nad jego żałobą.

(—) Paderewski”.

Do Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

„Aczkolwiek nieznanym śmiem prosić Czcigodną Panią o przyjęcie wyrazów najgłębszego współczucia i ubolewania z powodu poniesionej straty, która tak boleśnie Naród nasz dotknęła.

(—) Paderewski”.

Niezależnie od tego, na wieść o zgonie Marszałka, Ignacy Paderewski złożył swój podpis w księdze kondolencyjnej delegacji Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów.

Obcy o nas.

Berlin, 18. 5. „Völkischer Beobachter“, omawiając uroczystości warszawskie, pisze: „We wczesnych godzinach porannych wiele więcej niż 100.000 osób prze-defilowało przed trumną. W ich twarzach odbijała się ta miłość, którą naród polski we wszystkich swoich klasach i warstwach otacza wielkiego bohatera i otaczać będzie, jak długo będą Polacy, którzy będą kochać swą ojczyznę”.

Szlak Marszałka Piłsudskiego.

Onegdaj w Min. Komunikacji odbyło się żalobne posiedzenie Ligi Drogowej dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

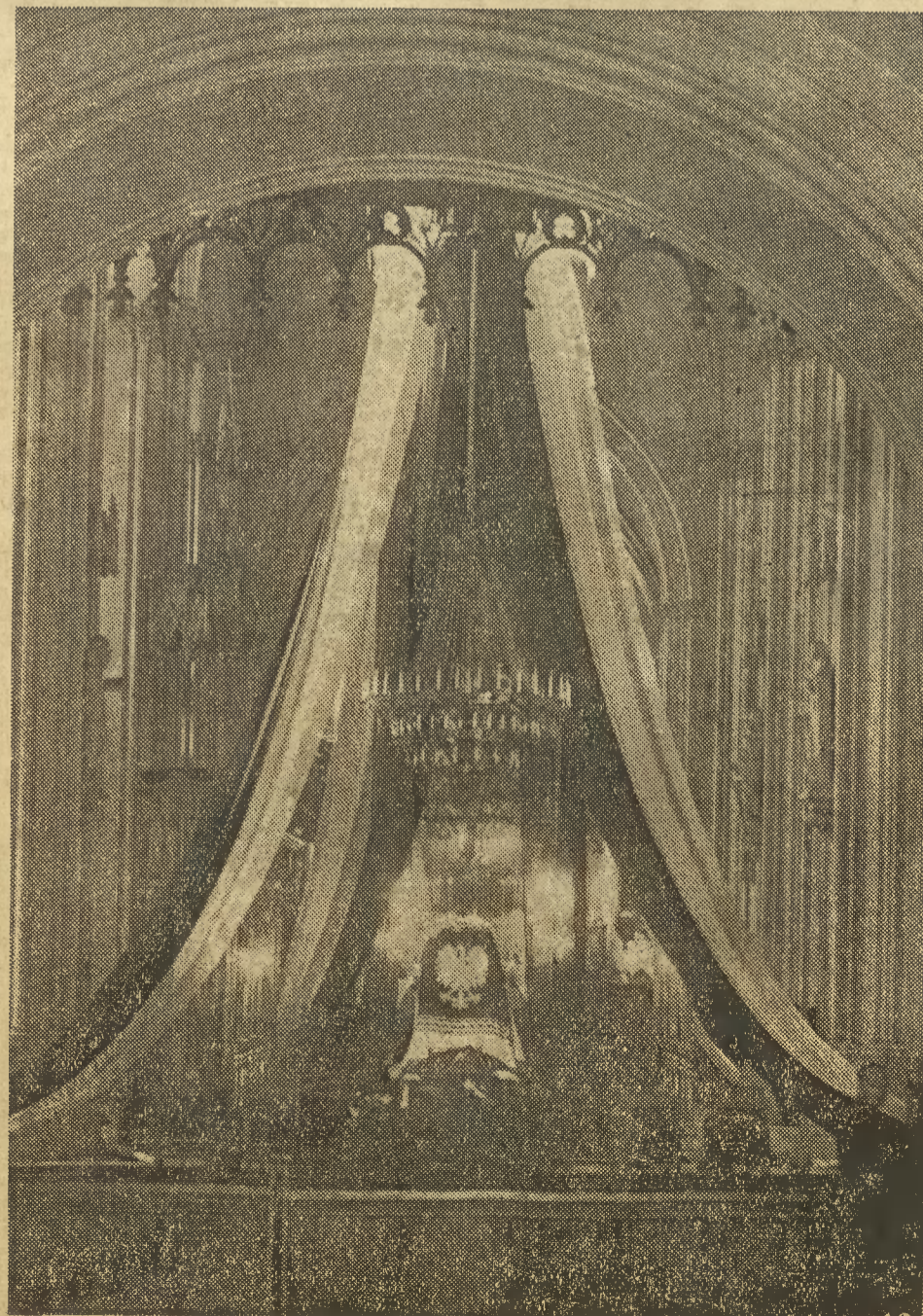
Prezes Rady Ligi Drogowej wiceminister Bobkowski oddał hold Marszałkowi Piłsudskiemu a następnie przeczytał odezwę Ligi Drogowej, wzywającą do otoczenia troskliwą opieką historycznej drogi Kraków — Kielce — Warszawa — Wilno, która powinna nosić nazwę Szlaku Marszałka Piłsudskiego. Min. Butkiewicz w imieniu rządu wyraził zgodę na nadanie tej drodze po wszę czasy nazwy: Szlak Marszałka Piłsudskiego.

Nagły zgon wiceprezydenta Warszawy.

Warszawa, 18. 5. (PAT). Wczoraj o godz. 18 bezpośrednio po powrocie do domu z pogrzebu Marszałka Piłsudskiego zmarł nagle na udar serca wiceprezydent miasta stoł. Warszawy Czesław Zawistowski.

Z Gdańska.

W przepelnionej synagodze gdańskiej, posiadającej 1500 miejsc siedzących, odbyło się nabożeństwo żalobne na cześć Marszałka Piłsudskiego, które odprawił prof. dr. Bałabanow z Warszawy, wygłaszając dłuższe przemówienie.



Katafalk w katedrze św. Jana w Warszawie.

Na miesiąc czerwiec br.

listowi przyjmują przedpłatę.
Prosimy nie zwlekać z odnowieniem abonamentu.

Gdy Marszałek Piłsudski spocznie w grobie cała Bydgoszcz zamrze w żałobnej ciszy.

Dzisiaj Bydgoszcz odda ostatni hołd Wodzowi Narodu. Staraniem Komitetu Obywatelskiego, do którego weszli przedstawiciele całego społeczeństwa bez względu na orientację i przekonania, narodowość i wyznanie, odbędzie się uroczysta manifestacja żałobna na Starym Rynku. Program jej podaliśmy wczoraj, rozplakatowany zresztą został na miesiąc na osobnych afiszach. W obchodzie biorą udział wszystkie organizacje, a przed nami młodzież szkolna.

W ostatniej chwili zwrócił się do komitetu kierowcy taksówek bydgoskich, aby im pozwolić przedelflować przed popiersiem Marszałka. Przejazd taksówek odbędzie się wobec tego wcześniej, bo o godzinie 16-tej.

Bydgoszcz cała spowita jest w sztandary i czerni żałobną. Patriotyczne kupiectwo bydgoskie jeszcze raz zdało chlubnie egzamin. Niema prawie okna wystawowego, któreby swym wyglądem nie oddawało hołdu Marszałkowi. Od wspaniałych witrzyn przy ulicy Gdańskiej do skromnych sklepików i kiosków na zapomnianych ulicach podmiejskich — wszyscy stanęli na apel Komitetu. Choć nie wszystkim trzeba było apelu. Liczni kupcy z odruchu serca na pierwszą wieść o śmierci Wodza przybrali żałobne sklepy. Do takich należał np. p. Józef Mruk, który w składzie swoim przy ul. Długiej obok portretu Marszałka zawiesił obraz Jego Oredowiczki — Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Sklepy zamknęły się dzisiaj od 10—12.15, co ma umożliwić wszystkim pracownikom udział w nabożeństwach żałobnych. Fabryki i biura prywatne przeważnie zamknęły, tak jak i urzędy, przez cały dzień.

Młodzież szkolna niema dzisiaj lekcyj. Wzięła udział w specjalnych nabożeństwach żałobnych i w akademiach zorganizowanych przez szkoły.

O godz. 10 we wszystkich kościołach odbyły się msze św. Udział społeczeństwa bardzo liczny.

Zdjęcia z uroczystości pogrzebowych

w witrynie filii „Dziennika Bydgoskiego”.

Najnowsze zdjęcia z uroczystości pogrzebowych s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego zamieściliśmy w witrynie wystawowej filii „Dziennika Bydgoskiego” przy ul. Dworcowej.

Zdjęcia nadesłane zostały nam z Warszawy przez naszego specjalnego fotografa, p. Janusza Czarneckiego, oraz przez PAT.

Minister Simon gra w golfa.



Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir John Simon jest stuprocentowym Anglikiem. Mimo podeszłego wieku z zapalem uprawia sport. Ostatnio m. n. Simon wzięty udział w turnieju golfowym w St. Andrews w Szkocji.

O godz. 8-iej rano odbyła się żałobna msza św. w miejscowym więzieniu.

W dalszym ciągu odbywają się uroczystości żałobne we wszystkich organizacjach miejscowych. Żałobne akademje urządzili młodzi handlowcy w Resursie Kupieckiej. Prolog wygłosiła p. Bzdawka, nastrojowe przemówienie p. Kendziora, prezes Młodzieży Kupieckiej.

Na zebraniu Tow. Urzędników Sądowych wybrano delegatów w osobach pp. Kurka, Łapacza i Sternera, którzy udali się do Warszawy na uroczystości pogrzebowe. Urzędnicy sądowi uchwalili złożyć narazie pół procent poborów na pomnik Marszałka Piłsudskiego.

Posiedzenia żałobne odbył też zarząd Towarzystwa Właśc. Nier., Koło Miejskowe Rodziny Wojskowej, Zw. Naucz. Polsk. i wiele innych.

Dziecko polskie mówi...

Pamiętać będę ten majowy ranek. Miała się odbyć wycieczka klasowa — Szliśmy do szkoły — ja, Maryś i Franek. Jeden drugiego nie puścił do słowa. Maryś balonik niósł biało-czerwony, A ja mowiuśką siatkę na motyle — Franek nie miał. Trochę zasmucony Gwiżdząc Bartosza, szedł za nami w tyle. Ojej! Za późno! W szkole cisza taka — Pewno już poszli, lecz choć zajrzeć trzeba, A po tem albo wracać do baraka Albo do lasu lecieć, jak do nieba... Wehodziśmy... co to? Klasa pełna dzieci Pan nauczyciel chustką lzy ociera — Chłopcy to samo — co drugi co trzeci.

Sokół żeński.

Celem brania udziału w manifestacji żałobnej, zbiórka na pl. Wolności. Wymarsz na Stary Rynek im. Marszałka Piłsudskiego o godz. 5,30 po południu punktualnie. Jak najliczniejszy udział konieczny.

Do Sokolstwa okręgu V-go.

Sokolstwo bierze gremjalny udział w manifestacji żałobnej ku czci Marszałka Piłsudskiego. Zbiórka ze sztandarami dziś o godz. 17,30 przy ul. Konarskiego. — Czołem! Przewodnictwo V. okręgu.

Do wszystkich członków B.K.S.

W związku z uroczystościami żałobnymi, które odbędą się dziś, w sobotę na Starym Rynku im. Marszałka Piłsudskiego, wzywa się wszystkich członków B. K. S. w myśl uchwały powziętej na żałobnym posiedzeniu, jakie odbyło się w dniu wczorajszym, do wzięcia udziału w tych uroczystościach. Punkt zborny: siedziba klubu o godz. 16,30, a o godz. 17 wymarsz do ogólnego punktu zbornego na ul. Konarskiego.

Koronowo.

Kradzież. W nocy z niedzieli na poniedziałek niewykryci dotychczas złodzieje zakradli się do mieszkania p. wójta Kentzera w Koronowie. Zakradli się oni od strony podwórza, wybiwszy szybę w oknie do kuchni, poczem zbrali się do „rewizji” mieszkania. „Robotę” ich ułatwiał fakt, że p. wójt Kentzer wraz z rodziną i służbą spya na piętrze i tem samym nikt im nie przeszkadzał. W ich „cenne przechowanie” dostała się część garderoby p. wójta, oraz zapasy z spiżarni. Policja koronowska czyni gorące starania w kierunku wykrycia sprawców.

TRAWIENIE REGULUJĄ ZIOŁA „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO

Nr. 1-przy rozwołnieniu, Nr. 2-przy zaparciu, Nr. 3-przy uporczywym zaparciu

Dramatyczny pościg w lesie pod Grudziądzem.

Znokautowany policjant położył trupem zbiega z zakładu wychowawczego w Chojnicach.

Telefonują nam z Grudziądza: Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w Piaskach pod Grudziądzem doszło do niezwykle tragicznego zajścia. W czasie przeprowadzania rewizji w znanej jaskini paserskiej niejakiego Piłarskiego, posterunkowy policji powiatowej Szumilewicz w poszukiwaniu skradzionych przedmiotów na strychu domu natknął się tam na młodego osobnika, który zachowując się bardzo podejrzanie, asilował ukryć się przed czujnym okiem policjanta. Posterunkowy Szumilewicz wyprowadził wyroska na podwórze, gdzie zauważył na koszuli jego zamazane pieczętki, które wskazywały na to, że przytrzymanym jest albo dezertier albo też zbiegły więzień karny. Wobec odmowy wylegitymowania się, policjant podejrzanego osobnika zaarrestował, chcąc doprowadzić go do najbliższego posterunku p. p. W drodze doszło do dramatycznego incydentu, który zakończył się śmiercią młodego aresztanta.

Zaledwie o 200 kroków od domu Piłarskiego doprowadzony osobnik wyrwał się z rąk policjanta, uciekając w przeciwnym kierunku. Policjant bez namysłu rzucił się w pogoń i po przeszło kilometrowym pościgu ujął zbiega w

lesie, ukrytego w gąszczu. Wezwanie „ręce do góry” tajemniczy osobnik usłuchał, jednakże w chwili, gdy posterunkowy do niego przystąpił by sprawdzić czy nie posiada on broni ukrytej, młody, silny chłopak celnym uderzeniem pięścią w twarz znokautował policjanta, rozbijając mu oko i nos. Post. Szumilewicz, zalewając się krwią, stracił na mgnienie oka przytomność. Policjant nie dał jednak za wygraną. Ocierając z twarzy krew, która obficie sączyła się z ran, kontynuował pościg. Znajdując się w niewielkiej odległości od zbiega, kilkakrotnie ostrzegł głośnym wołaniem, że w razie niezatrzymania się uciekającego, zmuszony będzie użyć broni palnej. Próżne jednak były wołania. Wówczas posterunkowy oddał strzał ostrzegawczy w powietrze. Kiedy i to ostrzeżenie okazało się bezskuteczne, policjant zgodnie z regulaminem zmierzył z rewolweru do uciekiniera i oddał strzał. Kula ugodziła chłopaka w płeć powyżej lewego uda, przechodząc na wylot. Dochodzenia ustaliły, że zabitym jest niejaki Żurański, 20-letni chłopak, zbiegły przed kilku dniami z zakładu wychowawczego w Chojnicach.

W Borach Tucholskich spłonęła cała wieś.

Spaliło się 12 gospodarstw. — Szkody wynoszą dziesiątki tysięcy złotych.

Tuchola, 18. 5. (tel. wł.). Wczoraj w godzinach wieczornych doszło do naszego miasta wieść, że w powiecie, zaasyta za lasami wieś Kowalskie Błota, licząca kilkanaście rodzin, znajduje się w ogniu. Otóż w zagrodzie rolnika Skowrońskiego wybuchł nagle z nieznanych przyczyn pożar, który niebawem zajął wszelkie budynki, lecz potęgowany silną wichurą jaka tego dnia panowała, przenosił się rychło na budynki sąsiadów. W zaledwie pół godziny stanęła w płomieniach niemal cała wieś, bo aż 12 gospodarstw, na 15 istniejących. Pożar rozszerzał się z taką szaloną szybkością, że przestraszeni mieszkańcy tej małej

wioski borowiackiej zdolali zaledwie uprowadzić konie i bydło, zostawiając na pastwę zajeżdżającego żywiołu trzodek chlewną oraz wszelki dobytek martwy, którego już w żaden sposób nie można było ocalić. Spłonął dorobek długoletni spokojnych mieszkańców, spłonął ich cały dobytek. Po zbudowaniach i ruchomościach oraz inwentarzu pozostały rumowiska i plac pokrzywdzonych losem mieszkańców; a położenie ich jest rozpacze, bo poza odzieniem, jakie mieli na sobie, nie mają nic, w co się ubrać ani nawet co jeść. Spowodowane przez pożar szkody sięgają kwoty kilkudziesięciu tysięcy złotych, których nie pokryje ubezpieczenie.

Niezawodne czynniki doskonałej urody



Żądaj we wszystkich perfumerjach oraz składach aptecznych.

Patriotyczni ślusarze.

Członkowie Cechu Ślusarzy w Bydgoszczy zgromadzili się wczoraj wieczorem w Resursie, aby uczcić pamięć Wodza Narodu, s. p. Marszałka Piłsudskiego.

Na tle estetycznej dekoracji przemówienia wstępne, pełne połoju, wygłosił starszy cech p. Breché, wzywając kolegów do gremjalnego udziału w sobotnich uroczystościach żałobnych. Przemówieniem wysłuchano stojąco. Po kilkuminutowej ciszy, w nabożnym skupieniu wysłuchał członkowie cechów okolicznościowego referatu red. Nowakowskiego o życiu i czynach Józefa Piłsudskiego.

Pod koniec zebrania uchwalono przesłać kondolencje do Warszawy na ręce ministra przemysłu Floyar Rajchmana, z zapewnieniem, że Cech ślusarzy w Bydgoszczy służy wypełnić testament Wodza Narodu co do wysięgu pracy.

Cech ślusarzy w Bydgoszczy był pierwszym spośród cechów tubyjszego okręgu, który zorganizował akademię żałobną i pamiętał o wysłaniu telegramu kondolencyjnego.

Ostatnia defilada w Grudziądzu.

Dzisiaj, w sobotę w Grudziądzu w chwili składania śmiertelnych szczątków s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego w królewskim Akropolu na Wawelu, odbędzie się wielka manifestacja żałobna całego społeczeństwa. Zbiórka wojska, organizacji i społeczeństwa o godz. 18 na placu koszar Centrum Wyszokolenia Żandarmerji. Chwilę składania zwłok Wodza do krypty wawelskiej, którą oznajmia syreny fabryczne, strażnicy pożarnej i dzwony kościelne, należy uczcić trzymiutowym milczeniem z odkrytymi głowami. Po hołdzie żałobnym odbędzie się przed pomnikiem Marszałka ostatnia defilada wojska, organizacji i społeczeństwa.



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkać?

„Gastronomja”, hotel i restaur., Dworcowa 19.

Restauracje:

Restauracja, kawiarnia i cukiernia Berendt, Dworcowa 6.

Gdzie i co kupić?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski Zach.
H. Kaszubowski S. z o.p. Długa 22. Zegarki, biżut.
Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 12/14 — wykonuje wszelkie druki rodzinne, kupieckie i dla towarzyszy — szybko, czysto i tanio.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.47, 6.50, 8.05, 9.13, 9.58, 12.50, 14.05, 15.35, 17.56, 18.26, 21.26 (transzylowy), 28.15
Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0.30, 3.29, 5.20, 7.54, 10.12, 12.33, 13.06, 13.18, 17.15, 19.45, 20.00. Do Rynkowa: 16.10, 20.30 (od 19/V do 11/X).
Koszęrzyna—Gdynia: 8.01, 15.20.
Nakło—Pła: 0.02, 6.15, 10.41 (transzylowy), 14.45, 19.49.
Uniaślaw—Brodnica: 4.48, 8.11, 13.45, 16.20, 21.45.
Inowrocław—Poznań: 0.45, 3.38, 8.51, 6.33, 9.25, 14.01, 18.32, 22.18, 23.00.
Wągrowiec—Poznań: 5.05, 10.40, 13.30, 18.35.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0.46, 14.01.

Kino **Kryształ** **jutro** 8949 **w niedzielę** o godzinie 3, 5, 7 i 9-tej

Muszę być młody

NADPROGRAM: Ciekawy Dziennik FOXA aktualna Kronika PATA i piękne zdjęcia z Wieliczki

Rekord nurka.



Nurek floty amerykańskiej Beebe ustalił nowy rekord światowy w nurkowaniu, opuszczając się na głębokość 765 metrów pod poziom morza. Beebe przebywał pod wodą przeszło trzy godziny i stwierdził, że na głębokości 570 m. dociera jeszcze światło dzienne.

Kronika plastyczna.

Powodzenie wystawy malarstwa polskiego w Niemczech. Wobec wielkiego powodzenia, jakim się cieszy wystawa malarstwa polskiego, przewieziona ostatnio z Berlina do Monachium, zdecydowano, że następną nie zostanie ona przewieziona do kraju, jak projektowano początkowo, lecz do Frankfurtu nad Menem, a potem do Dreżna.

Wystawa prac graficznych artystek polskich w Turynie. Zorganizowana z inicjatywy konsula Kolanowskiego i staraniem towarzystwa „Istituto Attilio Begey” oraz „Pro Cultura Femmine” wystawa prac graficznych artystek polskich cieszyła się bardzo wielkim powodzeniem. Na otwarciu przemawiała p. Lea Mei, profesor uniwersytetu turyńskiego. W najbliższym czasie ma się ukazać w czasopiśmie „Il Risorgimento Grafico” artykuł poświęcony wystawie, póra p. Terenzia Grandi. Sprzedane zostały prace: Stankiewiczówny, Wolskiej-Benezowskiej, Konarskiej, Starzeńskiej, Łosiówny, Goryńskiej, Sznuć-Koskowskiej i Nowotnowej.

Stanisław Brzeczowski, znany artysta-grafik pomorski, stwierdza za naszym pośrednictwem, że nie jest członkiem powstałego ostatnio w Bydgoszczy Związku Zawodowego Plastyków Pomorskich. Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że nie może przyjąć wyboru na wiceprezesa tej organizacji, co bez jego wiedzy zostało podane do wiadomości publicznej w sprawozdaniu z zebrania Związku.

Kronika muzyczna.

Premiera „Halki” w Hamburgu. Wystawiona w hamburskiej operze po raz pierwszy w Niemczech „Halka” spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Inscenizacja intendentą Ströhma starała się usilnie o uwypuklenie cech polskich zarówno w muzyce, jak w wystawie i kostiumach, co też się w zupełności udało. Gorąco oklaskiwano wykonawców ról Halki i Jontka, panę Faust i Władysława Ładisa. Zapowiedziany na premierę „Halki” przyjazd ambasadora R. P. Lipskiego został z powodu choroby narodowej odwołany. W foyer opery, w której rozwieszono cykl obrazów Stryjeńskiej i wystawiono witryny z lalkami w strojach polskich, umieszczono wielki portret Marszałka Piłsudskiego, otoczony laurem i kirem żalobnym.

Kaszubska pieśń zmówiona. Niezwykle ciekawa monografia „Pieśni zmówionej” południowych Kaszub wydana została przez profesora uniwersytetu dr. L. Kamińskiego. Monografia opracowana została na podstawie tekstów z pływ przez dr. Kamińskiego. Stanowi ona oryginalny przyczynek do poznania pieśni kaszubskiej.

SOK CZOSNKU

radzimy używać chorym przy artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10. Prospekty wysyłamy bezpłatnie.

5 FLEURS

WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs, Forvil. Mięki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, o przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów

Poudre FORVIL

PARIS.

3 tydzień Towarzystwa.

Sobota, 18 maja.

- Godz. 16,45: Tow. Kupców Detalistów branży spożywczej. Zbiórka na uroczystość żałobną przy głównej poczcie, ul. Jagiellońska.
- K. S. K. „Jedność” Fara bierze udział w manifestacji pogrzebowej p. Marsz. Piłsudskiego. Zbiórka przy ul. Hermana Frankego.
- Koło Absolwentów Szkół Handl. Schadzka wszystkich członków w sekretariacie koła, Nowy Rynek 5, celem wzięcia udziału w pochodzie żalobnym śp. Wodza Polski.
- Godz. 17,00: Ośma drużyna harcerska im. Wł. Jagiełły. Zbiórka w mundurkach przed harcówką.
- Godz. 17,30: Związek Weteranów Powstań Nar. R. P. z r. 1914-19 koło Bydgoszcz i koło kolejarzy. Oba koła biorą gremjalny udział w manifestacji żałobnej. Zbiórka przed sekretariatem, ul. Marsz. Focha 39, Komplet w czapkach.
- Hallerczycy. Zbiórka na ul. Hermana Frankego.
- B. K. S. „Wodnik”. Zbiórka wszystkich członków i członków na ul. Konarskiego celem wzięcia udziału w manifestacji żałobnej.
- Związek Podoficerów Rezerwy. Zbiórka wszystkich członków obowiązkowo przy ul. Marsz. Focha, róg Kordeckiego celem wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych.
- Rodzina Wojskowa wzywa wszystkie nanie, by przybyły na dziedziniec lokalu R. W., ul. Jagiellońska 15, celem wzięcia udziału w manifestacji pogrzebowej.
- Godz. 20,00: OPN. Sokół I. Schadzka I i II drużyny w lokalu p. Deji, przy ul. Dworcowej, róg Król. Jadwigi. Jutro, w niedzielę o godz. 10 rano trening zespołowy wszystkich drużyn za Stadionem Miejskim.

Niedziela, 19 maja.

- Godz. 8,00: Bydgoskie Tow. Ogrodnicze. W kościele na Szwedzkiej msza św. na intencję dalszego szczęśliwego pożycia małż. kol. J. Kubiaka, który obchodzi z małżonką srebrne gody. Liczny udział członków z sztandarem konieczny.
- Godz. 13,30: Koło Absolwentów Publ. Dokszt. Szkoły Zawodowej. Wycieczka w nieznaną. Zbiórka przy głównym dworcu kolejowym.
- Godz. 16,00: Tow. Kult.-Ośw. Kobiet im. Król. Jadwigi. Zebranie u p. Meller.
- Tow. Kult.-Ośw. Kobiet im. Dąbrowski. Nadzwyczajne walne zebranie u p. Kowalskiego, ul. Wrocławska.

Zarząd grodzki i powiatowy Związku Rezerwistów wzywa członków wszystkich kół w Bydgoszczy na dziś, 18 bm. godz. 17 na ul. Piotra Skargi.

Związek Szoferów. Z powodu zmiany programu uroczystości odwołuje się zebranie żałobne. Wszyscy członkowie zbierają się o godzinie 16,30 w lokalu „Harmonia” celem wzięcia udziału w pochodzie.

T. G. Sokół I. Zebranie zarządu odbędzie się w poniedziałek, 20 bm., o godz. 20 w lokalu p. Zółkiewicza, ul. Śniadeckich.

Okręg Katolickich Stowarzyszeń Kobiet wzywa wszystkie członkinie do wzięcia udziału w oddaniu holdu ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu w sobotę na Rynku według ogłoszonego przez komitet obywatelski programu.

Ausgabe A / Norddeutsche Ausgabe

Berlin, Sonnabend, 11. Mai 1935

BEOBACHTER

Bewegung Großdeutschlands

Stand der Bauarbeiten an der Reichsautobahn vom 1. Mai 1935

W chwili, gdy niemiecka prasa ocieka duserami dla Polski warto przypomnieć, że w dniu 11 bm. „Völkischer Beobachter” zamieścił mapę, na której zaznaczył swe apetyty zaborcze na ziemie polskie. Czy niema sposobu wybicia Niemcom z głowy tej agitacji?

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

W poniedziałek, 20 bm., o godz. 19 odbędzie się zebranie prezydium zarządu okręgowego Ch. Z. Z. w sekretariacie okręgowym, ul. Dworcowa 5. Obecność wymienionych bezwzględnie konieczna. Przewodniczący.

Restauratorzy!

Zbiórka do pochodu dziś, o godzinie 16,30 w lokalu kol. Butza, ul. Jagiellońska.

Tow. Obywateli i Miłośników Miedzynia odwołuje zebranie z soboty na niedzielę, po akademii żałobnej, która odbędzie się ku czci ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego w sali p. Bucholza (6 słuza) o godz. 17.

Koło Absolwentów Publ. Szk. Dokszt. Zawodowej nr. 1 w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 2. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 7,30 wiecz.

Korporacja „Eksternia” zwołuje na dzień 26 maja br. godz. 10 do lokalu przy ulicy Śrenkiewicza 12 zebranie wszystkich członków celem oddania holdu Wodzowi Narodu. Jednocześnie zarząd Korporacji prosi, aby wszyscy członkowie założyli opaski żałobne.

Związek Rezerwistów Koło 4. w związku ze śmiercią żony naszego członka Ziolkowskiego, uprasza się wszystkich członków o liczny udział w pogrzebie, który odbędzie się w sobotę, 18 bm. o godz. 16.

Wiosna i grafoman.

Jeszcze gdy w szponach swoich bezlitośnie Trzymała ziemię mrozu twarzą łapą, Tak ryczałowo, hurtem i na zapas Napłodził wierszy coś tuzin o wiosnie.

A gdy z południa wróciły bociany Wystąpił wiersze do wszystkich pism w mieście, Licząc napewno, że teraz nareszcie Swoje nazwisko utrzy drukowane.

Szaleje wiosna kwiatami na darni, Ranki ze słońcem podają nam tace, A nasz grafoman, zamiast pójść na spacer Stoduje wszystkie dzienniki w kawiarni.

O wszystkim piszą... na co komu zół się Kącić giełdowy lub mody kobiece? A jego wiersze wiosenne wciąż w tece, Choć aktualne tak i tak na czasie.

J coraz bardziej spuszcza nos na kwintę J coraz węższą handrą duszę gniecie, Do jeśli minie ten niedługi kwiecień, To objabli wezmą najlepszą pointę.

O siótkach pisał tak czule i wzniósłę A maj wymaga trochę innej nuty, Qdąc robi sobie samemu wyrzuty: O brach ci trzeba było pisać, osle!

Henryk Zbierzchowski.

Bank Polski płacił w dniu 17. 5. 1935 r.	
dolary amerykańskie	5,27
funtów szterlingów	27,70
franki szwajcarskie	171,27
franki francuskie	34,89 1/2
marki niemieckie	183,—
florony holenderskie	358,30

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 17. 5. 1935 roku.

Zyto	14,50—14,75
usposobienie spokojne	
Pszenica	16,00—16,25
usposobienie spokojne	
Jęczmień browarowy	00,00—00,00
usposobienie spokojne	
Jęczmień 710—725 g/l	16,50—17,00
Jęczmień 680—690 g/l	15,50—16,25
usposobienie spokojne	
Owies	15,50—16,00
usposobienie spokojne	
Mąka żytnia I gat. 55% wł. w.	21,75—22,75
Mąka żytnia I gat. 65% wł. w.	20,75—21,75
M. żytnia II gat. 55—70% wł. w.	15,25—16,25
M. żyt. pośl. ponad 70% wł. w.	12,00—13,00
Mąka żytnia razowa 95% wł. w.	17,25—18,25
usposobienie spokojne	
Mąka pszenna gat. IA 20% wł. w.	27,50—30,50
Mąka pszenna gat. IB 45% „	27,00—27,50
Mąka pszenna gat. IC 55% „	26,00—26,50
Mąka pszenna gat. ID 60% „	25,00—25,50
Mąka pszenna gat. IE 65% „	24,00—24,50
Mąka pszenna gat. IIA 55% „	23,00—23,50
Mąka pszenna gat. IIB 65% „	22,50—23,00
Mąka pszenna gat. IID 65% „	19,50—20,00
Mąka pszenna gat. IIF 65% „	16,75—17,25
Mąka pszenna gat. IIIA 70% „	15,75—16,25
Mąka pszenna gat. IIIB 75% „	13,25—13,75
usposobienie spokojne	
Otręby żytnie	11,50—12,00
Otręby pszenne (grube)	11,50—12,00
Otręby pszenne (średnie)	10,75—11,25
Otręby jęczmienne	10,25—11,50
Siemie jęczmienne	44,00—47,00
Gorzycyca	35,00—39,00
Wyka latowa	00,00—00,00
Peluszka	00,00—00,00
Groch Viktorja	28,00—34,00
Groch Folgera	28,00—30,00
Łubin niebieski	10,00—10,50
Łubin żółty	11,50—12,00
Saradela	13,00—15,00
Łubin niebieski	36,00—39,00
Tymoteusz	60,00—70,00
Rajgras angielski	90,00—100,00
Ziemniaki jadalne	2,50—3,00
Ziemniaki fabryczne za kilo %	
Makuch lniany w taflach	18,75—19,00
Makuch rzepakowy w taflach	12,75—13,00
Makuch słonecznikowy 42/43	9,25—9,75
Srut Soja	19,00—19,50
Słoma pszenna luzem	3,25—3,45
Słoma pszenna prasowana	3,85—4,05
Słoma żytnia luzem	3,50—3,75
Słoma żytnia prasowana	4,00—4,25
Słoma owsiana luzem	4,00—4,25
Słoma owsiana prasowana	4,50—4,75
Słoma jęczm. luzem	2,70—3,20
Słoma jęczm. prasowana	3,60—3,80
Siano zwykłe luzem	7,25—7,75
Siano zwykłe prasowane	7,75—8,25
Siano nadnoteckie luzem	8,25—8,75
Siano nadnoteckie prasowane	8,75—9,25

Ogólne usposobienie spokojne.

Niesamowity dramat w krainie białego słonia

Tragiczna uczta syjamska. -- Bogacz otruty potrawą z węży.

W ojczyźnie białego słonia, w Syjamie rozegrał się straszliwy i dziwaczny dramat. Bogaty człowiek usiłował zażłapać wielkimi włościami, przy pomocy wyrafinowanego morderstwa. Trudno dociec, czy ten kryminalista, Dana Aeka, słyszał coś o morderstwach odrodzenia, ale trzeba przyznać, że sposób, w jaki człowiek ten usunął milionera Pandaj, przypomina bardzo ponure zbrodnie, które niegdyś rozgrywały się pod błękitnym włoskim niebem.

Pandai był zdumiony, gdy pewnego dnia otrzymał wspaniałe zaproszenie, drukowane na czerpanym papierze. Dana Aeka zapraszał go na bankiet z okazji jakiejś uroczystości rodzinnej. Pandaj od niejakiego czasu poróżnił się z Dana Aeką. Obecnie gotów był pogodzić się i postanowił skorzystać z zaproszenia.

Willi Dana Aeka tonęła w powodzi światła. Jednakowoż przy ogromnym stole Dana Aeka i Pandaj siedzieli tylko we dwojkę. Gospodarz domu wyjaśnił gościowi, że reszta zaproszonych w ostatniej chwili powiadomiła go o rozmaitych przeszkodach, które nie pozwoliły im przybyć. Pandaj mocno się zdziwił, ale starał się tego nie okazać i spożywał z apetytem przepyszne potrawy, przygotowane w wielkiej obfitości.

Jeszcze nie doszli do deseru, gdy Dana Aeka przedłożył mu dziwną prośbę. Opowiedział przedewszystkiem, że rozpoczął przedsięwzięcie na wielką skalę, do którego uruchomienia potrzebne mu są większe środki gotówkowe, których w tej chwili nie może upłynić. Pandaj mógłby wejść do korzystnej spółki jako cichy wspólnik. Miljonerowi transakcja nie uśmiechała się zbytnio, odmówił więc w sposób jak najgrzeczniejszy. Od tej chwili nie mówiono już o interesach. Pan domu dał znak dwu służącym, którzy wnieśli na srebrnych półmiskach wspaniałe potrawy z węży.

Dana Aeka nie spuszczał bacznego spojrzenia z twarzy swego gościa. Nie uszło więc jego uwagi, że Pandaj nagle pobił. Gość siedział w fotelu z wysokim oparciem. Ręce kurczowo chwycił za oparcie. Ciałem ciała Pandaj wstrząsnęło drżenie. W tej chwili Dana Aeka wyciągnął z kieszeni starannie spisany dokument, zajął go gościowi w oczy i rozkazał mu położyć natychmiast swój podpis. Chory, niezdolny do sprzeciwu, podpisał się i opadł wyczerpany na poręcz fotelu. Dana Aeka polecił sprowadzić natychmiast dwu lekarzy. Oświadczył im, że gość jego nagle zasłabł. Tymczasem Pandaj stracił przytomność i trzeba go było odesłać do domu karetką pogotowia. Sztuka lekarska była bezsilna wobec tajemniczej choroby. Miljoner leżał przez dwa dni we własnym domu nieprzytomny i

Max Baer w szpitalu.



Mistrz świata w boksie Max Baer, który, jak wiadomo, został ranny w czasie prób do słuchowiska radiowego, pozostaje w dalszym ciągu w szpitalu w Long Branch (Stany Zjednoczone A. P.).

zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Lekarze nie potrafili dojść, co było przyczyną śmierci.

W trzy dni po pogrzebie Dana Aeka zjawił się u zarządcy dóbr Pandaj i przedłożył mu ciekawy dokument. Był to akt darowizny. Ze względu na długoletnią przyjaźń, która łączyła zmarłego z Dana Aeką, ofiarował on temu ostatniemu rozległe włości, dwa domy i wielką sumę w gotówce. Ponieważ akt darowizny, który został zbadany przez dwu prawników, spisany był zupełnie prawidłowo, przeto zarządca dóbr wypełnił ściśle jego postanowienia.

Jeszcze nie wzniesiono pomnika na grobie zmarłego Pandaj, gdy do jego najstarszego syna przybył niespodziewanie w odwiedziny główny kucharz z

willi Dana Aeka. Człowiek ten opowiedział, że cierpi straszliwie z powodu wyrzutów sumienia, gdyż Dana Aeka polecił mu otruć Pandaj podczas owego bankietu. Potrawy z węży zostały przygotowane wedle starodawnego przepisu i zawierały niewidzialną truciznę, która sprowadza nieuchronną śmierć — choć lekarze nie potrafili udowodnić obecności jadu w ciele zmarłego. Wyznał, że nie potrafi już ukrywać swej zbrodni i przyszedł, aby ponieść zasłużoną karę.

W godzinę później policja otoczyła willę Dana Aeka, jednakowoż nie udało się ująć zbrodniarza. Policjanci, którzy przeszli do jego gabinetu, znaleźli już tylko trupa. Pan domu zastrzelił się, widząc, że jego przestępstwo wyszło najaw.

Tajemniczy nagły odlot Goeringa.

WARSZAWA, 18. 5. (Tel. wł.). Minister Goering nagle odleciał samolotem z Krakowa do Berlina. Zawieszano go telefonicznie z Warszawy. Rozdzwoniły się urzędowe telefony. Różne pogłoski rozeszły się po stolicy. Urzędowa nasza agencja PAT dotychczas żadnych szczegółów podawać nie chce. W War-

szawie po ulicach i kawiarniach głośnie omawia się nagły wyjazd ministra i różne podawane są wiadomości. Każdy pyta się co się stało w Berlinie i stale powtarza się nazwisko Hitlera. — PAT potwierdza jedynie nagły odjazd Goeringa. W Warszawie odczuwa się wielkie zdenerwowanie.

Badanie lekarskie dzieci angielskich i polskich w wieku szkolnym.

Londyńska komisja wychowawcza zajmowała się niedawno opracowaniem przepisów dla lekarzy szkolnych, oraz zbadaniem warunków ich pracy. Postanowiono dążyć do tego, żeby każda szkoła posiadała gabinet lekarski do badań dzieci szkolnych. Dziś zaledwie nieco więcej ponad jedną piątą szkół początkowych w Anglii posiada taki pokój, przeznaczony specjalnie dla lekarza szkolnego.

Badanie dzieci ma się odbywać: 1) przy zapisie do szkoły, 2) w wieku lat 7 (specjalnie dla stwierdzenia, czy nie ma opóźnienia w rozwoju umysłowym, albo jakich innych defektów umysłowych), 3) w wieku lat 11, 4) podczas ostatniego półrocza spędzonego w szkole. W roku 1932 zbadano w trzech pierwszych grupach w Londynie 180.905 dzieci i 39.120 dzieci kończących szkołę. Dzieci, specjalnie poleconych do badania przez nauczycieli lub inne osoby, było 95.855; w związku z epidemią chorób zakaźnych zbadano 58.870 dzieci.

Każde dziecko bywa oglądane trzy razy w ciągu roku przez wykwalifikowaną pielęgniarkę, której obowiązkiem jest wybrać dzieci słabszych lub niedostatecznie się

rozwijających w celu przedstawienia ich lekarzom.

Wyrażono życzenie, żeby jeszcze jedno badanie lekarskie odbywało się pomiędzy 14 a 16 rokiem życia. Mogłoby ono dostarczyć danych do wyboru zawodu przez dziecko, kończące szkołę. Liczba dzieci, badanych przez lekarza szkolnego podczas jednorazowej wizyty w szkole, wynosi 25 przy poświęceniu 6 minut na zbadanie jednego dziecka.

Porównując pracę lekarza szkolnego u nas z pracą lekarza w Anglii, stwierdzić musimy pewne różnice. Dzieci w naszych szkołach powszechnych są badane pięciokrotnie: 1) przy zapisie, 2) w I oddziale, 3) w III oddziale, 4) w V-tym oddziale, 5) w VII oddziale. II-giejstka szkolna ma obowiązek obejrzenia każdego dziecka raz na miesiąc, widzi je więc 10 razy w ciągu roku szkolnego.

Natomiast lekarzowi szkolnemu pozostawia się możliwość swobodnego rozkładu swych zajęć, bez nakazu, ile dzieci ma zbadać w ciągu godziny. Musi tylko pracować określonej liczby godzin i zdawać co tydzień szczegółowe sprawozdanie z wykonywanych czynności.

W Austrii wyciępiono radiopajęczarstwo z pomocą ustawy, która przewiduje odpowiedzialność dozorca domu wobec władzy za wszystkich lokatorów posiadających aparaty radiowe.

Prefekt policji w Paryżu wydał rozporządzenie, na mocy którego odbiornik radiowy w taksówkach winien być tak zainstalowany, by słuchając słuchać było tylko wewnątrz taksówki i aby nie odwracała ona uwagi szofera. Odbiornik nie może być czynny w czasie postoju wozu, ani też w godzinach między 10 wieczór a 7 rano.

22 marca radio japońskie obchodziło 10-lecie swego istnienia. Liczba abonentów radia w Japonii wynosiła około 2.000.000.

Szwecy w Ameryce złożyli oryginalny memoriał, którym usiłują zwalczyć winę kryzysu w swej branży na radio, gdyż codziennie przez trzy godziny 40 milionów ludzi w Ameryce nie wychodzi z domu słuchając radia — nie drze więc obuwia.

Warszawa

„Dziennik Bydgoski” można nabywać odtąd stale w kioskach na Głównym Dworcu w Warszawie.

Z kłopotów pani domu.

Praktyczne zastosowanie „nieużytków”.

Najwięcej zmartwień przysparza bielizna, która po kilku latach zaczyna się drzeć w niemiłosierny sposób. Nieszczęściu temu zapobiega się początkowo cerowaniem, później umiemytem łataniem, w końcu jednak odrzuca się na stos nieużytków.

Z bielizny pościelowej najprędzej drą się prześcieradła i to w samym środku. Należy więc przedarte prześcieradło przeciąć, wyciąć zużyty srodek, następnie zeszyc go tym ściegiem obok zewnętrzne brzegi, tworzące obecnie srodek. Prześcieradło takie z powodzeniem może być używane na węzże łóżka i dziecięce. W domu, gdzie są małe dzieci, bielizna taka duże znajduje zastosowanie, gdyż dobre jeszcze części można przerobić na małe prześcieradła do wózka, względnie na pieluszki.

Wszelkiego rodzaju płótna służyć mogą z powodzeniem za ścierozki a także za woreczki do maki, gdyż papierowe pękają zbyt szybko.

Ze zbytnio zniszczonych obrusów najlepiej zrobić serwetki, których w żadnym domu chyba nie jest za dużo. Tak samo ma się sprawa z poszewkami; można je z wierzchu ubierać haftami, a w razie zniszczonego spodu, dodać poprostu do całego jeszcze wierzchu nowy spód.

Drażliwej przedstawia się już sprawa z bielizną. Żadna chyba z pań nie lubi łataną wzgl. cerowaną bielizną, ale i tu można znaleźć wyjście. Z kolorowej jedwabnej kombinacji można uszyć chusteczki, ozdobić je mierzka, wzgl. haftem. Jeśli w domu są dzieci, zawsze przyda się kawałek jedwabiu na kołnierzyk, mankietek lub nawet kokardkę. Jeśli bielizna przedziurawia się tylko w jednym miejscu, można z łatwością ją przerobić na bieliznę dziecięcą.

Odpowiednie zastosowanie „nieużytków” i trochę cierpliwości pozwolą pani na niejedną oszczędność. (jh.)

Gielda zbożowo-fowarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg. Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 17 maja 1935 r.

Wyrobiec	cena transakcyjna	cena orientacyjna
Żyto 142 ton	zł 14,50	14,25—14,50

Usposob. spokojne		
Pszenica eksportowa	zł	15,50—16,00
Pszonica standart	zł	

Usposob. spokojne		
Jęczm. brow.	zł	18,50—19,00
Jęczm. jednolity	zł	18,75—17,25
Jęczm. zbiorowy	zł	15,75—16,50

Usposob. słabe		
Owies	zł	14,75—15,25

Usposob. stałe		
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł	22,50—23,00
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł	21,00—21,50
Mąka żyt. 55-70% wł. w. zł	zł	16,00—16,50
M. żyt. razow. 95% wł. w. zł	zł	16,50—17,00
M. żyt. pośl. 70% wł. w. zł	zł	12,50—13,00

Usposob. spokojne		
Mąka psz. I A. wł. w. zł	zł	28,00—30,00
Mąka psz. I B. wł. w. zł	zł	26,25—27,25
Mąka psz. I C. wł. w. zł	zł	23,50—26,50
Mąka psz. I D. wł. w. zł	zł	24,50—25,50
Mąka psz. I E. wł. w. zł	zł	23,50—24,50
Mąka psz. II A. wł. w. zł	zł	21,50—22,50
Mąka psz. II B. wł. w. zł	zł	21,00—22,00
Mąka psz. II D. wł. w. zł	zł	19,75—20,75
Mąka psz. II F. wł. w. zł	zł	15,25—15,75
Mąka psz. III A. wł. w. zł	zł	14,25—15,25
Mąka psz. III B. wł. w. zł	zł	12,25—12,75
Mąka psz. razowa wł. w. zł	zł	16,75—17,25

Usposob. spokojne		
Otręby żytn. stand.	zł	11,00—11,50
Otręby psz. mialkie	zł	11,00—11,50
Otręby pszenne średnie	zł	10,50—11,00
Otręby pszenne grube	zł	11,25—11,75
Otręby jęczmienne	zł	10,75—11,50
Rzepak zim. bez worka	zł	40,00—42,00
Rzepak zimowy	zł	36,00—37,00
Mak niebieski	zł	33,00—36,00
Gorzycza	zł	33,00—35,00
Siemię lniane	zł	45,00—47,00
Peluszka	zł	29,00—31,00
Wyka	zł	30,00—32,00
Seradela	zł	12,00—13,50
Groch polny	zł	26,00—30,00
Groch Wiktorja	zł	30,00—32,00
Groch Polgera	zł	26,00—29,00
Tymotka	zł	45,00—55,00
Łubin niebieski	zł	9,50—10,25
Łubin żółty	zł	10,50—11,50
Rajgras angielski	zł	110,00—130,00
Koniczyna żółta odlusz.	zł	60,00—75,00
Koniczyna biała	zł	70,00—100,00
Koniczyna czerwona	zł	80,00—100,00
Koniczyna cz. czyszcz.	zł	115,00—130,00
Koniczyna szwedzka	zł	190,00—230,00
Ziemniaki jad. pomors.	zł	5,00—5,25
Ziemniaki fabr. za kg ² / ₀	zł	13 ¹ / ₂
Platki ziemniaczane	zł	11,00—11,50
Machuch lniane	zł	18,50—19,00
Makuch rzepakowy	zł	13,00—13,50
Makuch słonecznikowy	zł	00,00—0,00
Makuch kokosowy	zł	15,00—16,00
Wytkoki suszone	zł	8,00—9,00
Słoma żytnia luzem	zł	3,25—3,75
Słoma żytnia prasowana	zł	3,50—4,00
Siano nadnotekkie luzem	zł	8,00—9,00
Srut Soja	zł	19,00—19,50

Ogólne usposobienie spokojne

Z Prowincji.

Subin

Uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja. Tegoroczny obchód rocznicy wielkopomnej Konstytucji 3 Maja w Subinie rozpoczął się w przededniu capstrzykiem. Pochód wszystkich organizacji p. w., wraz z strażą pożarną z pochodniami, poprzedzony orkiestrą Woj. Zakł. Wychowawczego przeszedł w godzinach wieczornych głównymi ulicami miasta. W dniu 3. bm. o godz. 19 odegrano pobożkę i hejnał z gmachu zarządu miejskiego. Wszystkie organizacje i stowarzyszenia z sztandarami brały

udział w uroczystym nabożeństwie odprawionem przez ka. Grzadkę o godz. 10.30 w kościele parafialnym w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych z starostą pow. Dąbrowskim na czele. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Knast. Po nabożeństwie wyruszył pochód na Rynek im. Marsz. Józefa Piłsudskiego, gdzie do zebranych przemówił naczelnik poczty p. mgr. Skubiszewski. Odegranie kilka utworów przez orkiestrę Woj. Zakł. Wych. oraz odśpiewanie pieśni przez chór kościelny pod batutą p. dyr. Perla, wypełniły uroczystość na Rynku, zakończoną wspólnym śpiewem „Boże coś Polskę”. W godzinach popołudniowych odbyło się w ostawionej „Wesołce” uroczyste

otwarcie sezonu strzeleckiego Kurkowego Bractwa Strzeleckiego, a na boisku p. w. i w. f. zawodowy lekkoatletyczny oraz próby o zdobycie Państw. Odznaki Sportowej. Należy zaznaczyć, że do uświetnienia wszelkiego rodzaju obchodów i uroczystości przyczynia się w dużej mierze udział doskonałej orkiestry Woj. Zakł. Wych.

Wyrzysk.

Skazani za krzywoprzysięstwo. Na ostatniej sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Bydgoszczy pod przewodnictwem s. s. o. dr. Kułakowskiego zostali zasądzeni za krzywoprzysięstwo i namawianie tej samej treści z art. 140 kk. po 8 miesięcy więzienia i 40 zł opł. sądowej

każdy, małżonkowie Bronisława i Aleksy Stefaniakowie z Łobzenicy ul. Batorego. Sąd zawiesił powyższą karę Br. i Al. Stefaniakom warunkowo na przeciąg lat 5.

Kruszwica.

Pożar zagrody. Onegdaj w nocy wybuchł groźny pożar w zagrodzie rolnika Jana Gotówki w Karsku pod Kruszwicą. Pastwą płomieni padła doszczętnie drewniana stodoła z zawartością słomy i maszyn rolniczych, oraz obora i w pobliżu ustawiony stóg słomy. Inwentarz żywy zdołano uratować. Szkody oblicza się na około 10 tys. złotych. Pogorzelec był ubezpieczony w zakładzie Ubezpiecz. Wzajemnych w Poznaniu. Przyczyny pożaru dotąd nie ustalone.

Pożegnaj na zawsze dolegliwości nóg



Spróbuj tego prostego środka domowego

3 MINUTY PÓŹNIEJ

Oto prosty i nieskończony środek domowy, który pozwala pozbyć się na zawsze najgorszych dolegliwości nóg. Należy zanurzyć nogi w ciepłej wodzie, do której się dodało tyle Saltrat Rodell, by przybrała ona wygląd miodu. Saltrat Rodell zawiera dziesięć rozmaitych soli ze znanych źródeł radioaktywnych. Ta wesoła kojąca kąpiel usuwa w ciągu 3-ch minut męczące bóle nóg. Wyciąga natychmiast zapalenie z popękanych, palących rąk. Spuchlizna znika. Odmrożenia przestają świerzbic i są szybko ukłone. Ta mleczna woda z Saltrat usuwa, jak za poruszeniem różdżki czarodziejskiej, ból oddisków, nagniotków i stwardniałych mięsac, zmiekcza je do tego stopnia, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami. Apteki, sklepy apteczne i perfumery sprzedają pod gwarancją Saltrat Rodell. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru II, Mieczysław Mystkowski, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Ign. Paderewskiego nr. 8, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 czerwca 1935 r. o godz. 10-tej w Bydgoszczy, ul. Naruszewicza nr. 8, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Firmy August Appelt, wł. Marta Appelt, składających się z kasy „National”, maszyny do pisania, kasy ogniotrwałej i 2 szafek dębowych, oszacowanych na łączną sumę zł 1000. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (8939)

Bydgoszcz, dnia 16 maja 1935 r.

Komornik (—) Mystkowski.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rew. II Mieczysław Mystkowski, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Ig. Paderewskiego nr. 8, na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 maja 1935 r. o godz. 10 w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 16 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Wojciecha Błaszczaka, składających się z mebli, maszyn stolarskich, forniarów i desek, oszacowanych na łączną sumę zł 11.763 gr 85. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 16 maja 1935 r.

Komornik (—) Mystkowski



Pianina i fortepiany

światowej sławy marki „ARNOLD FIBIGER” po cenach fabrycznych dostarcza fabryka:

Kallez, Szopena 9.

Salon wystawowy Warszawa, Krakowskie Przedmieście 69, i ptr. Telefon 217-60.



Nikt nie ma na swych sznurach tak białej bielizny jak ta pani. Ale to nic dziwnego: ta pani wie co to jest Persil i zawsze go używa!

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielenia.

SUDORYN „A. Kowalski” usuwa POT i woń. Wystrzegaj się naśladowców.

Czy tego rodzaju tkaniny nadają się do prania?

Ponieważ to pytanie bardzo często nam stawiano przy kupnie delikatnej bielizny z wełny, jedwabiu i sztucznego jedwabiu, postanowiliśmy w interesie naszych Klientek urządzić

Pokazy prania Persilem.

Na pokazach tych będziemy demonstrować przez wyszkolony personel pranie, suszenie i prasowanie delikatnej bielizny. Przyniesione przez Klientki drobne sztuki chętnie wypierzemy na próbie.

Be De Te
BYDGOSKI DOM TOWAROWY

Gdańska 15. BYDGOSZCZ Tel. 3354 i 3017.

Wyjeżdżam
dnia 24. b. m. 4850 na 4 tygodnie.
Dr. Fischeoder.

Akuszarka
K. Reinowska Sw. Trójcy nr. 25, przyjmuje panie prywatnie kasowe. (8930)

Parcele (6140 przy Sokolej i Ujejskiego, m² 90 gr. Wiadomości Cholonińskiego 43a.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VI. Józef Szubartowski mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Zduny nr. 13 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, dnia 24 maja 1935 r. o godz. 10-tej w Bydgoszczy Plac Poznański nr. 6 odbędzie się licytacja ruchomości składających się z motora elektrycznego nr. 522 142, motora elektr. nr. 420 235, transmisji o 3-ch kołach pasowych, transmisji z 3-ma przekładn., półautomat, wiertarki do żelaza, koźła do forniowania, koła żelaznego do tokarni z 2-ma podstawkami, oszacowanych na łączną sumę zł 790. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 13 maja 1935 r.

8941) Komornik J. Szubartowski.

JAKANIE

oraz wszelkie inne zbroczenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczniczy dla jakałów. Przy zakładzie szkoła dla głuchoniemych i małorozwiniętych. (8961)

DR. ŻYŁKIEWICZ-Warszawa, Chłodna 22.

Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

Do Czytelników Dziennika Bydgoskiego!

Czytelniku! Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, pozwól mi bezinteresownie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określę kim jesteś, kim być możesz. Poradzę jak być i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrał na zasadzie astrologii i obliczeń kabalistycznych szczególny numer Twojego losu Loterii Państwowej i wskazał gdzie takowy można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Swit” (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych. Nie przesylaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 złoty w znaczkach pocztowych. Na los nr. 122627 wybrany przezemnie pada wygrana 150 000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów, padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaje tylko niektóre: Antoni Szweł, Zabkowiec, gm. Wojsków Kościelne 10000 zł; Engenia Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Wrocławek 5000 zł; Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerii 10000 zł; Fycheł, Katowice, Brünów, Wodospady 8, 5000 zł; Alekszycyrdwa Helena, p-ta Holnibzce 5000 zł; Marjan Lomnicki, Podbaje 5000 zł. Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa, Redakcja „Swit” Żółtawia 47. Psychografolog Szylter-Szkolnik. Ogłoszenie załącz. Wielki album chwalebnych protokołów towarzyszy naukowych st. m. Warszawy, odezwij i podziękowania najwybitniejszych ludzi świata, lekarzy i prasy do przejrzenia i sprawdzenia na miejscu. (8128)



Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Skład fabryczny Warszawskiej Fabryki Dywanów „DYWAN”

BYDGOSZCZ, Plac Teatralny nr. 6 od dnia 1 czerwca br. na stałe znajdować się będzie w tym samym domu tylko z ul. Jagiellońskiej 2 (naprzeciwko kościoła Klarysek)

By z powodu przeprowadzki bogato zaopatrzoną składnicę jaknajwięcej opróżnić urządził się, do 31 maja br. Specjalnie tanią sprzedaż dywanów.

Fabryka chrześcijańska. (8859) Rok założenia 1876.

Listy przewozowe

z nadrukiem firmowym i z urzędowym stemplem wykonuje szybko i po cenach przystępnych

„DRUKARNIA BYDGOSKA”
POZNAŃSKA 12/14 — TELEFON 3315.

DZIERŻAWY

Wydzierżawie
sad owocowy, trzysta drzew. Oferty filja Dzienn. Bydgoskiego „Sad”. (4857)

Warsztat
z motorem, dla stolarza lub inne rzemiosło do wynajęcia, Gdańska 91. (4746)

POLECENIA

Wszelką
garderobę, czyszczeniem, reperacją, gruntownie odnawia jaknajkorzystniej. „Ekonomia” Dra Emila Warmińskiego 40. (8947)

SPRZEDAŻ

Sprzedam
domek, morgą roli Ruppenica 24. (4869)

Kamienicę
Inowrocławiu ewentl. ogrodem sprzedam. Dziennik Bydgoski Inowrocław „Kamienica”. (8907)

Ford
ciężarówka 31 rocznik, w bardzo dobrym stanie okazynie sprzeda Królowej Jadwigi 27. (8924)

Żyrandol (4875 z brązu i kryształu na sprzedaż. Gdańska 62-3

Rower
maszynę szweską, maszynę krawiecką, bilard francuski, odkurzacz 220 i 110 wolt, różne obrazy i meble ze spadku tanio: „Sala Licytacyjna”, Gdańska 42. (8936)

Jadalki
sypialki najtaniej sprzeda Pomorska 23. (4872)

Sypialkę
dębową, bilard nowoczesny, wilonczelce, leżak ogrodowy, stojak do kwiatów, lampy gazowe, elektryczne, tanio sprzedam. Dworcowa 68-4, (4874)

Maszyna
do szycia tanio. Warszawska 21, Majchrzak. (4870)

Nowy
domek z ogrodem, placem budowlanym sprzedam lub wydzierżawie. Halicka 6, Szwederowo. (8863)

Młyn
motorowy, przemiał na dobe 130 cent. najlepszym punkcie Kujaw, domem mieszkalnym 6 ubikacji 4 morgi ogrodu owocowego, zabudowania masywne. Cena 85.000, wpłata 10.000 Wandachowicz, Gniewkowo. (8907)

Dom
piętrowy, 7 mórg ogrodu, dochód 2160 zł rocznie, cena 13.000 zł. Kujawska nr. 92. (4873)

KUPNA

Dom
kupię zaraz, wpłata 15 000, okolica Gdańskiej. Pośrednicy wykluczeni. Oferty „Tadeusz” filja Dziennika. (4801)

POSADY WOLNE

Dziewczyna (4880 przychodnia potrzebna. Śniadeckich 46, Filipczak

POSADY POSZUKUJĄ

Kucharka
umiejąca dobrze gotować z dobrimi świadectwami, szuka posady zaraz lub od 1. VI. Zgłoszenia do filji Dziennika „Z. K.” (4861)

RÓŻNE

5000—10000 zł.
przystąpię do spółki zaraz. Oferty „486/8” Biuro Ogłoszeń, Dworcowa nr. 54. (8935)

Zginął
piesek 16 maja, mieszaniec szpiców, biały z uchem złotem, znaczek 1777. Znalazcę łaskawego wynagrodzę. Oddać do filji Dziennika. (4852)

MATRYMONIALNE

Która
pani pożyczy krótkoterminowo 1000 zł, młodemu, energicznemu, uruchomienie wytwórni chem. Spółka — małżeństwo niewykluczone. Oferty „100%” filja. (4879)

Kawaler
rolnik, katolik lat 38, bez nałogów, gospodarstwo 120 mórg, własność od 10 lat bez długu, zapozna pannę milującą życie wiejskie celem ożenku, wdówka niewykluczone. Oferty do Dziennika Bydgoskiego „Rolnik”. (8932)

W czwartek, dnia 16-go bm. o godz. 15,45 rozstała się z tym światem, opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, najukochańsza matka, siostra, kuzynka, szwagierka i ciotka śp.

Rozalja z Hoffmanów Fornalikowa

przeżywszy lat 50, o czym zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

mał, synowie i rodzina.

Bydgoszcz, 16 maja 1935 r.
Nakielska nr. 201.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 5 po poł. z kaplicy cmentarza Św. Trójcy, przy ul. Jary. (8878)

Wyciąg i zachować.

Od dnia 16 maja 1935 r. kursują moje **autobusy** jak następuje:

Bydgoszcz-Toruń przez Czarnowo:
Odjazd z Bydgoszczy: 6³⁰, 11⁰⁰, 15⁰⁰, 19⁰⁰
Odjazd z Torunia: 6³⁰, 11⁰⁰, 15⁰⁰, 19⁰⁰

Bydgoszcz-Chełmno przez Czarze:
Odjazd z Chełmna: 6⁰⁰, 14⁰⁰
Odjazd z Bydgoszczy: 8³⁰, 18³⁰

Bydgoszcz-Fordon:
Odjazd z Bydgoszczy: 6³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11⁰⁰, 12⁰⁰, 14¹⁵, 15⁰⁰, 16⁰⁰, 18⁰⁰, 18³⁰, 19⁰⁰, 20⁰⁰
w niedziele i święta dodatkowo 23³⁰

Odjazd z Fordonu: 7⁰⁰, 7²⁰, 7⁴⁰, 9⁰⁰, 11⁰⁰, 12¹⁰, 13⁰⁰, 15⁰⁰, 15²⁰, 16¹⁰, 17⁰⁰, 19⁰⁰, 20¹⁰
w niedziele i święta dodatkowo 22⁰⁰

Stefan Niewiński, Fordon, telefon 28.

Serdeczne Bóg zapłać

składamy wszystkim znajomym i życzliwym za okazane nam współczucie i liczny udział w pogrzebie naszego drogiego zmarłego śp.

Franciszka Bigońskiego

a w szczególności Przewiel. Duchowieństwu parafii Św. Trójcy z ks. prob. Skoniecznym na czele, wszystkim Towarzystwom i Związkom oraz chórowi Chopina i Kolu Śpiewu Piekarzy

Bydgoszcz, dnia 18 maja 1935 r.

Rodzina.

Wrocławem

Dr. Meysner

dyrektor sanatorium
specjalista chorób płuc
Smukała
tel. Bydgoszcz 15-76.

Kursy samochodowe i motocyklowe

Z. Kochańskiego
Bydgoszcz
3 Maja 20a, tel. 11-85.



Nowe kursy (wiosenne) dla zawodowych i amatorów w związku z motoryzacją kraju po zniżonych cenach. (4016)



Sprzeczką narzeczeńską

— Tyle razy mówiłem ci, że nie znoś, kiedy kobieta pudruje się co chwilę w kawiarni i w jakimkolwiek miejscu publicznym. — Jadzia nic nie odpowiedziała narzeczonemu, ale nastrój popsuł się zupełnie. Po kilku dniach, kiedy byli w teatrze, podczas antraktu, narzeczony spoglądał na Jadzię i mówi: Nie poznaję cię, zawsze miałaś matową, ładną cerę, a teraz twarz ci błyszcząca... Tego było już za wiele. Jadzia ze łzami w oczach wybuchnęła: — Pudrować mi się nie pozwalasz, a kiedy się nie pudruję wytykasz mi brzydotę. — Nie chcę cię znać więcej.

Ale wszystko dobre, co się dobrze kończy. Po tygodniu Jadzia spędziła z narzeczonym wieczór na dancingu i ani razu się nie pudrowała. Mało tego: twarz jej była matowa i świeża, jak brzoskwinia. A tajemnicą tej cudownej zmiany był krem i puder Benignina D-ra Stenzla, które Jadzia używa od tego czasu stale z najlepszym dla swej cery skutkiem. Bowiem preparaty Benignina D-ra Stenzla zawierają cudownie działający składnik: ambre, wyciąg z fauny i flory krajów i Mórz Południowych, która nietylko usuwa wszelkie wady cery, ale ponadto odżywia ją i odmładza. Puder zaś Benignina przylega idealnie i trwale, tak, że raz napudrowana twarz zachowuje przez cały dzień cudownie matowy i młodzieńczy wygląd. (8871)

ROZKŁAD JAZDY z ważnością od dnia 18 maja 1935 r. na liniach autobusowych Bydgoszcz — Inowrocław i Inowrocław — Toruń.

Odjazd z Bydgoszczy do Inowrocławia 8⁰⁰, 9⁵⁰, 12³⁰, 17⁰⁰, 20⁰⁰
Odjazd z Inowrocławia do Bydgoszczy 7⁴⁵, 9⁴⁰, 13³⁰, 17⁰⁰, 20⁰⁰

Odjazd z Torunia do Inowrocławia 8⁰⁰, 12³⁰, 17¹⁰, 19³⁰ M.
Odjazd z Inowrocławia do Torunia 8³⁰, 12³⁰, 17⁰⁰, 19⁰⁰ M.

Uwaga: N. kursy w niedziele i święta
Postoje autobusów: w Bydgoszczy dworzec autobusowy, w Toruniu ul. Chełmińska, w Inowrocławiu ul. Poznańska.

Połączenia autobusowe w Inowrocławiu do miejscowości Kruszewica, Piotrków Kuj., Dąbrowa Bisk., Stanonim, Gniewkowo, Strzelno (8833)

Prosimy żądać rozkładów jazdy.
F-a KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Sp. z o. o.
Inowrocław, ul. Marsz. J. Piłsudskiego nr. 14, telefon 119.



CHORY ŻOŁĄDEK!
JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROŚĆ.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Kupno okazyjne!

Kilka wyjątkowo pięknych

DYWANÓW PERSKICH i Mostków

jącościowo wspaniałe okazy, z powodu wyjazdu tanio za gotówkę zaraz na sprzedaż. Oferty pod „M. 100” do „Dziennika Bydg.” (8871)

Polecam moje piękne

pianina fortepiany

tylko 1,38 długie, po najniższych cenach i na najdogodniejszych warunkach. Eksport do wszystkich części świata. (8903)

B. Sommerfeld
Bydgoszcz
ul. Śniadeckich 2.

Original-Rekord
NAJLEPSZY ROWER

8998

Beczki

od oliwy i smoły stale kupuje (8550)

Impregnacja
Bydgoszcz.

Afrykańską kukurydzą

(„koński ząb”) sprzedajemy w ograniczonej mierze tak długo jak zapas starczy. Prócz tego polecamy sztuczne nawozy i paszę również w mniejszych ilościach. Jako podstawowe nawozy polecamy Saletrzak - Saletrę wapniową - Azotniak - Siarczan.

Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft
8741 Sp. z ogr. odp. w Poznaniu
Filja w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 67, tel. 3291

Pomniki -- nagrobki

w różnych stylach i gatunkach, po cenach najprzystępniejszych poleca

R. Strehlau
Pierwszy polski Zakład kamieni - rzeźbiarski
Bydgoszcz
ulica Śląska 20.

W sobotę, dnia 18 bm. będą **wszystkie** zakłady fryzjerskie w Bydgoszczy zamknięte już o godz. 17. Cech Fryzjerów i Perukarzy. (8881)

Średnia Szkoła Zawodowa Żeńska

z prawami szkół państwowych
w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 5 Tel. 13-90

prowadzi 3-letni dział krawieczyzny, jednoroczny dział przysposobienia krawiecko-bielżniarskiego oraz jednoroczny dział gospodarstwa domowego. Program nauki obejmuje praktyczną i teoretyczną naukę zawodu oraz przedmioty ogólnokształcące. Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły codziennie od godz. 11-13 oraz 17-18. Egzaminy wstępne odbędą się dnia 17 i 18 czerwca 1935 r. (8867)

Składaki Namloty

Fabryka artykułów sportowych
Bydgoszcz, Hetmańska 30, tel. 1700 (6980)

Naszym skromnym zyskiem dzielimy się z odbiorcami

Każda drogerja i sklep kolonialny wydaje następujące

PREMJJE:

- 1) za 20 czerwononych pasków od opakowań mydła „Blask”, jedną paczkę tego mydła gratis
- 2) za 10 opakowań od proszku „Blask” 30%, jedną paczkę tego proszku gratis

Popierajcie polską placówkę

BLASK

W poniedziałek, dnia 20 maja br. o godz. 14-ej odbędzie się w szkole w Turze, powiat szubiński **wydzierżawienie szkoły i gruntu szkolnego** po zlikwidowanej szkole w Głęboczku, na przeciąg 6 lat z tem, że w razie otwarcia szkoły kontrakt się unieważnia. Warunki: Kaucja w wysokości pół rocznej dzierżawy i pół roczna dzierżawa z góry. Bliższych szczegółów udziela **Rada Szkolna w Turze, Śliwiński, Przewodniczący kady Szkolnej.** (8897)

CHORZY NA PŁUCA

Tysiące już wyleczonych! Żądajcie niezwłocznie mej książki pt. „Nowy system odzyszczy”, który już wielu uratował. System ten może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybkie zwalczanie choroby. Nocne pocenie się, kaszel znikają, waga ciała zwiększa się, a stopniowo zwapnienie koi cierpienie. — **Powagi!** w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację, według mojej metody, tem lepsze były wyniki. — **Zupełnie bezpłatnie** otrzymam każdą moją książkę, z której dowie się wielu ciekawych szczegółów. Wydawca moją ma do dyspozycji wszystkich 10.000 egzemplarzy **gratisowych** toteż każdy, komu zależy na znalezieniu się w tem szczęśliwym gronie, proszony jest o napisanie zaraz dzisiaj jeszcze. — Mój adres: (8325)

PANNONIA - APOTHEKE
Budapest 72. Postfach 83. Abt. 531.

Gdzie można tanio i dobrze zjeść ???
w **Restauracji PRIMA**
Dworcowa 24, róg Gamma
Codziennie koncert artystyczny.

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Jestem zbiegiem”, premjera.

APOLLO: „Sztuka życia” i „Małpa malarzem”

BALTYK: „Pionierzy Zachodu” i „Reporter nr. 7”, premjera.

MARYSIENKA: „Wiosenna parada” i „Małżeństwo z ogr. odp.”, premjera.

KRYSTAL: „Muszę być młody”.

REWJA: „Noc w Grand-Hotelu” i „Tancerka z Chicago”. Na scenie występy artystów.

Piegi usuwają skuteczny środek, krem

„Biel Łabędzia” Fruchta
tuba 3,50 zł.

Mydło „Biel Łabędzia”
2.- zł

nabyć można we wszystkich poważnych składach oraz w firmie

H. Borkowski
Gdańsk. (7089)

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej szerokości 33 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czerponkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Aka. w Bydgoszczy. — Za redakcją odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdynski: Mieczysław Mistat w Gdyni.